

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gul. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 zuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIBLIOTEKA

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza (Kazańska 26). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senat. 36), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z dwoma dodatkami: „Przeglądem Literackim” (16 str.) i „Ekonomistą” (8 str.), składa się z 40 stronnic.

TREŚĆ N-ru 11-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny. Zapowiedź nowej ery. List otwarty do redaktora «Kraju»: Stanisława Skarżyńskiego. Artykuły i korespondencje: Przed wstąpieniem na tron, p. D-ra L. Z. Żydzi polscy w Anglii, p. Latarnika. Tytus Chałubiński w Petersburgu, p. R. Na przełomie, p. J. T. H.

Dział zagraniczny. Ziemie i kolonie polskie: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Poznania p. Domarata i t. d. Echa słowiańskie. Kronika zagraniczna.

Dział polityczny. Z politycznego świata, p. Krajuca. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział bieżący. Słowo wstępne (Z tygodnia). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Z Warszawy (Kronika warszawska p. Nepawo; Ze sztuki p. Skierkę i inne drobne wiadomości). Z kraju i ze świata. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Iwangrodu, p. I. Role. z Wilejki, p. Omegę, z Białegostoku, p. P. Q. R., z Szawel, p. Ż—s, z Połesia mozyrskiego, p. R. Z., z Zytomierza, p. B. Markora, z Saratowa, p. Mrówkę itd.

Kuryer prawny. Sprawozdania sądowe. Odpowiedzi prawnika. Treść pism prawnych.

Kuryer kościelny. Więści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne. Czasopisma kościelne.

Kuryer szkolny. Sprawy ogólne. Zmiany osobiste. Z towarzystw akademickich. Z uniwersytetów. Wyższe zakłady specjalne. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe.

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaslubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Artur Schopenhauer, p. Adama Mahrburga. Wojna (z teki Grotgera) (wiersz), p. Maryę Konopnicką. Ustawa 3-go Maja. Z pośmiertnej spuścizny po Księdzu Waleryjanie Kalince (dok.). Wiaden zesłowiańszczyzny. Odczyt D-ra Dumreichera, p. D-ra St. Klobukowskiego. Nowy podręcznik literatury. Maryan Dubiecki «Historja literatury polskiej», p. T. Tretiaka. Seń Makara, nowela W. Korolenki (przekład z rosyjskiego) (d. c.). Społeczeństwo pierwotne. Lewis H. Morgan «Społeczeństwo pierwotne czyli badanie kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji», p. W. Anczyca (dok.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

EKONOMISTA.

Z chwili obecnej, p. W. Ż. Rolnictwo i przemysł cukrowniczy, p. Edwarda Jantzena. Listy ekonomiczne: z Carycyna, p. Okt. Jeleńskiego; z Rypińskiego, p. Rud.; z Kowieńskiego, p. Margier. O pracy kobiet, p. Seweryna. Kontrakty kijowskie, p. Mik. Trzaskę. Wystawa powszechna w r. 1889, p. Ż. Z towarzystw ekonomicznych. Piśmiennictwo ekonomiczne. Przewodnik: Ruch własności ziemskiej. Pośrednictwo w pracy.

Tydzień ekonomiczny: Koleje żelazne. Komunikacje wodne. Finansowość. Cła i podatki. Wystawy i kongresy. Jarmarki. Kronika zagraniczna. Rolnictwo. Hodowla bydła. Przemysł wiejski. Cukrownictwo. Gorzelnictwo i piwowarstwo. Przemysł fabryczny. Przemysł górniczy. Przemysł żelazny. Przemysł tkacki. Przemysł drobny. Leśnictwo. Rybołówstwo. Handel.

Tydzień giełdowy. Z rynków towarowych.

Petersburg, 9 marca v. s.

△ Odezwa do narodu cesarza Fryderyka i reskrypt tegoż do księcia Bismarka idą z wysoka i są wypadkiem dziejowym olbrzymiej doniosłości. Jakkolwiek piękne i sympatyczne—są to wszakże tylko słowa; zwiastują być może wiosnę, ale jak ów pierwszy skowronek, o którym przysłowie niesie, że nie stanowi wiosny. Widocznie, że srogą była i okrutną zima, którą przezywamy, kiedy od kilku słów,

bardzo zresztą naturalnych i prostych, a tylko po ludzku i godnie napisanych, stajały serca, wolniej odetchnęły piersi, pierzchać zaczęły niby nocne zmyry te obawy, które męczyły miliony ludzi i obudziły się niespodzianie jakieś wielkie, nieokreślone jeszcze nadzieje. A przecież dwa ogłoszone dokumenty podobne są do nowego wyrobu kamertonu, wedle którego ma się dostrajać państwowy instrument, poczem dopiero nastąpi muzyka: czy to w rodzaju marszu tryumfalnego, który od częstego powtarzania spowszedniał, czy to w rodzaju stanowiącym «większe dziwo»—pieśni spokojnej i szczęśliwej. Przeszliśmy takie ciężkie koleje, fantazyowaliśmy nieraz bez racji mając bujne nadzieje, potem pokutowaliśmy za to aż do przekonania, że niema tego złego co by na jeszcze gorsze nie wyszło, nałożyliśmy się za przykładem wielkiego wieszca Zygmunta Krasińskiego *sperare contra spem* wytrwale i cierpliwie, że teraz wolno już nam uzbroić się przeciwko zbyt wielkim a nieuzasadnionym nadziejom, spojrzeć na rzecz krytycznie, spełnić w tym razie rekomendowaną przez J. Szujskiego funkcję straży ogniowej. Poddajmyż rozważde i krytyce słowa wstępne nowego króla i cesarza.

Niezależnie od zawartości obu dokumentów, dwa orędzia cesarskie sprawiają potężne wrażenie ze względu na sytuację piszącego. Nieuleczalnie chory, prawie pozbawiony głosu, prawie skazany na prędki koniec wyrokiem najbiegłych ludzi w sztuce leczenia, powstał on powołany do najpotężniejszej, jaka jest w tej chwili, akcji politycznej i pospieszył kosztem gasnącego życia pełnić wielką swoją powinność monarszą, od której nie mógłby bez abdykacji jako cesarz się uchylić¹⁾. Są rozmaite wszakże sposoby panowania. Można panować z imienia tylko, jak to czynił w ostatnich latach nadludzkiego prawie wieku drugi Karol Wielki XIX stulecia przed dniami kilku pochowany. Do kogo należy terazniejszość w najpełniejszym znaczeniu tego wyrazu, w całym ogromie zdumiewającej potęgi, ten mógłby mniej się frasować przyszłością państwa, zostawiając ster w wypróbowanym ręku sternika, o którego zastąpieniu nawet mowy być nie może, bo naród w genjusz jego wierzy, jemu ufa i cały jest wpatrzony w roztaczany przezeń ideał przodującej, wszechświatowej, zbrojnej przewagi, największej jaką świat oglądał, przewyższającej może nawet tę, którą był posiadł wielki korsykanin na początku wpływającego stulecia. Sto razy w dziejach świata ten ideał fizycznej potęgi okazał się błędnym ognikiem, zgubę i ruinę przynoszącym narodom, które opętał, a jednak jest on do takiego stopnia powabnym i upajającym, że wielkiej siły woli po-

trzeba, by sterować przeciwko temu prądowi. Orędzia cesarskie tem właśnie uderzają, że zapowiadają pewien opór przeciwko panującemu usposobieniu ze strony człowieka, który walczyć musi z naturą o życie. Zachodzi pytanie: czy są wyraźne zapowiedzie odmiennej nieco polityki w ogłoszonych orędziach.

Od czasów, kiedy wynalezione zostało pismo, wielkie akty piśmienne polityczne składają się zawsze, wszędzie i z konieczności rzeczy z ogromnego balastu, to jest z umówionych, utartych i niezbędnych ogólników i odrobiny szerszych i głębszych, zwykle na dnie dokumentu złożonych intencji. Odezwa do narodu składa się głównie z takich ogólników. Gdyby nowy cesarz, którego niemiecy dziś nazywają *der Friedreiche*, odnośnie do tytułowanego *der Siegreiche* jego rodzica, był jeszcze bardziej pokojowym, musiałby on w każdym razie zacząć od podniesienia wojskowości pruskiej, jako środka, za pomocą którego państwo nabyło «przewagi (*Machtstellung*), o jakiej serce niemieckie mogło marzyć tylko, ale się nie spodziewać». Z drugiej strony, chociażby nowy cesarz był najbardziej wojowniczo usposobiony, samo *decorum* kazałoby mu zapewnić o wszystkich chęciach zrobienia z Niemiec twierdzy pokoju (*Hort des Friedens*); wszakże i Napoleon III głosił: «*l'Empire c'est la paix*», a i książę kanclerz w mowie styczniowej upewniał o arcypokojowym swem usposobieniu. Pokojowe usposobienie, chociażby najszersze, daje tylko powód do wniosku, że nie będzie usiłowań zaborczych, ale samo powołanie się na *Machtstellung* jest równoznaczne z uznaniem obowiązku nie uronić z nabytków ani pędzi ziemi; więc nie może być najmniejszego przypuszczenia o kombinacji, do którejby wejść mogły dwie jęczące się rany cesarstwa: Alzacya i Lotaryngja, po których zagojeniu dopiero możnaby było wyrzec, że pokój Europy jest zapewniony. Uczucia synowskie i najprostsze wymagania polityki kazały cesarzowi oświadczyć, że dzieło jego będzie tylko «dalszym ciągiem» ojcowskiego, nowem jest chyba to tylko, że dobrem kraju i narodu nowy władca będzie się opiekował społeczeństwem «ze związkowemi rządami i z konstytucyjnymi organami Prus i cesarstwa». Wielką i wspaniałą tchnie, o ile się zdaje, szczerością końcowy ustęp odezwy, że o ile mu życia wystarczy, cesarz ślubuje, iż będzie dla narodu «sprawiedliwym i tak w szczęściu jak w niedoli wiernym mu monarchą».

Daleko wyraźniej brzmi reskrypt do księcia Bismarka, «pierwszego sługi zmarłego» monarchy, na którego liczy i jego następcę w rzeczy urzeczywistnienia swoich osobistych politycznych «zamiarów» i «miarodajnych zapatrywań się w rządzeniu» (*Gesichtspunkte, die maassgebend sein sollen*). Na pierwszym planie postawione jest, jak się należało spodziewać, «nieuszczupione utrzymanie zbrojnych sił kraju», najwyższe wykształcenie i doskonałość organizacyi armji i floty, wszakże tylko w tym celu, by być w pogotowiu na wszelkie wypadki, bo nowy monarcha wyraźnie zapowiada, że mniej troszczyć się będzie

¹⁾ Jako król pruski mógłby być zastąpiony przez regencyę, jako cesarz—nie może, wedle artykułu 11 konstytucyi cesarstwa z dnia 1 stycznia r. 1871, który brzmi jak następuje: «Prezydium związku należy do króla pruskiego, który nosi tytuł «niemieckiego cesarza» (wedle północno-niemieckiej konstytucyi i związkowej prezydium służyło koronie pruskiej); zatem pruskie postanowienia o regencyi nie mogą być do cesarstwa stosowane. (Przyp. red.)»

o blask sławy z wielkich akcji, byle jego panowanie szczęście przyniosło narodowi, krajowi i cesarstwu w pokojowym sił rozwoju (*in friedlicher Entwicklung*); a za największe sobie «zadowolenie» poczyta, jeżeli doprowadzi «do zupełnego rozwoju» kwitnący już dzisiaj znakomicie stan niemieckiej sztuki i nauki. W tym punkcie aspiracje osobiste piszącego przeszły nieco po za kres rządowych atrybucyj i państwowej potęgi, bo te pyszne rośliny nie kwitną na zawołanie, ani dają się dziś sztucznie produkować w oranżeryi dworskiego mecenasostwa albo rządowych subwencyj. Słowa reskryptu ustanawiają należyty stosunek między potrzebami: na-przód dobrobyt państwowy i społeczny, a później dopiero rozmaite sztuki i nauki. Prześwieca w wyrazach aspiracji do pełniejszego rozkwitu rodzaj uznania, że oba te dobra umysłowe albo może ostatnie z nich, to jest nauka, która stanowiła chwałę i okrasę Niemiec przed jej przewagami politycznymi, obniżyła się dziś i podupadła, będąc pochłonięta przez politykę i zużyta na stosunkowo drobne państwowe posługi. Pomiedzy wysuniętemi na plan pierwszy w programie umysłowem i potrzebami narodu, postawioną jest piecza o wychowanie z bardzo trzeźwo i jasno wytkniętem zadaniem: aby nie krzewiło półoświaty, rodząc wymagania nieodpowiednie ekonomicznym siłom kraju i aby jednostronna chętka przynależności wiedzy nie była w rozbracie z pedagogiką.

Przez dziwną ironję losu i wypadków cesarz Fryderyk wymaga wyraźnie i stanowczo od księcia-kanclerza, aby rząd powodował się odtąd w sprawach w ściślejszym znaczeniu politycznych prawidłami, wręcz przeciwnymi tym, które były przez kanclerza z taką energją i wyteżeniem woli, jeżeli nie zawsze ze skutkiem, praktykowane. Cesarz nie chce budzić oczekiwań, jakoby można było za pomocą rządowej interwencji zapobiedz wszelkim wadom społeczeństwa. Jest to ni mniej ni więcej tylko uprzątnienie tego *Staats-sozialismus*, który szedł z *Social-demokratami* o lepsze, to wyprzedzając ich w doraźnym działaniu i daleko sięgających odmianach istniejącego porządku, to poskramiając ich przez ostre prawa wyjątkowe. Zbyt dalecy jesteście od przekonania, aby niebezpieczna dla społeczeństwa moc socjalistycznego pierwiastku tkwiła tylko «w tem, że wśród nader szybkiego ruchu ekonomicznego* zdarzają się przykłady wysokiego zbytkowania jednostek» (*hochgesteigertes Lebensführung*), ani aby można było zaradzić krzewiącemu się socjalizmowi, stanowiącemu najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla Niemiec «przez unikanie wystawy (*Aufwand*), wpajanie bojaźni bożej, przez prostotę obyczajów a dobre wychowanie», wszakże i w tych oświadczeniach tkwi myśl zdrowa i głęboka, że główny korpus armji, walczącej z socjalizmem, powinno stanowić samo społeczeństwo, a nie rząd. Prawodawstwo może się do pokonania jego przyczyniać nie doraźnie i urywkowo, ale tylko za pomocą powolnych, cierpliwych, dobrze skombinowanych i stopniowych reform, trzymając się jaknajstaranniej na gruncie ogólnych praw i prawnego porządku. Program jest do pewnego stopnia antybiurokratyczny i żąda uproszczeń w ustroju administracji i zmniejszenia liczby urzędników. Program zaleca ścisłą ekonomję finansową, zaleca unikać wkładania nowych ciężarów i ulżyć opodatkowanym w dzisiejszych ich ciężarach. Obok uznania potrzeby korporacyjnego gminnego i stanowego samorządu, reskrypt ograniczyć chciałby finansową autonomję pojedynczych korporacyj,

przeciążając nieraz członków ich nad miarę, bez względu że już ponoszą wielkie ciężary—ogólno-państwowe niemieckie i krajowe pruskie.

Najwięcej miejsca w reskrypcie zajmuje cztery razy coraz to w innej formie powtarzany zamiar ściśle prawnego i konstytucyjnego panowania. Cesarz na szalach kładzie: na jednej prawa rządów związkowych i sejmu rzeszy, na drugiej prawa cesarza i żąda ich równowagi pod wyższą zasadą dobra ogólnego. Przyrzeka on sumienne zachowanie obu konstytucyj: pruskiej i niemieckiej, chce skonsolidowania tylko tak cesarstwowych jako i pruskich istniejących politycznych i prawnych porządków. Wzywa do zgodnego współdziałania organy rzeszy, przedstawicielstwo narodowe i wszystkie klasy. Pałaca kwestya narodowościowa jest w reskrypcie pominięta rozmyślnie, z wyjątkiem ustępu, obiecującego przyczynić się do «niemieckiej» sztuki i nauki. Wypowiedziana w reskrypcie zasada tolerancji religijnej—od chwili pogodzenia się z Rzymem kosztem poznańskich stosunków, nie posiada już właściwie praktycznego znaczenia. Punktem oparcia się dla uciskanych i rugowanych przez żywioł niemiecki pierwiastków w Cesarstwie mogą być tylko wyrazy, że «każdy poddany jest memu sercu jednako blizki, bo wszyscy jednako dowiedli pełnego oddania się w chwili niebezpieczeństwa» (t. j. w wojnie franko-niemieckiej), nakoniec w tem, że przy ściśle konstytucyjnym trybie postępowania może się znaleźć dla obrony praw obcorasowych, t. j. nieniemieckich w Cesarstwie pierwiastków, pomoc i punkt oparcia się w partyi, której najświetniejszym przedstawicielem jest Windthorst i która nieraz i nie bez skutku stawiała czoło samemu kanclerzowi, kiedy był u szczytu nieuszczuplonej jeszcze potęgi. Bezpośrednio dla stosunków w Poznańskim nie znajdzie i nie mogło się znaleźć w reskrypcie ani jednego okrucia.

Staraliśmy się podać streszczenie wy-czerpujące obu pierwszych politycznych aktów cesarza Fryderyka, od niego wprost pochodzących, niekontrasygowanych przez ministra, poruszających mnóstwo pierwszorzędnych kwestyj i noszących niezaprzeczenie piętno dojrzałego męża stanu. Myliłby się, kto by się w nich doszukiwał czegośkolwiek bądź oryginalnego i nowego. Główne i najważniejsze ich części składają się z pewników bardzo starych, bardzo używanych, które przez to tylko nabierają znaczenia, że w nich wraca do życia i staje na porządku dziennym okrzyczany i prawie uprzątnięty ostatnimi czasy liberalizm, ażeby znów przejść przez próby doświadczenia w warunkach chwili obecnej i że na tle tej chwili wyglądają, jak gdyby coś nowego, ufność w moc prawa, uznanie niewszzechwładności państwa i uczucia sprawiedliwości i ludzkości. Obie odezwy zamykają się szczelnie w obrębie polityki wewnętrznej, jednak przez to samo, że objawia się w nich temperament monarchy pokojowy i że w życiu wszystko się wiąże a więc i polityka wewnętrzna z zewnętrzną,—dają pocho-p do układania nowych dla Europy horoskopów. Rezultatem lat ostatnich było przekopanie coraz pogłębiającego się rowu pomiędzy Rosją i Prusami w kształcie cel bojowych, ustaw o cudzoziemcach, zniżki waluty giełdowej, nakoniec uzbrojeń,—świat z trwogą śledził zbliżanie się pełnego grozy starcia się kolosów. Dziś wygląda na to, jak gdyby rów ten mógł być do połowy zasypany, przynajmniej w najbliższej przyszłości nie przewiduje się zwiększenie antagonizmu w tym kierunku. Z drugiej

strony oddala się niezaprzeczenie na czas może i znaczny chwila francuzkiego *rewanszu*, bo odpowiedzialność zbyt wielka spadłaby na wyzywającą stronę, a więc ustać muszą zalecania się francuzów do naturalnego jakoby ich alianta na wschodzie. Złagodnienie grożącego konfliktu nieporozumienia na północo-wschodzie nie doprowadzi jednak zapewne do odnowienia tak zwanego świętego przymierza, bo związki, osnute na wspólnej kulturze i zbliżonym ustroju państwowym, nawet na interesie materyalnym, pomiędzy Prusami i Austro-Węgrami—przeważać muszą nad wszelkimi innymi względami.

Mocniej niż kiedykolwiek zaznacza się na wschodzie Europy walka i spó-zawodnictwo ekonomiczne i polityczne dwóch ras: niemieckiej i słowiańskiej, bardziej głębokie i trwałe, aniżeli usposobienie pokoleń i dobre chęci monarchów. W antagonizmie tym Austria dzisiaj, pomimo formy federalizmu i swoich słowiańskich pierwiastków, jest dodziśdnia państwem przeważnie niemieckiem. Najbardziej pokojowo usposobiony monarcha na tronie cesarstwa niemieckiego, nie może przez wzgląd na rasę, której jest reprezentantem, nie poświęcać wszystkiego dla utrzymania swego aljansu z Austro-Węgrami i środkowego europejskiego trójprzymierza, ukartowanego przez Bismarka i stanowiącego ostatnie jego dyplomatyczne arcydzieło. W każdym razie straszny kataklizm oddala się nieco, szanse niekrwawego jeżeli nie załatwienia spornych kwestyj, to przynajmniej obcowania narodów europejskich, rosną na czas pewien, bardzo nieokreślony. Bądźmy zadowoleni i z tej nie-spodzianki.

Poniższy list p. Stanisława Skarżyńskiego, radcy komitetu Towarzystwa kredytow. ziemskiego w Królestwie polskiem, jest wyrazem tego niepokoju, który ogarnął wszystkie sfery ludności na wieść o zamierzonej przez zarząd skarbowy reformie finansowej. W zamiarze uprawnienia tranzakcyj na walutę metaliczną widzą powszechnie krok przejściowy do dewaluacji rubla papierowego; ztąd płyną obawy dłużników, którzy, wedle ogólnie przyjętej formuły, zobowiązali się w obligacjach swoich zapłacić dług «w monecie, przyjmowanej rubel za rubel w kasach państwowych». Bez względu na to, czy obawy te są uzasadnione czy płonne, sądzimy, że wyrażone przez pana Skarżyńskiego żądanie powołania do udziału w naradach nad projektem także i właścicieli ziemskich, zasługuje na uwzględnienie. List, o którym mowa, brzmi jak następuje:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiadomość o wniesionym przez p. ministra skarbu projekcie przywrócenia obiegu monety brzęczącej zaniepokoiła zagranicznych posiadaczy papierów rosyjskich.

Należy mniemać, że wyjaśnienie, podane w «Journal de St-Petersbourg», przyczyni się w znacznym stopniu do uspokojenia obaw kapitalistów i wierzycieli naszych. Czy jednak równie dobroczynnie oddziała ono na słuszne obawy tych, których dobrobyt podkopany być może przez zbyteczną protekcję, daną wierzycielom państwowym i prywatnym wobec tendencji czy to zewalutowania ich na monetę brzęcząca, czy też rzeczywistego przywrócenia obiegu tej ostatniej?

Wyjaśnienie «Journal de St-Petersbourg» zapewnia, iż specjalna komisya, zając się mająca tyle ważną kwestyą, wzmocnioną zostanie przez przedstawicieli komitetów giełdowych. Oczywiście więc interesy kapitalistów, posiadaczy papierów krajowych i tych wszystkich, których majątek stanowią wierzytelności, czy to hipoteczne, czy na kredycie osobistym oparte, znajdują właściwe uwzględnienie, mając kompetentnych swych obrońców.

Druga atoli część wprost przeciwnie zainteresowanych—tych mianowicie, którzy jako właściciele ziemscy dotknięci zostaliby projektowaną reformą w dziedzinie kosztów produkcji i zbytu takowej, jako dłużnicy hipoteczni lub osobiści nie mogliby ponieść ewaluacji swych powinności

i zobowiązań na srebro lub złoto, w stosunku jakiego państwo dla swych finansów uznawać będzie — nietylko nie widzi się być zabezpieczoną w swoich interesach, lecz owszem, na skutek obecności w komisji przedstawicieli jedynie przeciwnie zainteresowanych, może mieć uzasadnione obawy zbyt szlachetnego uwzględnienia jednostronnych tylko dążeń. Mimo przekonania o najlepszych chęciach rządu w staraniach o podtrzymanie dobrobytu rolnictwa i przemysłu krajowego, właściciele ziemscy z prawdziwym zaniepokojeniem zapytują się o możliwe następstwa projektowanej reformy, upatrując w jej niekorzystnym przeprowadzeniu ostateczną ruinę własności ziemskiej.

Dobrze zrozumiany interes państwa nie może budować przyszłości, zapoznając jednocześnie warunki dobrobytu tych, siła których stanowi główną jego siłę — a słusność nie pozwala oceniać niczyich zobowiązań inaczej, jak miarą, obowiązującą w chwili ich zaciągnięcia. Tak więc i oględność ekonomiczna państwa i sprawiedliwość wymagałyby, aby przez powołanie do komisji nietylko przedstawicieli przemysłu krajowego, ale również i właścicieli ziemskich, daną była tym ostatnim możliwość wyczerpującej obrony swych interesów, mogącej się przyczynić do wszechstronnego wyjaśnienia kwestyi.

Proszę przyjąć i t. d.

Stanisław Skarżyński.

Warszawa.

PRZED WSTĄPIENIEM NA TRON.

(Korespondencja «Kraju».)

San-Remo, 11 marca n. s.

Dziś dopiero zrana otrzymałem list redaktora «Kraju», żądający odemnie szczegółów o chorobie i pobycie w tutejszej miejscowości nowowstępującego na tron cesarza niemieckiego. Spieszę służyć czem mogę. Przebaczenie bezładowi doniesienia. Jeśli bowiem wieść o śmierci cesarza Wilhelma I sprawiła olbrzymie wrażenie w Europie całej, możecie ztąd wnosić, co się to działo z tego powodu w San-Remo. Zapytaniom telegraficznym z najbliższych zakątków świata niema końca ni miary. W gorączce są telegrafisci, listonosze, posługacze, władze, służba kolejowa.

Przedewszystkiem nadmienić muszę, że wiadomość o zgonie sędziwego monarchy, otrzymana w willi Zirio przed południem 9 marca, zastała spadkobiercę nieboszczyka w całkiem innym nastroju ducha i stanie zdrowia, niż o tem prawdopodobnie pisać będą gazety. Książę następca znajdował się już od dni kilku pod wrażeniem jednej stulej, nieodstępującej go ani na chwilę myśli, tej mianowicie, że jego to własna choroba przyspiesza zgon ojca. A lubo właściwy stan zdrowia kronprinca trzymano w tajemnicy, wiedział dobrze syn stroskany i przygnębiony, że niebezpieczeństwo jego sytuacji straszliwie podkopuje siły starego cesarza i przyspiesza katastrofę. Powtóre, telegram o zgonie doszedł ręką księcia Fryderyka w bardzo ciężkiej chwili: łkania, które mu niedozwoliło wziąć do rąk i odczytać depeszy, wyprawionej z Berlina o godz. 10, otrzymanej o 11, a zaadresowanej: «*A Sa Majesté l'Empereur Frédéric*» były skutkiem nadzwyczajnego podniecenia nerwowego, pomimo że sama choroba gardła przeszła była, chwilowo, w stadium bardzo stosunkowo pomyślne.

Zamiar wyjazdu cesarz Fryderyk powziął był nieco dawniej. Termin nie był wprawdzie zgóry wskazany, wiedziano wszakże, że się nie przeciągnie za połowę maja. Telegram berliński inaczej rozrządził. Po chwilowej naradzie nowej cesarzowej z lekarzami, postanowiono tegoż dnia, że wyjazd nastąpi nazajutrz, o 9^{1/2} zrana. Pogoda nie sprzyjała. Czyste bez chmurki do dnia poprzedniego niebo pokryło się czarną powłoką, deszcz z wiatrem wytworzył powietrze fatalne. Pomimo pogłosek, że podróż odwołana zostanie, tłumy zaległy dworzec w oczekiwaniu na pojawienie się powozu. Goście niemieccy byli w żałobie, a twarze przeważnej ich części patrzyły posępnie. Punkt o 9 okazał się przeciw powóz jeden, za nim drugi, a niespełna o 9^{1/2} nowy cesarz już był w drodze ku Berlinowi. Pustka zaległa San-Remo. Aczkolwiek bowiem pobyt chorego nie wpływał na ożywienie, a willa Zirio

nie rozbrzmiewała wesołymi zabawami, już sam pobyt rodziny cesarskiej ścigał w te strony niemało miłych niemek i zabawnych anglików. W ogólności miasteczko nasze wiele zawdzięczało pobytowi następcy tronu. Inne stacje klimatyczne świeciły w tym roku pustkami, wtedy gdy San-Remo, chociaż nie było przepelnione, poważną wszakże liczbą gości cieszyło się w ciągu całej zimy.

Co do choroby obecnego cesarza Niemiec, sprawę należy rozważyć nieco obszerniej. W obecnym swem stadium, choroba, lubo nie przedstawia poważnych rękami wyzdrowienia, ani też nie rokuje Fryderykowi III długiego życia, zlagodniała jednak znacznie: rana prawie zagojona; po zatknięciu rurki w tchawicy, cesarz może nawet głos wydobyć. Z tem wszystkiem pytanie, czy nagła zmiana klimatu i przeniesienie się z pod łagodnego nieba włoskiego na śnieżne i mroźne powietrze Brandenbura nie wpłynie ujemnie na zdrowie i czy okoliczność ta nie przyspieszy katastrofy — otrzymuje powszechnie pesymistyczne rozwiązanie. Mackenzie ręczy wprawdzie za 4 lat życia. Hazardowna to jednak prognoza... Słyszeliśmy przez wiarygodne usta powtórzone słowa obecnej cesarzowej: «*Bodajby nawet cztery miesiące — byle na tronie...*» O tę żądzę tryumfu choćby chwilowego dla zasad całego życia księcia rozbili się wszelkie rady a nawet nalegania Bismarka, zmierzające do ogłoszenia regencji. Jak wiele na tym swoim uporze cesarz niemiecki wygrał lub stracił, przepowiadać nie możemy. To tylko pewna, że życie, jakie tu wiódł następca tronu, nie zachęcało bynajmniej, po ludzku rzeczy biorąc, do zbyt długiego przedłużenia ostatnich godzin. Rzućmy okiem na ubiegłą tę przeszłość.

Nowa część miasta dzieli San-Remo stare na połowę zachodnią i połowę wschodnią. Ostatnia, z powodu większej wilgoci powietrza zalecaną jest w chorobach gardła. W tej to więc stronie na corso di Levante położone są domki mieszkalne objęte ogólną nazwą wili Zirio. Dwa najbliższe od przyjazdu domki stoją obok siebie i oddzielone są tylko ulicą, wiodącą do trzeciego, po za niemi wzniesionego. W domku pierwszym, wśród ogrodu pełnego wspaniałych palm i innych roślin egzotycznych, zamieszkiwał następca tronu. Jest to dwupiętrowy budynek, zwrócony frontem na południe, wspaniale wyglądający wśród zieleni ogrodu i tuż po za nim rozłożonego lasu oliwkowego. Widok rozciąga się na morze, a przy pogodnym dniu widnieją wdali śnieżne szczyty gór Korsyki. Piękniejszej miejscowości niema w całym San-Remo. Dom drugi przeznaczony został dla orszaku; niepomieszczeni zajmowali nadto pokoje w hotelu «*Méditerranée*», w którym też mieszkali przybywający tu synowie Fryderyka III: Henryk i Wilhelm, tudzież goście, jak książęta Walji, Heski, Badeński i księżniczka Sachsen-Meiningen, najstarsza córka nowego cesarza.

W pierwszych tygodniach pobytu można było pokilkakrotnie dziennie spotykać następcę tronu niemieckiego, wychodzącego na przechadzki w towarzystwie bądź córek, bądź doktora, bądź też hr. Seckendorfa, Radolińskiego i innych. Wysokiego wzrostu, barczysty, o długiej brodzie, niczem się dostoyny gość nie wyróżniał od tysiąca innych kuracyzów, zwłaszcza, że zarówno on jak i rodzina jego, nadzwyczaj skromnie się ubierali. Przechadzał się książę wszędzie: po Berrigo, Merrogiorno i innych tutejszych miejscach spaceru; urządził też wycieczki w powozie w okolice. Każdej niedzieli rodzina cesarska bywała na nabożeństwie; w dzień zaś Bożego Narodzenia, mimo oporu doktorów, nawet książę Fryderyk udał się do kościoła. W rocznicę ślubu, kolonja niemiecka za zebrane przez się 1,200 franków ofiarowała dostojnej parze bukiet i urządziła iluminację naprzeciw willi, stojącej zaś w porcie statek parowy zajaśniał tysiącami lampkami, po morzu uwijały się łodzie z ogniami bengalskimi. W uroczystości tej następcy tronu brał udział żywy i wesoły — «*jak na wsi*». Dopiero w grudniu nastąpiło nagłe pogorszenie. Zwołano znane nam konsylium lekarzy niemieckich, którzy po długich badaniach przyszli do przekonania, że objawy

chorobliwe mają charakter raka. Dr. Schröter wyrok ten śmierci obowiązany był oznajmić choremu. Z trwogą zaczął rozmowę, a po wyznaniu, że choroba nie przedstawia nadziei wyleczenia, rozplakał się jak bóbr. Zachowanie się księcia powszechnie znane. Przy ogłoszeniu rezultatów dyagnozy obecne były: sama księżna i księżniczka Wiktorya. Po tej konsultacji nastąpiła chwilowa cisza — i znów stan zdrowia następcy skłaniał się ku lepszemu; książę z początku wyjeżdżał, później zaczął odbywać zwyczajne swe piesze spacerki. W owym to czasie zaczęły chodzić głuche wieści o przyjeździe królowej Wiktoryi, króla Humberta i t. p. Przybył najstarszy syn Wilhelm, lecz bawił krótko; natomiast młodszy, Henryk, bawił przy ojcu ciągle, wraz ze swą narzeczoną ks. Hessen-Darmstadtą.

Mieszkańcy San-Remo cieszyli się już powrotem księcia do zdrowia, toczyły się wszędzie ożywione debaty, kto ma słusność, czy lekarze niemieccy, głoszący za rakiem, czy też Mackenzie, stanowiącemu temu przeczący, kiedy naraz gruchnęła wieść o gwałtownym pogorszeniu się choroby i o potrzebie natychmiastowej operacji. Wieść tę potwierdziły niebawem urzędowo telegramy, wzywające lekarzy na nowe konsylium. Zanim się lekarze zebrali, jeden z buletynów, codziennie wywieszanych w niemieckim konsulacie, doniósł doraźnie o odbytej «*tracheotomii*»... Groźne niebezpieczeństwo nie dozwoliło czekać na powołanych arcy mistrzów lanceta: dr. Bergman, który wrazie decyzji dokonać miał operację, nie zdążył przybyć. Miejsce jego zastąpił dr. Bramann. Przed operacją zaszła kwestya co do chloroformowania: Mackenzie opierał się użyciu tego środka, Bramann nie chciał inaczej wziąć lancetu do ręki i naturalnie postawił na swoim. Podczas operacji dr. Kraune podawał instrumenty, Bramann przecinał, Mackenzie śledził uderzeń pulsu. Przy zakładaniu rurki zaszła okoliczność straszliwa: rurka okazała się zadłgą, spowodowała to podrażnienie błony i krwoplucie. Fakt ten podniósł burzę w dziennikach; wołano o powrót następcy do Berlina, gdzie pomyłki podobne byłyby, jak sądzono, niemożliwe. Zachodziła obawa bronchitisu. W otoczeniu księcia mimo że znajdowali się lekarze z ustaloną renomą, wszyscy jednak należeli do specjalistów gardłowych; choroby płucne, aczkolwiek nie były im obce i znajomość takowych dla zwykłego śmiertelnika najzupełniej wystarczającą była, w tym jednakże wypadku powołanie specjalisty koniecznym się okazało. Przybył dr. Kussmaul i po detalicznym zbadaniu płuc stanowczo oświadczył, że z tej strony wszelkie «*podejrzenia*» są płonne. Ale po usunięciu jednej obawy nasunęła się wnet inna: obawa o serce. Powołują nowego specjalistę, który również zapewnia, że gdyby o rozwiązaniu choroby stanowić miało serce, książę z pewnością doczekałby się wieku swojego ojca.

Tymczasem rozdwojenie między lekarzami w przedmiocie właściwej dyagnozy gardła trwało dalej: jedni oświadczały się za Mackenzie, ztąd wypływały ciągle wahania się, kwasy, swary, które księżna Wiktorya niezawsze załagodzić mogła w porę: rozumie się tracił na tem zawsze i najwięcej sam pacjent. Pewnego dnia wśród przechadzki pięć razy wkładano mu i wycelowano rurkę.

Bądź co bądź od samego początku swego pobytu w San-Remo dzisiejszy cesarz prowadził życie nadzwyczaj systematyczne. Każda czynność miała swój czas wyznaczony. Tryb postępowania, zalecany przez lekarzy, przestrzegany był z największą skrupulatnością. Świeżem powietrzem, tym głównym czynnikiem kuracyi, napawał się książę, o ile na to odpowiedni stan pogody dozwalał; podczas dni słotnych i wietrznych stan zdrowia zwykle się pogarszał, ztąd i humor niedopisywał. Był okres, kiedy książę chciwie czytywał gazety, szukając w nich przedewszystkiem wiadomości o stanie swego zdrowia. Niepocieszające niestety znajdował tam doniesienia. Korespondencje nastrojone zwykle bywały pesymistycznie, a to nie zgadzało się całkiem z jego własnymi poglądami, które miały nader optymistyczny charakter. Pacjentem wszakże cesarz Fryderyk był zaw-

szę idealnym, wymarzoną. Cierpliwości wielkiej, nigdy ani jednym słowem, ruchem lub grymasem nie okazał zniechęcenia lub rozdrażnienia. Oględziny gardła i ponawiające się raz po raz odświeżania rurki znosił mężnie; łagodnym był zawsze jak dziecko i jak mędrzec na wszystko przygotowanym. Lekarzom dziękował za wszystko z rozczulającą serdecznością i wylaniem się. W ostatnich wszakże czasach, gdy choroba groźniejszy wzięła obrót, książę oprócz doktorów i żony nikogo prawie nie przyjmował, córki nawet rzadko z nim widywać się mogły. W takich razach księżniczki same i dość często ukazywały się na promenadkach; matka towarzyszyła im rzadko. Biedne dziewczęta! Przy wyjściu na ulicę starały się wesóło twarze nastrojąc. Ubiory ciemne nosiły one wskutek zgonu jednego z książąt niemieckich.

Niepokój kolonistów San-Remo wzrastał tymczasem ciągle. Corso di Levante stało się odtąd najruchliwszą częścią miasta. Przed samą wilą pourządzano ławki i trybuny, na których przesiadywano od rana do wieczora. Cóż z tego: cisza głęboka zalegała zwykle mieszkanie chorego i tylko od czasu do czasu w oknie ukazywał się służący sprząający pokoje. Z twarzy zaś osób wychodzących z wili, literalnie nie wyczytał nikt nie mógł. Zadziwiająca u tych dworaków zdolność panowania nad uczuciami, nurtującymi duszę! Nareszcie, o szczęście! pewnego pięknego poranku następca tronu ukazał się w oknie. Szmer uwielbień i zadowolenia przesunął się po ustach stojących. Odtąd pytania: jak wygląda? czy bardzo zmierzniał? nie przestawały już obiegać z końca w koniec miasta. Otucha wstąpiła w serce ludności niemieckiej. Skoro wstał—powiadano—polepszenie musiało nastąpić. Jakoż rzeczywiście buletyny wzmocniły wiarę powszechną, ogłaszając, że książę noce pędzi coraz spokojniej. Nareszcie w kilka dni później zjawia się też i wiadomość, że lekarze uradzili, by chory wyszedł na słoneczną terasę. Co za radość! Co żyło w San-Remo, ruszyło przed wilę. Nadzieja nie zawiodła: z pochyloną głową, oparty na lasce ukazał się ks. Fryderyk. Jakże był zmienionym na twarzy!... Odtąd stan zdrowia ks. Fryderyka wciąż dążył w kierunku polepszenia, chory wybrał się nawet na spacer i właśnie po powrocie z niego d. 9 o 11 przed południem wręczono mu telegram, zwiastujący zgon cesarza Wilhelma. Książę Henryk z siostrą księżną Sachsen-Meiningen wyjechali do Berlina natychmiast.

Wyjazd nowego cesarza nazajutrz odbył się w następującym porządku: o godzinie 9 pierwsza karetka przywiozła przed dworzec córki cesarskie, w drugiej mieścił się on sam z żoną. Mimo niepogody publiczność wyszła na pożegnanie tłumnie. Pierwsza wysiadła cesarzowa, za nią Fryderyk III. Dostojną parę powitano okrzykami. Cesarzowi i jego rodzinie publiczność doręczyła bukiety. Fryderyk zszedł z powozu z odkrytą głową, uprzejmie i przychylnie kłaniając się witaającym. W oknach pociągu stała cała cesarska rodzina i powiewała chustkami w odpowiedzi na wiwaty zgromadzonych. Cesarz, ubrany w mundur pruski, miał lekką jedwabną chusteczkę na szyi. Okrycie na sobie miał ciepłe; lokaj za nim wniósł do wagonu także niemal ciepłego ubrania. Pociąg nibawem ruszył pośród okrzyków najszczerzych i najbardziej wzruszonych, jakie w ciągu długiego mojego życia udało mi się słyszeć kiedykolwiek i gdziekolwiek.

Dr. L. Z.

ŻYDZI POLSCY W ANGLJI

(Korespondencja «Kraju».)

Londyn, 1 marca n. s.

Ostatni numer «XIX wieku» (The Nineteenth Century) zawiera artykuł, którego skutki mogą być doniosłe dla wszystkich, zwłaszcza uboższych wychodźców, którzy w Anglii szukają zarobku. Jest to praca p. Arnolda White pod tytułem «Najazd zagranicznych biedaków», gdzie autor omawia jedną z palących kwestyj społecznych Londynu, miano-

wicie: wypieranie z pola pracy anglików przez coraz liczniej napływających cudzoziemców. Z jednej strony, obok innych przyczyn, upadek rolnictwa pędzi z prowincji do stolicy corocznie tysiące robotników i robotnic, szukających pracy niewymagającej długiej nauki; z drugiej zaś, nie ograniczona dotychczas gościnność Anglii ściąga do kraju corocznie tysiące cudzoziemców, nie mogących pozostać w kraju rodzinnym. Kolosalny ten napływ ludności, obrachowany na 320,000 rocznie w samym Londynie, wytworzył, już przed laty 45-ciu, system trafnie i dość oryginalnie nazwany w świecie drobnego przemysłu «opalami»—*the sweating system*, oparty, jak się zdaje, na niezmierniej odrębności kulturowej i obyczajowej najbiedniejszych anglików od najbiedniejszych cudzoziemców, którymi, według wszystkich raportów rządowych (Burnett'a), municypalnych i parafjalnych są... polacy i rosyjanie, ale pierwsi w ogromnej większości. Sądziłby kto, że wschodni Londyn spolszczał, gdyż dowiadujemy się od p. White, iż corocznie w dzielnicach Whitechapel i Mile-End osiedla się około 14,000 polaków, którzy umieją żyć o 1/3 taniej od krajowców. W tem właśnie leży potęga «najeźdców». Kiedy bowiem anglik z żywotem się swym oporać nie jest w stanie bez chleba, mięsa, herbaty, piwa, czystej koszuli, mydła i sanitarnej inspekcji—cudzoziemiec z wschodniej Europy, polak i rosyjanin, zadawalnia się odpadkami w pokarmie, pracuje i śpi w lachmanach, które rzadko zmienia, mieszka w cuchnących dziurach i wywija się przed inspekcją sanitarną... P. White mówi na str. 418:

«Choć nie chcemy powiedzieć, iżby nie było różnicy między znędziałym polakiem i biednym chińczykiem, jest jednak między nimi poważne (*substantial*) podobieństwo. Np. w angielskiej Kolumbji motywy ustawy wykluczającej chińczyków z terytorium są następujące: 1) przybywają do tego kraju chętniej aniżeli imigranci innych narodowości; 2) liczbą ogólną przewyższają anglików; 3) opierają się rozkazom rządu; 4) różnią się od anglików obyczajami i zajęciami; 5) uchylają się od płacenia podatków słusznie należnych rządowi; 6) są opanowani różnymi nawykami; 7) w razie narodowej potrzeby na nic się nie zdają; 8) z zasady bezczeszczą cmentarze, wykopując z nich trupy».

Dwa jeszcze inne następują motywy, poczem Arnold White pisze:

«Ośm z tych dziesięciu oskarżeń daje się zastosować do polaków i rosyjan w wschodnim Londynie». W jakiz sposób ciekawa ta nacya polaków i rosyjan wydziera zarobek anglikom, tworzy burdy socjalno-demokratyczne na Trafalgarskim skwerze, dopomaga irlandczykom, mnożąc ich londyńskie zastępy tłumami «bezrobotnych»? Bardzo prosto: polacy ci i rosyjanie nowoprzybyli grupują się około swych ziomek; uczą się od nich... nie krawiectwa, szewctwa lub stolarstwa, lecz tylko jednej poszczególniej, najdrobniejszej gałęzi owych rzemiosł; czyli, kiedy według starego przysłowia angielskiego «dziewięciu krawców stanowi dopiero jednego mężczyznę»—dzisiaj, półtora tuzina mężczyzn, kobiet i dzieci składa się na jednego krawca. Ten kraje pantalonu, tamten kamizelkę, ów zaś surducinę; ta szyje spód, ta obszywa wierzch, owa tylko zdatna do kołnierzy, tamta nic nie robi prócz wszywania guzików, inna dzierzga dziurki, a jeszcze inna obszywa je i oddaje temu kto prasuje i t. d. Na czele każdego z tych poszczególnych specjalności stoi niewidzialny wprowadzie, lecz tem obrotniejszy agent-kontraktor, który ma wdech dość ostry, by wytropić dalszych agentów-kontraktorów, już się znoszących z domem handlowym, hurtownym. I tak, według raportu Burnetta (oficyjalnego referenta komisji handlowej), «gdy każdy agent szuka zysku w różnicy kontraktu między kapitałem i pracą, przychodzi do tego, że istotny robotnik czy robotnica zmuszone są pracować za zasługi, mogące zaledwie zabezpieczyć ich od śmierci głodowej—*starvation wages*». Przed laty 12-stu robotnica angielska zarabiała na szyciu grubych koszul po 9 pensów dziennie, dziś zarabia tylko 6 pen-

sów... jeżeli szczęściem znajdzie rzetelnego chlebodawcę; w przeciwnym razie zarabia u agentów-kontraktorów (polaków i rosyjan) połowę tej ceny; nie będąc zaś polką ani rosyanką, wyżyć nie potrafi, łączy się z tłumem bezrobotnych krajowych, staje się ciężarem gmin lub gorzej jeszcze.

Czytelnik zrozumiał już, że owymi polakami i rosyjanami są żydzi niemieccy, austriaccy, węgierscy i rosyjscy. A jeżeli mi kto za złe bierze, iż nie wymieniam tu żydów polskich, to wyraźnie oświadczam, że w Londynie, w Birmingham, w Liverpoolu i w Manchesterze żydzi iście polscy w stosunku do starozakonnych wschodniej i centralnej Europy, ogółem stanowią 3% zaledwie; z tego można oznaczyć na Londyn żydów naszych około 5%, na Manchester 1 1/2%, na Liverpool 3/4%, a na Birmingham trochę wyżej nad 1/6% ogólnej ludności starozakonnej. Obliczenie swoje opieram na takich podstawach: 1) stosunkowo drobna tylko liczba żydów przybywa do Anglii z Królestwa; 2) mniej jeszcze napływa ich z Księstwa, a są to prawie bez wyjątku prusacy starozakonni, którzy w Poznańskim są ultra-prusakami; 3) jeszcze mniej widzimy tu żydów galicyjskich, bo choć podług p. White, Anglja jest rajem dla żydów, lecz i Galicya jest dla nich «ziemią obiecaną»; 4) mam sporo dowodów, że żyd ze wschodniej i centralnej Europy—zwłaszcza żyd ścisłej obserwacji—przybywa do Anglii z gotowem nazwiskiem słowiańskiego brzmienia: Kaschauer zostaje np. Kaszawskim; Lissauer Liskim i t. p. Taktyka ta datuje szczególnie od 1882 czy też od 1881, t. j. od czasu, kiedy Anglja, a mianowicie Londyn, patrzyły ze współczuciem na przymusowy *exodus* starozakonnych, kiedy z inicjatywy zmarłego sir Moses Montefiore zebrano tu dla wygnańców przeszło 100,000 funtów na cele emigracyjne... Nakoniec, 5) z rejestru tajnej policji w Manchester przekonałem się przed rokiem, że t. zw. polscy żydzi tamtejsi, obliczani przez władzę na 2,000 dusz, pościągali się przeważnie z Czech i z Węgier, że w Liverpoolu sama władza policyjna mogła mi wskazać tylko jednego żyda polaka, t. j. mówiącego po polsku i w kraju polskim urodzonego, obok kilku rodzin o pseudo-polskich nazwiskach.

Artykuł Arnolda White, przedstawiający polaków i rosyjan w barwach poprostu obrzydliwych, bez wyraźnego rozróżnienia wyznaniowo-narodowościowego, ciężką sprawia krzywdę garście ziomek naszych, którzy albo nędzę cierpią, albo na każdym kroku twardo walczą o byt codzienny. Obraża również naszą narodowość panująca tu nieznaną społecznością naszego i opinia, że cywilizacja i ogłada polska osiadła nad Sekwaną, Nową i Dunajem... w kraju zaś pozostało tylko pokolenie wyrosłe z barbarzyńskiego poddaństwa i ucisku. Z artykułu tego powinni korzystać starozakonni wschodniej i centralnej Europy, zwłaszcza ci (w liczbie 14,000), którzy już opuścili gubernię tyfliską. Raport Burnetta zajął żywo całą publiczność tutejszą i zmusił rząd do ustanowienia specjalnej komisji, mającej znaleźć środki położenia tamy «najazdowi zagranicznych nędzarzy»; co z tego wyniknie, dopiero przyszłość pokaże.

Latarnik.

TYTUS CHAŁUBINSKI

W PETERSBURGU.

Ważkim i w głębi swej jakby zmaconym ruczajem płynie dziś nasze życie. Po brzegach coraz mniej łąk kwiecistych, rzadsze i smutniejsze szumią w oddaleniu bory, niebo nad głowami coraz posępniejsze. Niedługo, przed laty trzydziestu umysłowe plony nasze mniej może były obfite i rosły na słone, lecz ziarna zdawały się posiadać większą jedność i soczystość żywotną; dziennikarzy nie liczyliśmy na seciny, za to częściej z ponad płytkiej warstwy publicystycznej wychylała się twarz myśliciela, artysty lub poety; życie towarzyskie, w skromniejszych pod względem wystawności formach skupione, po-

ciągało ku sobie ciepłem serdecznym, familijnem; w stosunkach czuć było ton ufności wzajemnej; samo powietrze, jędrniejsze i elastyczniejsze, drgało pewną jakby śpiewnością, która do życia zachęcała, jego wartość i powab podnosiła. Na twarzach ludzkich spozerałeś nietyle zmarszczek, powagi ozięblej i surowej, za to zbliżałeś się ku nim z całkowitem przeświadczeniem wywołania na nich prostego i braterskiego uśmiechu. Przedewszystkiem żywiej i ochoczej przejmowano się zapalem do wszystkiego co było *swoje*. Czy zagrał Moniuszko, czy zaśpiewał Komorowski, klaskano z całej duszy, wynoszono mistrza pod niebiosa, wcale o to nie dbając, czy w Niemczech większym był Mozart lub Beethoven. «Dwa światy» Kraszewskiego lub «Filip z konopi» Syrokomi napędzały tyle krwi do serca i głowy jak nigdy przedtem Szekspir lub Calderon za morzem. Lesznowskiego z «Gazety Warszawskiej» miano co najmniej za Metternicha polskiego a wobec wojskowej sławy Józefa Wysockiego zawstydzonym cieniem okrywał się sam Napoleon Wielki. Tyszyński lub Kaszewski dzierżyli berło krytyki w swem ręku z mocą i pewnością siebie, o jakich gdzieindziej wyobrażenia mieć nie mogli Saint-Beuville lub Taine'owie. Deotyma była bóstwem; Siemieński genjuszem, Czajkowski jeden talentem, Czajkowski drugi — bohaterem, Tyszkiewicz najznakomitszym z archeologów, Kremer największym z estetyków, Libelt najpierwszym z filozofów, Kirkor najszczęśliwszym z publicystów... A o Klaczce, o Cieszkowskim, o Lelewelu, o Wróńskim, o Moraczewskim, to i strach już było pomyśleć nawet, na jak niedostępnych wyżynach polityki, ekonomiki i historyozofji stali oni w przeświadczeniu publicznem... Doprawdy, warto było żyć wtedy...

Z tego to świata — już dziś w dwóch trzecich częściach spoczywającego w ziemi — jest i chwilowy gość nasz nadnewski, czcigodny i kochany dr. Tytus Chalubiński, przedstawiciel rodzącej się w latach owych umiejętności ścisłych. Dziś jeszcze, dość spojrzeć na oblicze to dzielne, w sobie skupione, głębokimi bruzdami czoła osłonięte, badawcze a jednak spokojne i łagodne w spojrzeniu, z ustami zarysowanemi do uśmiechu i pobłażania, ażeby w jednej chwili uprzytomnić sobie tę przeszłość tak od nas niedaleką jeszcze, tyle niegdyś obiecującą — a bez śladu już niemal zatartą pod zamętą i niepewną powierzchownością dzisiejszych naszych pragnień i widoków, splatanych, pokrzyżowanych i wzajem się wypierających pod szaremi hasłami praktyczności i rozważki pozytywnej.

Ze tak jest w istocie, że dr. Chalubiński jest wśród obecnego pokolenia jednym z najpiękniejszych typów dogasającego dziś okresu społeczności naszej z przed ćwierć wieku, dowodzi tego uderzająca analogja jego życiorysu z dziejami epoki, zapowiadającej się najpomyślniej... Rezultatów widomych a rzeczywistości świetnych tu i tam, w biografji jak i w historii, w czynach jednego człowieka jak i w działalności ogółu, niepodobna prawie ująć w słowa, niesposób zaciągnąć do wykazów statystycznych. Rozwiał się to gdzieś, rozproszyło się, w glebę wsiąknięto... Jedyna różnica — ale ogromna — w owej własnie glebie. Bo kiedy ówczesny ogół nasz, wychowany wśród czarów i natchnień dawniejszego jeszcze, mickiewiczowskiego odrodzenia, dał się w końcu unieść i cały swój, ponownie za dni Kraszewskiego na równe nogi stający dobytek duchowy, pozwolił zatopić w potokach nawałnie krwawych, to człowiek wszystkie siły, dary i zasoby bogatej swej natury, wspartej wiedzą głęboką, zakopał... nie tyle w księgach, ile w głowach licznej, po całym kraju rozrzuconej dziś «klienteli uniwersyteckiej», ncszającej go niegdyś na rękach, dziś w sercach wdzięcznych. Dla nas, pracowników z okresu 1855—62 r., nie było wprawdzie nigdy najmniejszej wątpliwości, co wart Chalubiński jako uczonej, pisarz, badacz; dziś jednakże któż pojmie i któż oceni te nasze zachwyty, skoro w bibliografji Estreichera powód do nich tak jest stosunkowo szczupłym, niepokaźnym?

Pragnąc też kilkoma choć słowy uznania i wdzięczności uczcić czasową wśród nas obec-

ność tej «rodzimej», przeto istotnej i rzeczywistej wielkości — wielkości ducha, charakteru, pracowitości, poświęcenia, przywiązania do ziemi i do wiedzy ojczystej — nie mogliśmy i nie chcieliśmy udawać się po właściwy ku temu materyał i wyraz do skamieniałej lub kamieniejącej hypoteki piśmienniczej. Wiemy wprawdzie, że jeszcze w r. 1846 rozprawa Chalubińskiego p. t. «Rzut oka na dzieje botaniki» ogłoszona była w «Bibliot. Warsz.», że w r. 1849 wydał on «Wykład początków» tejże gałęzi wiedzy, szczególnie przez się umiłowanej; że pomiędzy latami 1853 a 1863 ogromną ilość jego rozpraw specjalnych drukował «Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego»; że w r. 1874 wyszła niezmiernie cenna i oryginalna jego praca p. t. «Metoda wynajdywania wskazań lekarskich»; że w r. 1876 dał on studjum praktyczno-lekarskie «Zimnica», a w r. 1882 streszczenie kilkunastoletnich badań i odkryć z przyrody tatrzańskiej p. t. «Grimmiene Tatreuses»... Wiemy nadto, że w «Gazecie Lekarskiej» i w «Pamiętniku Fizyograficznym» (którego jest jednym z najzasłużeńszych współredaktorów i założycieli) nie przestaje zamieszczać opracowań pod każdym względem wyborowych. Ale nie o to nam chodzi głównie w obecnym razie. Jeśli w większości wypadków książka jest najlepszym świadectwem o życiu, jeśli zawiera wszystko co życie to najlepszego z siebie wylonić mogło, to w Chalubińskim rzecz się ma poniekąd naodwrot.

Powiedzmy słówko o tem życiu — słówko nie własne, bośmy sami osobiście, przez lat przeszło dwadzieścia, patrząc na nie i podziwiać go nie mogli. Lecz oto jest, wzamian naszej, relacya jednego z najwybitniejszych kolegów Chalubińskiego, towarzysza jego trudów, dosłownie spisana z krótkiej i prostej opowieści ustnej, którą też tu bez żadnej zmiany, jako najlepsze zakończenie naszego artykułu, powtarzamy:

«Powolania życiowe nie zawsze bywają pełne i zupełne, mianowicie u nas. Często-kroć warunki łamią, mrozą, nie dopuszczają rozwoju lub nie dają ziścić tych wartości, które są darem natury, skarbem od niej wziętym. Nieczęsto też spotykamy u nas takich, co przeżywszy epokę pracy, działalności, wstąpili w dobę należnego wypoczynku, otoczeni poszanowaniem społeczeństwa, dla którego żyli, któremu służyli. Do wyjątków takich przecież należy Chalubiński. Wspaniale, bogato to skomplikowany organizm. Darów przyrody tyle, że starczyłoby na kilku: artysta, miłośnik piękna natury, przyrodnik-badacz, filantop-lekarz, biegły pedagog. Góruje jednak naturalista. Podstawą studyów pierwotnych — botanika; rozprawa doktoryzacyjna z dziedziny chemji. Później z zapalem oddaje się mineralogji, tworzy zbiór jeden z cenniejszych w Europie. Jako profesor kliniczny w działalności 12-letniej kształcił setki lekarzy, wśród których nie znaleźć dziś ani jednego, coby o swym mistrzu inaczej mówił niż z uwielbieniem i czułością prawie synowską. Porwany pięknościami natury górskiej, stwarza Zakopane jako miejsce lecznicze, a zarazem wśród fantastycznych wycieczek bada topografję, przygotowuje mapę plastyczną Tatr i równocześnie zbiera, bada mikroskopowo i opisuje mchy tatrzańskie. Z jego to udziałem, pod wpływem jego zabiegów powstaje Towarzystwo tatrzańskie, mające na celu badanie przyrodnicze Tatr. Pobudza badaczy, jak Dziewulski (pomiarzy jezior tatrzańskich), Łapczyński Kazimierz (botanik), Znatowicz (chemik) i inni. Należy jednocześnie do redakcyi «Pamiętnika Fizyograficznego», którego jest duchem opiekuńczym. A wszystko to wśród pracy lekarza-praktyka, który sobie zdobywać umie miłość niezliczonych pacjentów i wysokie poszanowanie braci-lekarzy, którym służy za wzór, za przykład, za przewodnika. Są też i inne strony jego działalności mniej znane, a niemniej stanowiące wielką jego zasługę. Z epoki między r. 1860 a 1864 dotknęliśmy jednego szczegółu: oto przy tworzeniu szkoły głównej organizacya wydziału fizyko-matematycznego i lekarskiego jest, śmiało rzecz można, dziełem Chalubińskiego. On jeden był jak we własnym świecie pracowników na tem polu, mało znanych ówczesnemu dyrektorowi

kom. ośw. On też jako przyrodnik i lekarz rozumiał potrzeby katedr, gabinetów, pracowni. Trudno prawie pojąć, jak starczyło jednemu człowiekowi sił i zdolności na tyle prac, na taką rozrzuconą działalność, którą skupiało i wiązało w jedną całość poczucie obowiązku wobec rodzimego społeczeństwa. To też łatwo zrozumieć, dlaczego po takim życiu, nie dobiegłszy lat 70, zapotrzebować musiał wczasu i że w tej dobie wypoczynkowej, aż nadto zasłużonej, otoczony jest najgłębszem uznaniem, najserdeczniejszym współczuciem tych, którym z poświęceniem i miłością służył.

R.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Ziemie i kolonje polskie.

Lwów. [List «Kraju»]. W sprawie gorzelniczej nie nastaje energiczna działalność całego kraju. Podsycają ją nadzwyczaj alarmujące wieści, jakie co chwila nadchodzą tu z Wiednia, o usposobieniu delegacyi polskiej, o chwianiu się opinji w naszych posłów «Kole», o pozyskanie większości głosów tegoż dla ustawy rządowej, o daremnym oporze ze strony Galicyi i t. d. Dunajewski i Ziemiałkowski oświadczyli to nawet wyraźnie specjalnym deputacjom miast: Tarnowa, Złoczowa, Sambora i Tarnopola. «Narodówka» radzi, by deputacye ucwały się wprost do Taafego. W tych dniach właśnie wybierają się do Wiednia deputacye Towarzystw rolniczych, Tow. kredytowego i powiatów; nadto wszystkie miasta galicyjskie wysyłają petycye, wysyła ją i Tow. kredytowe. Podnoszę z naciskiem te rozmiary akcyi gorzelniczej, bo od lat blisko 30 Galicya nie pamięta manifestacyi zbiorowej tak wielkiej. Porównawczego obrazu mógłby dostarczyć chyba rok 1861, gdy do Wiednia udał się istotnie «kraj cały». Zarząd Towarzystwa tatrzańskiego w Krakowie, ze względu na spodziewana relicytacyę z a k o p a n e g o, rozpiął wezwania, by przystępowano do zawiazania obywatelskiej spółki celem nabycia Zakopanego. Kandydaci winni donieść do 19 maja r. b. ileby podpisali udziałów a 1,000 zlr. Jeżeli zbierze się takich udziałów 200, to zwołaniem zostanie przez zarząd «Tow. tatr.» walne zgromadzenie subskrybentów dla zorganizowania konsorcjum. Wszystko bardzo ładnie, a czemuż tak późno? Czy tego samego nie można było robić przed rokiem? Czyż przed każdą ważniejszą pracą narodową musimy koniecznie spłacić naprzód haracz tradycyjnemu niedbalstwu i opieszałości? W niedzielę 11 marca odbędzie się w lwowskiej sali ratuszowej wiec burmistrzów i reprezentantów miast galicyjskich. Obradować on będzie nad przedłożeniem rządowem co do podatku spirytusowego. Rozgłosny swego czasu proces mecenasa Jackowskiego, pierwszego we Lwowie obrońcy karnego, skończonym został dopiero w tych dniach dla obżałowanego bardzo smutnie. Rekurs jego bowiem najwyższy trybunał odrzucił, zatwierdzając wyrok sądu lwowskiego na 4 miesiące więzienia! Sprawy J-go miała zaszkodzić niemala forma rekursu, obszerna broszura, w której autor znakomicie, tak co do stylu jak argumentów, lecz niesłychanie śmiało i ostro skrytykował sądownictwo galicyjskie. Los skazanego boleśnie poruszył szerokie kółła naszego społeczeństwa, a liczni przyjaciele d-ra Jack, zaagitowali natychmiast petycye do cesarza o łaskę. W ciągu dwóch dni tysiące podpisów pokryło prośbę i jest nadzieja, że usiłowania te nie zostaną bez pomyslnego skutku. Sprawa redaktora Masłowskiego ciągle jeszcze budzi się chwilami z letargu. Wypuszczony niedawno po dwumiesięcznym więzieniu śledczem Cichoński, otrzymał teraz akt oskarżenia o «gwałt publiczny». Równocześnie aktor lwowskiego teatru Gasiński został policyjnie skazanym na 10 zlr. kary, ewentualnie 48 godzin aresztu za tendencyjne przekręcenie wyrazu «masowanie» (w komedji Mozera «Z przyjemnością»), na «masłowanie». P. Gasiński słuszna poniosł karę, żadna scena poważna i uczciwa nie może służyć do azykanowania osób prywatnych, zwłaszcza w sposób tak trywjalny. Nota.

Kraków. [List «Kraju»]. Niespodziewany wy-lw Wisły, który nastąpił w sobotę wieczorem

d. 11, a ukończył się w poniedziałek d. 13 b. m., był smutnym świadectwem tak zwanych «naszych rządów» w Austrii. Straszne wylewy lat ostatnich pobudziły naszą energję na... całe dwa miesiące. Narozprawiano się w tym czasie wiele o regulacji rzek, wykazano dobitnie, jak pod tym względem Galicya traktowana jest po macoszemu, poruszone tę sprawę na sejmie, interpelowano w radzie państwa, jeszcze parę razy wspomniano w dziennikach i złożono sprawę *ad acta*. Wprawdzie rząd przyrzekł regulacją rzek galicyjskich się zaopiekować, a nawet rozpoczął w tym kierunku badania i obliczenia, ale w końcu dał pokój, widząc, że krajowi i posłom naszym niespieszno, bo umilkli i przestali niepokoić pana ministra. Doczekano się wreszcie przypomnienia ze strony Wisły, Sanu i innych rzek mniejszych. Może ta straszna interpelacja, znacząca się stratami w ludziach i dobytku, będzie miała nieco lepszy skutek, a przynajmniej przypomni członkom naszej delegacji, że przed wielką polityką powinno iść naprzód dobro kraju, że w chwili nowego zamachu na jego stan ekonomiczny, jakim jest sprawa podatku gorzelnianego, przeważnie dotykającego stan rolniczy galicyjski, należałoby może przypomnieć rządowi, że miłość bez wzajemności długo trwać nie może, a przynajmniej nie powinna. Tegoroczny wylew nie przyniósł wprawdzie tak olbrzymich strat jak jego poprzednik z r. 1884, a to z powodu pory roku, w której żywił mniej ma do zniszczenia, w każdym razie dla biednej nadwiślańskiej ludności będzie pamiętnym na długo. A nie tylko o straty materialne tu chodzi, o wypróżnione składy i spichrze, o zalaną w piwnicach żywność, o straty w bydło, o pozabierane z pól nawozy, popsute oziminy, porozwalane domy mieszkalne, podmyte stodoły, ale i o zdrowie całej tej biednej ludności, które po ustąpieniu wody, wskutek parodniowego głodu, przestraciu i niewygód i przy wyziewach i pozostałej w mieszkaniach wilgoci, jest narażone więcej niż kiedykolwiek, tembardziej iż epidemja tyfusu osutkowego już od miesiąca nawiedziła okolice Krakowa. W akcji ratunkowej odznaczyła się inżyniera wojskowa i młodzież akademicka, za to władze autonomiczne i rządowe dowiodły braku energii i przezorności. Składki zbierane na powódź wynoszą około 2 tys. zlr.; jest to jednak kropla w morzu wobec rzeczywistych skutków katastrofy. Dla rozweselenia się po wylewie sprowadziło krakowskie przedsiębiorstwo teatralne trupę karłów, z całem ich dorosłym towarzystwem wynoszącą 49 osób. Trupa ta, dla której karły stanowią *great attraction*, występuje z napisanymi dla siebie specjalnie sztukami. Pomimo iż przedstawienia te kwalifikują się bardziej do teatrzyków ogródkowych lub podrzędniejszych miejsc zabaw, publiczność krakowska jest rozentuzymowana i po raz piąty dziś napelnia teatr na przedstawieniu «Małej baronowej». Taka sztuka nie uda się Bliżnińskim, Asnykom, Baluckim, Zalewskim. Dodać należy, że przedstawienia odbywają się w języku niemieckim, a proste poczucie smaku kazaloby unikać zabawy z ułomności ludzkiej. Drugi jarmark na konie ożywił nieco nasze miasto. Koni przeważnie dostarczone z Królestwa, a zakup odbywał się przeważnie do Prus i Niemiec. Wogóle dostarczone na jarmark około tysiąca koni, z których połowa szlachetnych. Ujemną stroną jarmarku było wstrzymanie się od udziału głośnych stajni galicyjskich. Prezesowi Majerowi w dzień 80-ych jego urodzin wręczono adresy od członków akad. umięjętn., uniwersytetu i członków Towarzystwa lekarskiego. Dostojny prezes był szczerze wzruszony tym objawem czei dla jego zasług naukowych i publicznych. Do rządu projektów dotyczących się pomnika Mickiewicza przybywa nowy, a mianowicie: projekt zakupu za złożone pieniądze «Zakopanego» i założenia tamże «parku Mickiewicza». Ciekawe prymitywe kapitańskie odbędą się w tych dniach w Krakowie. Oto zjedzie tutaj z Chili Ignacy Domejko wraz z synem swoim wyświęconym w Rzymie, który w naszym mieście będzie obchodził tę ważną dla siebie uroczystość. Wezmą w niej udział liczni krewni Domejków, rozsiadani po kraju i zagranicą. W redakcyach tutajszych pism w tych dniach mają zajść pewne zmiany. Do redakcyi rozszerzonego «Kuryera Krakowskiego» mają wejść: Dr. Bolesław Lutostański, były redaktor «Nowej Reformy» i dr. Juljusz Leo, młody i zdolny ekonomista. Również ma się uzupełnić redakcyja «Nowej Reformy», a p. Turkowski, dotychczasowy członek redakcyi «Kuryera» zakłada nowe pismo pod tytułem: «Głos Polski». *Srednik*.

Poznań. [List «Kraju»]. Konto zyków i strat moralnych z kulturkampfu dawno nam znane; obecnie dowiedzieliśmy się przez sejm, ile państwo zyskało materialnie na walce kulturalnej z powodu zatrzymania pensyj itp. wyplat. Uzbierała się sumka 16 milionów marek, z których lwią część oczywiście przypada na prowincye polskie. Dokładnie udziału polskiego w tej sumie podać niepodobna. Jest z tem jak ze wszystkimi materia-
kami do naszych statystyk, że niepodobna z nich

korzystać dla spraw polskich w rozliczeniu od ogólnych. Podobno jest projekt, żeby miliony te zużyto na założenie uniwersytetu katolickiego w Niemczech, przeciwko, czemu występuje prasa tutejsza. Pragnie ona, żeby «kolonja narodowej» oddano co jej ujęto, zwłaszcza, że uposażenie kościoła i służ jego u nas jest bardzo miszerne. Najmłodszy kanonik gorzej jest płatym od pisarza sądowego. Władza kościelna zarządziła u nas policzenie ludności katolickiej z uwzględnieniem narodowości. Zyskamy przez to bardzo cenny i pewny materiał statystyczny. Sprawa seminarjum duchownego jeszcze nie rozstrzygnięta. Jeżeli nowy cesarz pożyje, przypuszczać można, że policzone dni swoje będzie chciał zaznaczyć dzielami, zapewniającami mu dobrą pamięć w historii. Może więc i rokowania z władzą duchowną pójdą gładziej. My z naszego stanowiska przecież nie robimy sobie iluzji, bo choćby nawet z góry dla nas powiał prąd łagodniejszy, nie odmieni on mnóstwa w ostatnim czasie z gorączkowym pośpiechem spełnianych faktów dokonanych. A nadto, dziś najpodrzedniejszy urzędnik przejął się zasadami kanclerza, na swoją rękę prowadzi i prowadzi będzie politykę antypolską, choćby i minister sfolgował. Przecież wiadomo, że minister Gossler w dobrej wierze zapewnił arcybiskupa o pozostawieniu polskiej nauki religji, a w tymże czasie cała podrzędna administracyja szkolna pracowała nad tem, żeby czempredzej usuwać wszędzie polski wykład religji. Teraz dla przywoitości, gdziekolwiek przywracają go, żeby się minister mógł zasłonić dowodami dobrej woli. W świecie kupieckim, a mianowicie starozakonnym, mającym zawsze dobre informacye i jasny pogląd na bieg spraw politycznych, z wielką nieufnością patrzą w przyszłość. Wróżą oni, że państwo niemieckie doznać może, jeśli Fryderyk III-ci nie pożyje, losu majątku, który oddano w ręce młodego, niedoświadczonego spadkobiercy. A młody następca tronu, mówią, jest popędliwy, samowładny i niecierpi zarówno żydów jak polaków. W sejmie pruskim sprawa obniżenia taryf przewozowych na zboże upadła, a z nią znów jedna z nadziei rolników. Za to od 1 kwietnia nastaje niższa cena przewozu osób, na czem przeważnie zyskują klasy średnie i najniższe, gdyż one najczęściej jeżdżą. U nas w powiecie szamotulskim zawiązało się jakoby Towarzystwo oszczędności, obowiązujące członków do jeżdżenia trzecią klasą kolejową, żeby bez potrzeby nie bogacić skarbu. Takie rzeczy u nas na szerszą skalę się nie udają, bo to nie daje rozgłosu, zaszczytów, nie nastrecza się do popisów, któremi od wieków stać przywykliśmy. Dla tego i Towarzystwo wstrzeźliwości, założone w roku zeszłym w Kórniku, na wzór skandynawskich, jakoś nie słyhać żeby się bardzo krzewiło. Podkopano ruch ten w samym zarodku twierdzeniem, że pole szerzenia wstrzeźliwości jest wyłączną atrybucją kościoła. Dziwna rzecz, że i w Skandynawji duchowieństwo nie popiera świeckich towarzystw wstrzeźliwości. Ale tam szerzy się ono nadzwyczajnie. W początku bieżącego miesiąca odbyły się u nas różne walne zebrania wielkich towarzystw naszych. Podczas zjazdów agronomicznych było i walne zebranie *Kółek Rolniczych* włościańskich. Ze sprawozdania Patrona wyjmujemy, że kółek tych obecnie mamy 153, ale w feralnym roku ubiegłym przybyły tylko trzy nowe, a kilkanaście się zachwiała. Ekstenzywnie ruch ten się nie wzmacnia, ale intensywnie się konsoliduje. Udział włościan w walnym zebraniu był bardzo bierny. Przebijała się dążność, żeby niewiele gadać na wiatr, a dużo się nauczyć. Sprawa zabezpieczenia od ognia i gradu robi postępy, a zainteresowano się też tworzeniem parafjalnych spółek pożyczkowych, wedle znanego systemu Raiffeisena. Bardzo dobre wrażenie zrobiło sprawozdanie roczne Towarzystwa czytelników ludowych. Weobec zamachów na język, powiedzieć można, że ono naprawdę uratowało honor narodowy, bo odpowiedziało na zamachy te rozszerzeniem wdwojnásób większej liczby książek, jak w inne lata. Z jednego, niewymieniającego się źródła wpłynęło do kasy tego użytecznego Towarzystwa w roku ubiegłym 10,000 marek. Oby przykład ten i w roku bieżącym postawił Towarzystwo w możności dalszego a błogiego działania. Mniej pomyslnym był przebieg roczny spraw Towarzystwa pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego. Składki stałe zmniejszyły się o 3,000 m., ale też znaczna część stypendystów, teologów, przeszła na koszt arcybiskupa. Więc w rzeczy samej i na tem polu

nie cofnęliśmy się. «Pielgrzymka» do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie zdaje się przyjdzie do skutku. Jest to w gruncie rzecz niewinna, a moralnie i społecznie pożyteczna, zaś ekonomicznie dla Gniezna bardzo pożądana. Wiece w sprawie nauki języka polskiego odbywają się jeszcze, a elementarze wyrastają u wydawców naszych jak grzyby po deszczu. Każdy się zachwala, a współzawodniczą coraz tańszą ceną. Narazie więc zakaz językowy wzniecił tylko nowy zapal do nauki rodzimej mowy. Żebyśmy tylko wytrwali. Nawet sam p. Gossler oświadczył w sejmie, że nie będzie stawiał przeszkód prywatnej nauce języka polskiego i nikogo za to szykanować nie ma zamiaru. Oświadczenie to przyszło na czas, bo już podrzędne stupajki zaczęły się wdierać powagą swą do rodzinnych i przyjacielskich kółek, zajmujących się głoskowaniem polskiem, jakoby niedozwoloną agitacją polityczną. Odbyło się też walne zebranie teatru. Bardzo słusznie skasowano nazwę t. z. *f u n d u s z u ż e l a z n e g o*, zbierającego się ze składek publicznych. Fundusz ten «żelazny» dyrekcyja teatru zjadała na potrzeby sceny, bo cóż miała robić? Dobrze więc, że ten blichtr i to kłamstwo raz skasowano i wyrwano z korzeniem ze spraw naszych. Publiczna wiara tylko na tem zyska, a składki na subwencyonowanie teatru pójdą swoim trybem. Oby przykład ten pychę działaczy naszych przekonał, że blichtrzem i kłamstwem niczego się nie osiąga. Może i inne prace nie będą się odtąd budowały tak zawzięcie na okłamywaniu publiczności. A właśnie się na to znów u nas zanościło, lecz o tem później. Trzy dni temu zanościło się u nas na zupełną wiosnę, mieliśmy + 10° R., a śniegi i lody ginęły gwałtownie. Dziś znów (12 marca) mróz i zamieć śnieżna. Wszystkie pociągi grzędna. Obawiamy się wielkiej powodzi. Części miasta, zamieszkałe głównie przez biedę polską, położone są nisko nad Wartą. Policya i władze miejskie już robią przygotowania na wykwaterowanie powodzią dotkniętych. *Domarat*.

Berlin. [List «Kraju»]. Niedawno doniosłem wam o wyroku pruskiego *Kammergericht'u*, zadającym kłam legendowemu przysłowiu: «*Il y a des juges à Berlin*». Dziś zdarzył się podobny wypadek, który daje się we znaki chłopu polskiemu z pow. wrzesińskiego. Wieśniak ten podpisał się w czerwcu na urzędowym protokole nazwiskiem swoim «Siwa», odziedziczonym po ojcu i niezakwestyonowanym przez niemców; obecnie zaś urzędnik policyjny wystąpił z dowodzeniem, że przodkowie owego «Siwy» z pewnością byli czystej krwi niemcami, kazał tedy chłopu polskiemu podpisać się «Schiebe». Siwie nie chciało się wcale duszy swej zapisywać niemcom. Zagrożono mu karą za używanie niewłaściwego nazwiska. Siwa udał się do sądu, ale ani we Wrzesni, ani w Gnieźnie, ani nareszcie w Berlinie nie pomogła mu metryka, wykazująca przodków Siwy, a nie zaś jakiegóż Schiebeja. Sąd nie robił żadnej ceremonji z tym dokumentem urzędowym, wychodząc z zasady, że księży w księgach kościelnych lubili nazwiska niemieckie przekręcać na polskie. Sąd nie przypuszczał wprawdzie, że poczciwy chłop chciałby kogokolwiek wprowadzać w błąd, przybierając fałszywe nazwisko, ale ukarał chłopca za to, że je zmienił bez pozwolenia wyższej władzy. Takim sposobem zmuszą biednego Siwę do podpisywania się «Schiebe», albo do podania próby o «zmianę» nazwiska. Gorszy wyrok zapadł niedawno w tutejszym sądzie administracyjnym i to także w najwyższej instancyi. Kiedy w Prusach zachodnich odbywała się ostatnio agitacyja przedwyborcza, rozdawał także pewien sołtys polak karteczki z nazwiskiem kandydata polskiego, który, nawiasem powiedziawszy, nie został nawet wybrany. Nie wątpię o tem, że niejeden sołtys rozwinął podobną agitacyję, jeśli czynność tyle skromna wogóle zasługuje na miano agitacyi; nie pociągano za to dotychczas nikogo do odpowiedzialności. Teraz jednak podano denuncyacyę na sołtysa. Wydział powiatowy, po przejrzeniu skargi, usunął go z urzędu. Sprawa oparła się wreszcie o najwyższy sąd administracyjny, gdzie zasiada także znany sofista profesor Gneist, o którym zmarły pruski minister wojny von Roon kiedyś powiedział, że zdolen wszystkiego dowodzić. Sąd administracyjny potwierdził wyrok niższej instancyi i zaopatrzyl takim sofistycznym uzasadnieniem, że nawet urzędowy «*Reichsanzeiger*» wywody te, jako wielce ciekawe i ważne, powtórzył. Podług zdania sądu administracyjnego osobom, piastującym tylko ubocznie pewien urząd, wolno agitować w jakimkolwiek kierunku. Przytem to ściera się wyłącznie do niemców, jako uznających podwaliny państwa, a nie do polaków. Napróżno zwróciła obrona uwagę na to, że członkowie sejm pruskiego, gdzie są także i polacy, składają przysięgę na konstytucyę pruska. Samo przypusz-

czenie, że kandydat polak, z którego nazwiskiem soltys rozdał karteczki wyborcze, w razie wyboru byłby przystąpił do Kola polskiego w parlamencie, wystarczył sądowi administracyjnemu do uznania tej agitacji, jako zagrażającej podwalinom państwa niemieckiego. Wyrok wywołał ostrą krytykę w prasie opozycyjnej, nawet postępowej, wrogiej polakom. Natomiast organ ks. Bismarcka oświadczył, że na mocy wyroku niewolno nawet urzędnikom polskiej narodowości głosić za kandydatem polskim. Zwracam uwagę, że wybory do parlamentu są tajne, do sejmu pruskiego zaś publiczne, tak iż każdy polak ulega kontroli, na kogo głosuje. Polacy urzędnicy będą tedy zmuszeni nie brać udziału w wyborach lub głosić przeciw swemu sumieniu. *Bolesta.*

Wiedeń. [List «Kraju»]. Wysłana z Krakowa deputacja młodzieży uniwersyteckiej dla zaprotestowania przeciwko projektowi Gautscha, powitana została rano dnia 8 b. m. na dworcu kolei żelaznej przez młodzież polską z «Ogniska» i tego samego dnia wręczyła księciu Jerzemu Czartoryskiemu, przewodniczącemu parlamentarnej komisji szkolnej, petycję do Kola polskiego, opatrzoną przeszło 500 podpisami. Deputaci poznali się z wielu posłami, a przede wszystkim odwiedzili swoich profesorów, zasiadających w izbie. Wszędzie doznali życzliwego przyjęcia: oświadczone im (nie wylączając prof. Bobrzyńskiego), jeśli projekt ustawy przyjdzie do skutku, że w nowej ustawie uwzględnione zostaną wszystkie wyrażone w ich petycji życzenia. Po paru dniach pobytu w Wiedniu powrócili do Krakowa. Jeszcze przed przybyciem krakowian młodzież polska wyższych szkół w Wiedniu postanowiła podobną petycję wnieść do Kola polskiego. To samo prawdopodobnie uczyni młodzież lwowska, czerniowiecka i innych ognisk naukowych w Austrii, jak Grazu, Leoben i t. d. Oprócz polaków podali petycję akademicy niemieccy, oraz 12 akademickich stowarzyszeń czeskich. W Towarzystwie biblioteki polskiej p. Monat wygłosił udatny odczyt o mistycyzmie w poezji polskiej. Miesięczne odczyty coraz więcej bywają uczęszczane. W temże Towarzystwie odbyło się świeże walne zgromadzenie. Wybrano na przyszłość tego samego przewodniczącego, ks. Jerzego Czartoryskiego. W tych dniach otworzoną została wystawa sztuk pięknych, przeważnie obrazów. Zajmuje ona trzydzieści kilka sal. Oczekiwany jest obraz Matejki «Bitwa pod Racławicami». Z polskich ogólnie się podobają dwa wielkie obrazy młodego Kossaka: «Bitwa pod Grochowem» i «Szarża ułanów austriackich». *St. K.*

Londyn. [List «Kraju»]. W artykule swoim nad kwestyą irlandzką (w «Contemporary Review») p. Gladstone nie wywodzi bynajmniej analogii między położeniem Irlandyi i Polski; ogranicza się tylko do zaznaczenia w jednym miejscu (str. 333), że «ogólna opinia uważa niezadowolone polaków za niebezpieczeństwo»; a w drugiem miejscu (str. 336), że «nikt nie zaprzeczy istnieniu odrębnej narodowości polskiej, a wielu utrzymuje, że narodowość ta zyskała na sile i żywotności w szkole bolesnych przeżyć». Wielce ciekawy, zwłaszcza dla czytelników tutejszych, jest artykuł o mistycyzmie pesymizmie w Rosyi, ogłoszony w tym samym zeszycie «Contemporary Review», a podpisany przez N. Tsakni. Szczupłe gronko w tutejszej kolonii polskiej krząta się zwawo około polskiego działu wyrobów kobiecych na nadchodzącej wystawie w Glasgow. Chwała Bogu, myśl szlachetna zaznajomienia anglików z przemysłem polskim wchodzi coraz wyraźniej w dziedzinę praktycznej możliwości. Z Poznania, Gniezna, Krakowa, Lwowa i z Zakopanego nadeszły już paki przepysznych koronek i haftów, które w opinii znawczyń śmiało mogą się ubiegać o lepsze z podobnego rodzaju wyrobami i robotami Francyi, Anglii i Irlandyi. Chcąc dać poznać okazy polskie publiczności londyńskiej, komitet rodzaków naszych ma zamiar urządzić osobną wystawę wstępną w jednym ze stołecznych salonów. *Laternik.*

Echa słowiańskie.

Lublana. [List «Kraju»]. Minister sprawiedliwości Prazak mianował w Celju (Zilli), siedzibie zaciętych Niemców, notaryuszem słowenię Firbasa przez wzgląd na potrzeby ludu okolicznego. Rada miejska zgóry zrobiła zastrzeżenie przeciwko podobnej nominacji; a poseł z Celju Foregger interpelował nawet w radzie państwa ministra, czy to prawda, że taka kłenka ma spaść na miasto, które poczuwa się do tego, że stol męźnie na kresach germańskich i trzyma straż nad rzeczką Sawiną (Wacht an Saune), jak to o sobie mówią germanowie celscy. *Zibar.*

Zagrzeb. [List «Kraju»]. Między rządem a radą miasta Zagrzebia wstąpiła się walka.

Opozycja nie chce przeprowadzić sprawdzenia wyborów dopełniających, ale domaga się rozpuszczenia rady. Mimo sporu burmistrza Siebera (mianowanego przez rząd), uchwalono deputację z adresem do biskupa Strossmayera na dzień 19 marca. Ten ostatni jest ciągle przedmiotem przedkładania ze strony węgry. Przed dziesięciu laty na życzenie samego cesarza zajął był wysokie stanowisko w Bośni, ale węgry wygryźli go, bo nie przypadł do ich widoków. Obrany burmistrzem Zagrzebia, został r. z. złożony z urzędu dla tego, że urządził uroczyste przyjęcie arcyksięcia Albertowi, którego madyjarzy poczytują za swego osobistego wroga. *H-ticz.*

Sarajewo w Bośni. [List «Kraju»]. Serbowie złożyli nowy tygodnik polityczny «Wielka Serbia» z gedłem «Serbia fara da se». Celem jego jest utworzenie wielkiej Serbji z ziem, do których serbowie mają słuszne lub fikcyjne prawo. Przedewszystkiem w plany dziennika wchodzi prowincje okupowane, gdzie istotnie prawosławni ciążą — w Bośni do Serbji, a w Hercegowinie do Czarnogórze. Za to katolicy oddawna sprzyjają idei chorwackiej, ich wodzowie intelektualni (franciszkanie Jukic, Nedicz, Marticz i t. d.) przyłączyli się byli do filryzmu Gaja. Mahometanie serbów nienawidzą i w ostatnich czasach za przykładem bega Kapetanowicza radziby wejść w stosunki bliższe z chorwatami. *Mustafa.*

Turczański św. Marcin. [List «Kraju»]. Madyjarzy mają powtórzyć na wiosnę owo ohydne widowisko, które już roku zeszłego i przedtem Wyprawili światu, a które hańbą okrywa pseudoliberalne rządy Kelomana Tiszy i szowinizm potomków Arpada. Żupan komitatu trenczańskiego Kubica (niewątpliwie renegat słowak), oznajmił radcy szkolnemu w Aradzie, że przygotowuje nową wysyłkę sierot słowackich, aby po domach bezdzietnych madyjarów przerodzili się w prawie dzieci «magyarorszagu». Odpowiedziano mu, że tamedni obywatele transportu oczekują z otwartymi ramionami — nic dziwnego, otrzymują bowiem znaczny kontyngens pastuszków, parobków do najcięższej roboty i dziewcząt... do zdemoralizowania. Z przeszłorocznego transportu, wyprawionego do Alfödu, trzecia część wymarła ze zmiany klimatu, tęsknoty i srogiego obejścia ze strony... opiekunów madyjarskich. Dwóch starszych chłopców uciekło w drodze i o żebraczym chlebie powróciło do wsi rodzinnej, gdzie przyjęto je z radością i starannie ukryto przed sepiem oczyma pana Kubicy. Oburzenie wśród słowaków niesłychane, nienawidź do madyjaryzmu wzrasta między nimi jak powódź. Postępowanie takie jest zarówno deptaniem praw człowieczych w imię doktryny politycznej, a zarazem krokiem wielce niepolitycznym w obecnym czasie. Tylko uczuciu oburzenia i agrozji można przypisać wiele objawów między słowakami, choćby np. artykuł Swetozara Hurbana-Wajanskiego («Narodne Noviny» Nr. 27) p. t.: «Bawią się na koszt narodów», w którym ostro napada na «monotonną, nudną grę w parlamenty» z okazji jałowego dla narodów korony św. Stefana konstytucjonalizmu węgierskiego... Polityca madyjarska nie pozwoliła pocić wódec zmarłego Hurbana na środku cmentarza w Hlubskiem, aby to nie wyglądało na uczczenie nieboszczyka! *Wah.*

Nowy Sad (Neusatz) w południowych Węgrzech. [List «Kraju»]. W mieście tutejszem, będącym — jak wiadomo — stolicą serbów węgierskich, istnieje obok «Maticy» «Towarzystwo sceny narodowej serbskiej». Towarzystwo to podało prośbę do zarządu miejskiego o udzielenie mu placu zwanego «han», na budowę teatru serbskiego. Zarząd dał przychylną odpowiedź, postanowienie jego potwierdzonem zostało przez ministerstwo węgierskie, ale pod warunkiem, aby gmach stanął w przeciągu lat pięciu. Niewątpliwie naród serbski postara się, iżby stanęła wspaniała budowa, godna Melpomeny i Talji narodowej — budowa, co może poniekać oddziałać na budzenie świadomości narodowej w serbach węgierskich, którzy słabo bronią się madyjaryzacji, przenosząc nad tę obronę niedorzeczne wycieczki przeciwko braciom swym chorwatom. *I. G.*

Belgrad. [List «Kraju»]. Tutejsza akademja nauk odbyła d. 2 lutego r. b. posiedzenie, na którym powołano na akademika Jerzego Miliczewicza, bibliotekarza biblioteki narodowej. Posiedzenie otworzył zastępca prezesa Czeda Mijatowicz, poczem nowy akademik odczytał rozprawę inauguracyjną «o stanie biblioteki narodowej w Belgradzie». Z niej dowiadujemy się, że biblioteka powstała w r. 1845, że obecnie liczy 25,073 dzieł w 55,488 tomach, okrom 4,512 duplikatów w 60,000 tomach. Starych rękopismów posiada 410, kart zaś i planów 904. Przy bibliotece urządzoną jest czytelnia... D. 8 marca akademja utraciła swego prezesa dra Panczicza, jednego z najznakomitszych botaników współczesnych; umarł on nagie. Zasznużony ma być pochowany kosztem publicznym. *M. M-icz.*

Rus halicka. [List «Kraju»]. W gminie buko-wińskiej Rarańcze, w której z powodu czytelnia gminnej rozgorzała się walka o obrządek, już 100 rodzin przeszło z prawosławia na unję. Metropolita prawosławny Andrijewicz, który z początku chciał dla usmierzania ruchu posłać do Rarańcza księdza Tymiańskiego z Berchometa, później zmienił to postanowienie i machnął ręką na Rarańcze, mówiąc: «Zaczekam, co to z tego będzie». Tymczasem słyhać, że i inne gminy rusińskie w sąsiedztwie Rarańcza, jak Toporowce, Rarańcze-Słobodzieja i Mahala postanowiły także «zaczekać co to będzie», a skoro Rarańcze dostanie księdza unickiego, przejść również za przykładem swych sąsiadów. Skutek powodów ruchu ten, że tamedni prawosławni duszpasterze rumunizują ludność. We wtorek d. 13 b. m. odbył się w wielkiej sali «Narodnego Domu» muzykalno-deklamacyjny wieczorek, urządzony przez wszystkie narodowe towarzystwa rusińskie dla uczczenia XXVII rocznicy śmierci Szewczenki. Przemowę wstępną miał redaktor «Dila» p. Belej. W dwa dni później tutejsza młodzież akademicka w skromniejszym zakresie uczciła pamięć zmarłego przed sześciu laty ekonomisty i publicysty rusińskiego Włodz Nawrockiego. Młodzież akademicka uniwersytetu lwowskiego, polska wspólnie z rusińską, wystosowała i przesłała na ręce posła Hausnera w Wiedniu protest przeciw zamierzonej przez ministra Gautscha reformie ustaw uniwersyteckich, a mianowicie przeciw ograniczeniu praw obywatelskich młodzieży. *Iw. Franko.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> **Spółczesni Wilhelma I.** W ciągu 90 lat, przeżytych przez cesarza Wilhelma, 72 monarchów i 21 prezydentów Stanów Zjednoczonych zstąpiło z tronu lub z fotelu prezydydalnego; w liczbie monarchów 52 królów, 8 cesarzy, 6 papieży i 6 sultanów; pomiędzy królami 3 pruskie, 2 hanowerskie, 2 wirtemburskie, 4 bawarskie, król Westfalji, król belgów, król grecki, 3 holenderskie, 3 angielskie, 3 francuzkie, 5 szwedzkie, 4 duńskie, 7 hiszpańskie, 3 portugalskie, 5 sardyńskie, 6 neapolitańskie; cesarze rosyjscy: Paweł I, Aleksander I, Mikołaj I, Aleksander II; austriacy: Franciszek I i Ferdynand I; francuzcy: Napoleon I i Napoleon III. Z 94 owych władców zaledwie 4 przeżyło cesarza Wilhelma, a mianowicie: Amedeusz i Izabella hiszpańscy, Franciszek II neapolitański sultan Murad V.

> **Zamach na księcia Walji.** Dzienniki francuzkie donoszą, że następcą tronu angielskiego ks. Walji o mało co nie został porwany przez piratów fenjańskich. Podczas pobytu księcia w San-Remo, kiedy płynąc na łodzi włoskiej, od brzegów morza już się był znacznie oddalił, całą siłą pary gonił go zaczął jacht z flagą irlandzką; wszakże prawie jednocześnie nadpływająca kanonierka eskadry angielskiej wystraszyła jacht rzeczony, który też znikł niezwłocznie.

> **Zagadka dyplomatyczna.** Wyjeżdżając z Salzburga w r. 1871 cesarz Wilhelm przyjął hr. Beusta słowami: «Uczniłem pana nieco». Miało to oznaczać obdarzenie hrabiego orderem Orła Czarnego. Powróciwszy do Wiednia, kanclerz nie omieszkał puścić w kurs takiej zagadki: «Que ce que c'est? Autrefois je l'étais, aujourd'hui je l'ai?» — odpowiedź: «La bête noire».

> **Wiek panujących.** Najstarszym z panujących obecnie w Europie, po śmierci cesarza Wilhelma, jest papież Leon XIII, który rozpoczął 79 rok życia. Z kolei po ojcu św. idzie król holenderski 71 lat; dalej królowa Anglii i król duński po 69 lat. Król szwedzki liczy 59 lat, cesarz Franciszek-Józef 57 i tyleż skończy w d. 18 października cesarz Fryderyk III. Najmłodszym z panujących jest Alfons XIII-ty, małoletni król Hiszpanji, zaledwie 2 lata liczący.

DZIAŁ POLITYCZNY.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Osnowa dwóch najświeższych konstytucyjnych dokumentów Fryderyka III. Ich znaczenie w zestawieniu z dwoma aktami «osobistymi». Nowe alarmy wiedeńskie. Wspólne kroki Niemiec i Rosyi w Konstantynopolu w sprawie usunięcia uzurpatora bułgarskiego. Maryonerkowe wystąpienie na scenę parzą jenerała Boulangera.

We wstępnym artykule dzisiejszego numeru naszego pisma omówioną została treść dwóch pierwszych i najgłówniejszych dokumentów nowego cesarza niemieckiego: manifest do narodu i reskrypt na imię ks. Bismarcka. Świeżo, za wstępnymi temi aktami zjawily się dwa nowe, kontrasygnowane przez całe ministerstwo i przez kanclerza państwa. Są to orędzia do sejmu pruskiego i do parlamentu niemieckiego. Podajemy nasamprzód ich osnowę. W orędziu do sejmu Fryderyk III powołując się na proklamacyę do narodu,

ponownie zapewnia, że sumiennie szanować będzie konstytucję i strzedz nietykalności praw korony; tym sposobem, przy współudziale reprezentacji krajowej i z pomocą bożą spodziewa się osiągnąć cel swojego panowania: szczęście i pomyślność narodu. Oświadcza następnie monarcha, że tymczasowo, ze względu na stan swojego zdrowia, nie może osobiście wykonać przysięgi na konstytucję; żeby jednak nie zachodziła pod tym względem żadna wątpliwość co do intencji królewskiej, Fryderyk III już i obecnie składa pod przysięgą przyrzeczenie, że będzie święcie i nietykalnie zachowywać organiczne ustawy państwa i rządzić zgodnie z prawami. W orędziu do parlamentu niemieckiego cesarz również solennie kładzie nacisk na niezachwiane swe postanowienie szanowania konstytucji cesarstwa i praw odrębnych państw niemieckich, opartych na umowach. Cesarz powiada, że wzorem swego rodzica będzie on, pospolu z innymi monarchami niemieckimi i wolnymi miastami cesarstwa, a przy zgodnym z konstytucją poparciu parlamentu, starać się o zabezpieczenie praw, swobód, porządku i honoru cesarstwa, oraz o zapewnienie pokoju i pomyślności kraju. Orędzie czyni także wzmiankę o rozwoju w Niemczech siły orężnej, otrzymanym dzięki jednomyślnej gotowości parlamentu, która tak cieszyła cesarza Wilhelma. Postęp armji cesarz uważa za testament swego ojca i wyrażając uznanie swe parlamentowi, kończy zapewnieniem, że pokłada całkowitą ufność w przywiązanie narodu i jego reprezentantów. Z depeš prywatnych dowiadujemy się nadto o niektórych zewnętrznych stronach ogłoszenia obu powyższych aktów. W sejmie pruskim, przy jego otwarciu, w południe d. 7 (19) b. m., obecnym był sam cesarz Fryderyk; orędzie odczytał ks. Bismark. Sejm z uniesieniem wysłuchał misywy i zasypał ją głośnieci okrzykami: «Niech żyje król!» W parlamencie odezwa cesarska odczytana została tego dnia o godzinie 3-ciej zpołudnia i niemniej gorąco przyjęta była przez zgromadzenie. Zarówno parlament jak i sejm wystosują adresy w odpowiedzi na orędzia królewsko-cesarskie. Na posiedzeniu parlamentu w tymże dniu przewodniczący wypowiedział w najwyższych wyrazach wdzięczność zagranicznym ciałom reprezentacyjnym za wyrażone przez nich, z powodu zgonu cesarza Wilhelma, uczucia. Książę Bismark, w zabranym zaraz potem głosie, prosił reprezentację o upoważnienie przesłania z tego powodu rządowi przyjacielskim wyrazów uznania parlamentu niemieckiego. «Nigdy jeszcze—dodał kanclerz—współczucie ludów nie wyraziło się w sposób tak szeroki i doniosły przy zgonie monarchy».

W zestawieniu dwóch dokumentów streszczonych powyżej, z dwoma aktami poprzednimi, to jest z odezwą do narodu i z reskryptem do ks. Bismarka, otrzymuje się taki rezultat, a przynajmniej takie wrażenie ogólne, jak gdyby w programatologii nowego panowania zaszła już niejaka modyfikacja w ciągu tych paru dni, przedzielających osobisty wyraz woli Fryderyka III od wyrazu tejże jego woli, przeprowadzonej przez ogień dyskusji z odpowiedzialnymi organami władz wykonawczych: kanclerzem i ministerstwem. Tożsamość zachodzi we wszystkich czterech dokumentach jedynie we względzie zapewnienia, iż rządy przyszłe będą rządami najściślejszej konstytucyjnymi; nawzajem w dwóch ostatnich aktach nuta pokojowa odzywa się o wiele słabiej, umiarkowanej, wtedy gdy ustępy o armji, o sile zbrojnej Niemiec, o wojennych zdobyczach zmarłego cesarza i jego w tym względzie testamentie, zdają się wydobywać tym razem po nad szarą powierzchnię tego, co dzisiejszy nasz artykuł wstępny nazywa «balastem utartych i umówionych ogólników». Byłoby to zwycięstwo wojowniczej polityki kanclerza i księcia Wilhelma?... Przećca temu wprawdzie pogłoski—lecz tylko pogłoski—jakie w ostatniej chwili nadeszły z Berlina drogą prywatną, zapewniające między innymi, że mianowanie następcy tronu szefem jednego z pułków konsystujących w Królewcu wraz z rozkazem cesarskim stałego (?) w tem mieście osiedlenia się nominata, oznaczać ma pewnego rodzaju

objaw nielaski cesarskiej względem zbyt marsowo nastrojonego syna. Nadto «Agencya Półn.», streszczając wrażenie, które na prasę i opinie publiczną w Niemczech wywarły pierwsze deklaracje, utrzymuje, że «partya narodowo-liberalna, powołująca się na umiarkowany ton dwóch aktów osobistej woli cesarza, dopomina się o sformowanie nowego ministerstwa, z któregooby wykluczone zostały żywioły skrajno-konserwatywne, czyli tak zwane «junkierskie», ku którym ks. Bismark sympatyj swych nie ukrywał nigdy... Cóżkolwiekbyż, wyznać potrzeba, że na doraźnie wypogodzony widnokrąg początków nowego panowania zaciągnęła już jakby pierwsza mgła zwątpienia, lekka wprawdzie i powiewna, lecz tem widoczniejsza, im czystsze było niebo na chwilę przedtem.

Wszelkie jednakże prognozyki wyciągnięte z faktów niedokonanych lub z wieści nie sprawdzonych należycie, w żaden sposób nie zasłużyłyby na wykładnik ujemny pośród niemilknącego wciąż jeszcze chóru głosów uśmierczających i najrzetelniej pokojowych, gdyby z po za mgły wspomnianej co tylko, nie ukazały się jednocześnie, na horyzoncie dalszym, aż trzy poważniejsze chmurki: jedna w Wiedniu, druga w Konstantynopolu, trzecia w Paryżu. Wszystkie one pojęcia przyczyniły się do znacznego ochłodzenia zapalów publicznych, zrodzonych z nadziei doczekania się nareszcie stałej i trwałej wiosny pokoju.

W Wiedniu z racyi mętnych jakichś wieści o świeżych ruchach czy też przenosinach załóg wojskowych, ponowiły się alarmy dawne, powodujące, z jednej strony, narady wojskowe w Burgu pod przewodnictwem cesarza, z drugiej zaś pewien popłoch na giełdzie i w prasie, której niepokój wtorkowy telegram «Nowosti» ujął w następujące słowa: «Tutejsze dzienniki poranne doradzają rządowi, ażeby nie tracąc czasu, energicznie wystąpił w obronie swej polityki wschodniej, gdyż inaczej, w warunkach sytuacji obecnej wszelka zwłoka wydać może skutki zgubne dla widoków austriackich». Z innych znowu doniesień, powtarzanych przez «Ag. Półn.» okazuje się, że w stolicy rakuskiej zbyt żywo wzięto do serca najświeższą fazę tak zwanych przymilań się wzajemnych pomiędzy Niemcami a Rosją, z których wzrosły w końcu obawy, ażeby Austria nie ujrzała się osamotnioną na gruncie stosunków międzynarodowych. Obaw tych nie mogła snadź zażegnać, dokonana nazajutrz po zgonie cesarza Wilhelma, wymiana urzędowych listów pomiędzy ks. Bismarkiem a hr. Kalnokym, stwierdzających jaknajkategoryczniej, że przymierze pomiędzy Austrią a Niemcami niczem dotknięte nie zostało wskutek zmiany panującego i że łudy monarchji habsburskiej pokładają najzupełniejszą ufność w charakterze cesarza Fryderyka. Wagę zapewnień w tym względzie księcia Bismarka osłabiły co prawda szerzące się podania o antagonizmie, zachodzącym podobno pomiędzy nowym cesarzem a kanclerzem państwa niemieckiego i o możliwym usunięciu się tego ostatniego. Wszakże, z drugiej strony, nawet perspektywa tego usunięcia nie powinna być zbyt deprymująco wpłynąć na sfery wiedeńskie, skoro w tak drogiej dla Austrii i zazdrośnie przez nią strzeżonej kwestji wschodniej, książę Bismark, w dniach tych ostatnich, za nowego już panowania, uczynił parę kroków tej natury, że z nich przedewszystkiem Rosya, nie zaś Austria, miałaby prawo być zadowolona. Najpierw polecił on miał posłowi niemieckiemu w Konstantynopolu, by W. Porta, w myśl przyłączenia się swego do deklaracji rosyjskiej, zmusiła ks. Koburkiego do opuszczenia Bułgarii; powtóre, konsulowi swemu w Sofji zabronił wchodzić z obecnym rządem bułgarskim w stosunki urzędowe i nareszcie odesłał—jak zapewniają «bez rozpieczętowania»—list gratulacyjny księcia Ferdynanda, wystosowany do Berlina z powodu wstąpienia na tron cesarza Fryderyka. Azaliż postępowanie podobne jest rzeczywiście tego rodzaju, by w Austrii na problematyczną dymisyę ks. Bismarka krzywym okiem spoglądać chciano?

Tak czy inaczej, energiczne wystąpienie

kanclerza niemieckiego w sprawach bułgarskich nabiera pewnej doniosłości i znaczenia przez to, że się ono zbiegło z wiadomością o analogicznej demonstracji ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu. Jakoż warneńska depeša «Agencji północnej» z d. 6 (19) marca opiewa, że «p. Nelidow raz jeszcze odwiedził wielkiego wezyra Kiamilla-baszę i oświadczył mu, że ponieważ W. Porta ogłosiła panowanie ks. Koburskiego za nielegalne, stąd też na nią sama spada obecnie obowiązek zmuszenia przywłaściciela do opuszczenia kraju». Ambasador dodał wprawdzie, że jest to «jego indywidualne zdanie», lecz właśnie poparte zbyt jakoś tym razem goliwie przez ks. Bismarka, zdanie to z indywidualnego stało się bodaj czy nie zawile urzędowe i formalne, zwłaszcza wobec wiadomości sofijskich, że obecni rządcy bułgarscy ani myślą o ruszaniu się ze swoich miejsc; owszem, zaledwie teraz dopiero pomyśleli o zredagowaniu odpowiedzi na propozycję W. Porty, czekając co do reszty na wyraźniejsze zarysowanie się sytuacji ogólnej, o ileby takowa uleżała zmianie pod wpływem wypadków berlińskich.

Znacznie od dwu poprzednich większą, choć niewiadomo jeszcze czy przez to — na mocy znanego przysłowia — groźniejszą jest chmurka paryzka. Wypelzła ona na widownię nadsekwanską z Clermont Ferrand, gdzie ją w ciszy i skupieniu wyprodukował zwolennik polityki rewansu, «jenerał od rewolucyi», głosny z wybryków swych niesubordynacyjnych dowódcą 13 korpusu Boulanger. Niepomny na ostrzeżenie, otrzymane od poprzedniego ministra wojny, p. Boulanger nie przestał prowadzić dalszych konszachtów z radykalnymi klubami izby i w czasie częściowych wyborów na prowincyi, w których imię jego, wbrew przepisom prawa, wypłynęło na wierzch aż w 50,000 kartkach, potrzykroć opuszczał swe stanowisko i czynił wycieczki do Paryża; z tych dwie ostatnie miały charakter cokolwiek nawet romantyczny, albo, jak chcą dziś dzienniki nadsprewskie, «operetkowy»: jak bowiem głosi raport ministra wojny, usuwający Boulanger'a z szeregów armji czynnej, jenerał przebierał się po cywilnemu, wkładał na nos błękitne okulary i udawał chromego... Spóźnionej tej maskaradzie towarzyszyły i inne mniej więcej niepokojące objawy awanturnictwa politycznego. Jenerał odbywał często narady z przedstawicielami stronnictw rewolucyjnych i w końcu szumnie wystąpił z osobistym swym dziennikiem, malowniczo nazwanym «La Cocarde», który w pierwszych dniach swawoli w tysiącach egzemplarzy rozdawano i rozrzucano po ulicach Paryża. Nie ulega wątpliwości, że cała ta wyprawa donkiszocka skończy się na niewielkich rzeczach: jeśli nie drzwiami to oknem Boulanger wejdzie do izby i po kilku ogniотryskowych mówkach uspokoi się lub też... pójdzie do kozy. Narazie jednakże przyczynić on może niemało kłopotów stróżom porządku publicznego w stolicy Francyi, a wrzawie potrzeby, to i międzynarodowym protektorom swoim, o ile ich ma gdziekolwiek.

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Cesarz Fryderyk z powodu wstąpienia swego na tron wysłał ma do różnych dworów swych przedstawicieli z misjami specjalnymi; pomiędzy innymi do Petersburga pojedzie jenerał Werder, do Madrytu i Lizbony ks. Radziwiłł, do papieża ks. Hatzfeld. Parlament został zamknięty na mocy osobnego reskryptu cesarskiego. Przed zamknięciem parlamentu przyjęto jednomyślnie wniosek, zredagowany w formie prośby do ks. Bismarka, dotyczący wznieślenia w Berlinie pomnika nieboszczykowi cesarzowi. Fryderyk III przyjmował u nuncjusza Galimbertiego, który cesarzowi doręczył własnoręczne pismo papieża. W korespondencji z Petersburga do «Köln. Ztg.» zaznaczono, wbrew innym doniesieniom, że «społeczeństwo rosyjskie przyjęło śmierć cesarza Wilhelma z obojętnością stanowiącą obrazą Niemcy».

Alzacja i Lotaryngja. W d. 19 marca ogłoszona została odezwa nowego cesarza niemieckiego do mieszkańców prowincji Alzacji i Lotaryngji. Ogłaszając przejście na swoją osobę praw cesarskich, a przeto i zarząd prowincyj «do cesarstwa należąca», cesarz oznajmia, że rządy te sprawowane będą w duchu niemieckim, gdyż chodzi o wzmocnienie w prowincyi obyczajów niemieckich, bez narzucania jednak praw i sprawiedliwości. «Wobec bezstron-

nego stosowania — mówi cesarz — prawa, oraz zyciowego, ogólnego, zgodnego z ustawami lecz stanowczego zarządu, zespolenie się prowincyj cesarstwa z Niemcami stanie się tak ścisłym, jakim było na czasów przodków naszych.

Austria. Z powodu słabości zdrowia dotychczasowy minister wojny Rylandt-Reid podał się do uwolnienia. Na jego miejsce mianowanym został szef głównego sztabu baron Bauer. Nowy wspólny minister austriacki znanym jest podobno z polką i ma zostawać w bliskich stosunkach ze sferami wyższymi towarzystwa polskiego w Wiedniu. Na radzie wojennej pod przewodnictwem cesarza, w której brał udział i nowy minister wojny Bauer, tudzież Tlaza i minister honwedów węgierskich, uchwalono podobno zażądać od delegacji kredytów w dopełniających na obronę kraju w wysokości 60 milionów guldenów. Półurzędowe gazety «Fremdenblatt» i «Presse», w polemice z dziennikami rosyjskimi utrzymują, że przymierze niemiecko-austriackie pozostanie równie niewzruszone przy cesarzu Fryderyku III, jak i za życia nieboszczyka jego ojca.

Francya. Śmierć najpotężniejszego z monarchów nie zabsorbowała ogólnej uwagi o tyle, żeby świeży «incydent» z okrzykaną wielkością francuską, generałem Boulanger, przeszedł niepostrzeżony. Owszem nowa historia Boulanger'a zainteresowała wielce świat polityczny, gdyż niewątpliwie posiada ona donioslejsze znaczenie. Jeżeli stronnictwu rządzącemu uda się rolę tego agitatora ograniczyć do zwykłego krzykactwa parlamentarnego, ubędzie jeden z ważnych czynników niepokoju europejskiego. Idea odwetu natychmiastowego, aljansów ryzykownych również dużo straci. Obecnie jednak instytucji rzeczywistej grozi niebezpieczeństwo, gdyż pretendent rewolucyj gotuje się do otwartej walki. Rząd francuzki zdecydował się walczyć z Boulangerem doostatka. Widać to z najnowszych rozpraw parlamentarnych. Deputowany Cassagnac zainterpelował gabinet z powodu usunięcia generała Boulanger'a. Prezes gabinetu odpowiedział, że z powodu postępowania usuniętego generała, rząd zdecydowanym jest użyć względem niego dalszej represji. Cassagnac oznajmił, że jakkolwiek nie jest stronnikiem generała Boulanger'a, to przecież sądzi, że środki przedsięwzięte przeciwko niemu, zarządzone zostały na rozkaz z Berlina... Słowa te podjął natychmiast Tirard, oświadczając, że stanowią one obelgę dla rządu i że minister zabrania Cassagnacowi używać wyrazów podobnych. Marszałek izby Floquet dodał: «Kraj cały osadzi słowa wyrzeczone przez mówcę». W d. 18 b. m. zmarł ojciec prezydenta Rzeczypospolitej, senator Lazarz Hipolit Carnot, b. minister oświaty po rewolucji lutowej.

Włochy. Przy rozprawach izby nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, Crispi wygłosił obszerną mowę, że głównymi podstawami polityki włoskiej są: najpierw umowy z państwami sprzymierzonemi, powtórnie stosunki z Francją. Co do przymierzy niedorzeczne byłoby utrzymywać, że oznaczają one konieczność wojny; co zaś do stosunków z Francją, niebezpieczniejsza ich strona polega jedynie na nieporozumieniach we względzie taryfy celnej.

TELEGRAMY.

Konstantynopol, 20 marca. Posel rosyjski Nelidow nie czyni żadnych nowych kroków dyplomatycznych. Jeszcze przed Wielkanocą wyjeżdża na urlop.

Paryż, 20 marca. Tirard oświadczył, że rząd, skonstatowawszy fakty pogwałcenia dyscypliny przez Boulanger'a, postanowił oddać sprawę komisji śledczej. Izba większością 343 głosów przeciw 93 przyjęła propozycję rządu.

Wiedeń, 21 marca. «Polit. Corresp.» donosi, że przybył tu dziś z Berlina serbski minister-prezydent. Wczoraj był na audyencji u cesarza Franciszka-Józefa, a dziś złożył długą wizytę hr. Kalnoky i będzie na dworskim obiedzie.

Charlottenburg, 21 marca. Za przykładem zmarłego ojca, cesarz Fryderyk III ukazuje się codziennie w oknie w niezapiętym palcie jeneralskim, włożonem na biały kitel. Zbytecznej blaźdosi i mizerności nie znać. Żelazna wola i energia chorego cesarza są zadziwiająco: przepędza cały czas na zajęciu, wysłuchuje i czyta raporty, przyjmuje ministrów i innych dostojników. Mackenzie obiecuje Fryderykowi III długie lata życia i sam cesarz podziela to zdanie.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 10 marca r. s.

Z przyczyn realnych, które w ostatnich dniach wpłynęły na zmianę lepszych już nieco usposobień giełdowych, sprawozdania specjalne wymieniają tylko dwa, a mianowicie przemarsze wojsk rosyjskich na zachodniej granicy rosyjskiej i świeży artykuł «Fremdenblatta», podnoszący znaczenie i niezłomność przymierza

austro-niemieckiego. Obie te wiadomości są charakterystyczne przede wszystkim przez to, że wpłynąć mogły na obniżenie kursu, pomimo iż najoczywściej wypłynęły z błędów, popełnionych przez prasę zarówno niemiecką jak i rosyjską. Wzmocnienie kontyngensu wojsk w Królestwie nie jest chyba żadną nowiną polityczną, mogącą podrażniać i zaniepokoić umysły; zapowiedź zarządzeń tego rodzaju znajdowała się już w głośnym komunikacie «Inwalida»: pojawienie się w Lubelskiem czy w Radomskiem nowych oddziałów wojsk jest skutkiem postanowień, powziętych o wiele dawniej, a już z pewnością przed śmiercią Wilhelma I. Przyznać to musi każdy kto wie, jak długiego potrzeba czasu na wykonanie raz wydanego rozkazu dylokacyjnego, dotyczącego przenosin wojska z głębi Cesarstwa na odległe posterunki kresowe. Odwołanie się więc do tej informacji dziennikarstwa niemieckiego i austriackiego nie jest w żadnej mierze uzasadnionem. Dopuściła się również błędów i prasa rosyjska, przeceniając znaczenie wywodów «Fremdenblatta», uważając takowe za coś nadzwyczajnego i nieoczekiwanego. Błąd ten wyklął się niezawodnie z przypuszczenia, że zgon Wilhelma położy kres przymierzowi środkowo-europejskiemu. Oddano się z tego powodu optymizmowi, do którego ani bezterminowa natura warunków samej umowy, ani historia stosunków dyplomatycznych tego rodzaju nie upoważnia. Nie zaszedł zresztą w polityce bieżącej ani jeden fakt taki, któryby świadczył o możliwości jakichkolwiek stanowczych w tym względzie modyfikacji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tym właśnie punkcie Fryderyk III będzie kontynuatorem idei i polityki swojego ojca. Nadto z samego zestawienia dwu pomienionych wyżej wieści, tak co do ruchu wojsk nad granicą, jak i co do rzekomych rewelacji «Fremdenblatta», wynika, że się one nawzajem znoszą, jako radykalnie z sobą sprzeczne. Wobec pewnika, że dyplomacya rosyjska nie mogła przecież być nieświadomą istotnej doniosłości obowiązującej obecnie umowy niemiecko-austriackiej, wobec najwidoczniej szczerzej manifestacji dworu rosyjskiego z powodu wypadków berlińskich i niezaprzeczonej chęci polepszenia stosunku do Niemiec, jakież cel, jaką rację mieć mogłyby nowe demonstracje wojenne przeciwko Austrii, uznanej sojusznicy Niemiec, demonstracje, o których tak nagle znowu obecnie zagadano w Wiedniu?

Artykuł nasz o obecnej fazie zapatrywań się pewnej części prasy rosyjskiej na tak zwaną «intrygę polską», zamieszczony w N-rze 7 «Kraju» (str. 7) nastęrczył «Now. Wrem.» sposobność rzucenia kilku uwag, powtórzonych przez niektóre dzienniki warszawskie w całości i jak zwykle bez komentarzy, pomimo że organ p. Suworina w tych swoich uwagach zdawał się mieć na widoku właśnie zapoczątkowanie szerszej jakiejkolwiek polemiki, skoro po zaznaczeniu obecnego «zacisza» w umysłach i publicystyce naszej nawet zakordonowej, wystąpił z oświadczeniami nader obiecującemi, powiadając: «Ścisły w kolumnach pism polskich rozbiór tradycyj przebrzmiałych, rozejrzienia się szczerze w niektórych drażliwych do niedawna stronach zajęcia pomiędzy rosyjanami a polakami, pogodzenie drażliwości z najnowszymi wymaganiami czasu, mogłoby zapewne przygotować polską opinię publiczną do pomyślnego zwrotu... Boć nader jest możliwem, że i pierwsze początki zjednoczenia ogólno-słowiańskiego nie są już za górami; przysposobienie zatem dobrego zwrotu w stosunkach ro-

syan z polakami byłoby jednym z poważnych kroków w kierunku zbliżającego się faktu... Wprawdzie samo «Nowoje Wr.» o kilka wierszy wyżej osłabiło moc swego wezwania, oświadczając, że wobec nieustających w Europie alarmów wojennych wytworzył się już w ziemiach polskich prąd agitacyjny, niezupełnie sprzyjający spokojnemu i trzeźwemu omawianiu ewenementów tak ostatecznie dalekich, jak przyszła federacya ludów słowiańskich, do której wstępnych nawet jeszcze kroków nie poczyniono. Z tem wszystkim przyznaje dziennik petersburski, że pomimo występnych owych agitacji, dotąd zresztą urzędownie nie sprawdzonych, prasa polska zagraniczna, sprzykrzywszy snadź sobie inkryminacyjną taktykę dawną, przybrała względem Rosyi postawę umiarkowaną. W ostatnich np. czasach, z pewnem zadowoleniem zaznaczyła ona — jak zapewnia «Now. Wrem.» — rozporządzenie rządowe, rozszerzające prawa polskich właścicieli ziemskich we względzie dzierżawienia czynszów skarbowych, oraz ze współczuciem podała do wiadomości, iż mające wkrótce przyjść do skutku otwarcie banku włościańskiego w Królestwie, zasadać się będzie na gruncie czysto ekonomicznym. Podkreślając lepsze te, lubo wciąż jeszcze «nieśmiałe» objawy, «Now. Wrem.» zgodnie z założeniem swoim, przytoczonem powyżej, żąda, naturalnie, objawów podobnych więcej, co w szpaltach pisma tak wpływowego jest zapewne zachętą nie jednostronną tylko i nie bezwarunkową. Wszelkie nowobudzące się prądy potrzebują materiału, któryby je podsycał, tembardziej wymagają tego świeżo powstające kierunki optymistyczne, zwłaszcza te z nich, które, jak to właśnie zachodzić ma w razie obecnym, następują po okresie usposobień wręcz przeciwnych. Tkwi już poniekąd w samej naturze ludzkiej, że utyskuje ona na wszelką rzeczywistość mniej więcej twardą; dla podtrzymania skłonności tej, nie są potrzebne żadne środki sztuczne lub nadzwyczajne. Całkiem inaczej się rzecz ma w razach, gdzie chodzi o wzmocnienie prądów takich, które ze stanowiska «Now. Wrem.» uważać należy za pożądane. Otóż pod tym ostatnim względem, zarówno początkowanie jak i krzewicielstwo wszelkie bynajmniej nie od prasy polskiej zależą. To jedno. Powtórę, życzyłoby należało, iżby wytknięty przez pismo petersburskie zwrot w publicystyce polskiej zakordonowej, ogarnąć mógł z kolei i publicystykę przedkordonową, w tym zaś zakresie, oprócz wspomnianej kompetentnej a skutecznej uprawy uczuć lepszych, ażeby upowszechnić się mogła nieco szerzej i swobodniej praktyka metod krytycznych w ogólności.

W dniu 29 lutego wileński sąd okręgowy odmówił zatwierdzenia testamentu księcia Piotra Sayn-Wittgensteina, o czem szczegółowe nasze sprawozdanie, na innym miejscu podane, bliżej informuje czytelnika. Oprócz spadkobierców zainteresowani są w sprawie zatwierdzenia rzeczzonego testamentu także i dzierżawcy, tudzież oficjalisci zmarłego księcia, nadto «Ruski bank handlu zewnętrznego», jako najpoważniejszy wierzyciel nieboszczyka na sumę, przewyższającą 5 mil. rs. Dług ten powstał w sposób następujący: W r. 1881 zmarły książę, unikając drogiego wówczas kredytu hipotecznego w Rosyi, zaciągnął pod zastaw swych 650 tys. dzies. 5% pożyczkę w banku północno-niemieckim, w ilości 9 mil. marek. Po kilku latach stosunki się zmieniły, skutkiem obniżenia się kursu rubla obowiązek uiszczania rat bankowych w walucie metalicznej stał się

nego stosowania— mówi cesarz— prawa, oraz zyciowego, ogólnego, zgodnego z ustawami lecz stanowczego zarządu, zespolenie się prowincji cesarstwa z Niemcami stanie się tak ścisłym, jakim było za czasów przodków naszych».

Austria. Z powodu słabości zdrowia dotychczasowy minister wojny Rylandt-Reid podał się do uwolnienia. Na jego miejsce mianowanym został szef głównego sztabu baron Bauer. Nowy wspólny minister austriacki żonaty jest podobno z polką i ma zostawać w bliskich stosunkach ze sferami wyższymi towarzystwa polskiego w Wiedniu. Na radzie wojennej pod przewodnictwem cesarza, w której brał udział i nowy minister wojny Bauer, tudzież Tisza i minister honwedów węgierskich, uchwalono podobno zażądać od delegacji kredytów w dopelniających na obronę kraju w wysokości 60 milionów guldenów. Półurzędowe gazety «Fremdenblatt» i «Presse», w polemice z dziennikami rosyjskimi utrzymują, że przymierze niemiecko-austriackie pozostanie równie niewzruszonym przy cesarzu Fryderyku III, jak i za życia nieboszczyka jego ojca.

Francya. Śmierć najpotężniejszego z monarchów nie zabsorbowała ogólnej uwagi o tyle, żeby świeży incydent z okrzykaną wielkością francuską, generałem Boulanger, przeszedł niepostrzeżony. Owszem nowa historia Boulangera zainteresowała wielce świat polityczny, gdyż niewatpliwie posiada ona donioslejsze znaczenie. Jeżeli stronnictwu rządzącemu uda się rolę tego agitatora ograniczyć do zwykłego krzykactwa parlamentarnego, ubędzie jeden z ważnych czynników niepokoju europejskiego. Idea odwetu natychmiastowego, aljansów ryzykownych również dużo straci. Obecnie jednak instytucji rzecypolitej grozi niebezpieczeństwo, gdyż pretendent rewolucyj gotuje się do otwartej walki. Rząd francuzki zdecydował się walczyć z Boulangierem doostatka. Widać to z najnowszych rozpraw parlamentarnych. Deputowany Cassagnac zainterpelował gabinet z powodu usunięcia generała Boulangera. Prezes gabinetu odpowiedział, że z powodu postępowania usuniętego generała, rząd zdecydowanym jest użyć względem niego dalszej represji. Cassagnac oznajmił, że jakkolwiek nie jest stronnikiem generała Boulangera, to przecież sądzi, że środki przedsięwzięte przeciwko niemu, zarządzane zostały na rozkaz z Berlina... Słowa te podjął natychmiast Tirard, oświadczając, że stanowią one obelgę dla rządu i że minister zabrania Cassagnacowi używać wyrażen podobnych. Marszałek izby Floquet dodał: «Kraj cały osądzi słowa wyrzeczone przez mówcę». W d. 18 b. m. zmarł ojciec prezydenta rzecypolitej, senator Lazarz Hipolit Carnot, b. minister oświaty po rewolucji lutowej.

Włochy. Przy rozprawach izby nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, Crispi wygłosił obszerną mowę, że głównymi podstawami polityki włoskiej są: najpierw umowy z państwami sprzymierzonymi, powtórne stosunki z Francją. Co do przymierzy niedorzecznym byłoby utrzymywać, że oznaczają one konieczne wojnę; co zaś do stosunków z Francją, niebezpieczniejsza ich strona polega jedynie na nieporozumieniach we względach taryfy celnej.

TELEGRAMY.

Konstantynopol, 20 marca. Poseł rosyjski Nelidow nie czyni żadnych nowych kroków dyplomatycznych. Jeszcze przed Wielkanocą wyjeżdża na urlop.

Paryż, 20 marca. Tirard oświadczył, że rząd, skonstatowawszy fakty pogwałcenia dyscypliny przez Boulangera, postanowił oddać sprawę komisji śledczej. Izba większością 343 głosów przeciw 93 przyjęła propozycję rządu.

Wiedeń, 21 marca. «Polit. Corresp.» donosi, że przybył tu dziś z Berlina serbski minister-prezydent. Wczoraj był na audyencji u cesarza Franciszka-Józefa, a dziś złożył długą wizytę hr. Kalnoky i będzie na dworskim obiedzie.

Charlottenburg, 21 marca. Za przykładem zmarłego ojca, cesarz Fryderyk III ukazuje się codziennie w oknie w niezapłętym palcie jeneralskim, włożonym na biały kitel. Zbytecznej blaźdy i mizerności nie znać. Żelazna wola i energia chorego cesarza są zadziwiająco: przepędza cały czas na zajęciu, wysłuchuje i czyta raporty, przyjmuje ministrów i innych dostojników. Mackenzie obcuje Fryderykowi III długie lata życia i sam cesarz podziela to zdanie.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 10 marca v. s.

Z przyczyn realnych, które w ostatnich dniach wpłynęły na zmianę lepszych już nieco usposobień giełdowych, sprawozdania specjalne wymieniają tylko dwa, a mianowicie przemasze wojsk rosyjskich na zachodniej granicy rosyjskiej i świeży artykuł «Fremdenblatta», podnoszący znaczenie i niezłomność przymierza

austro-niemieckiego. Obie te wiadomości są charakterystyczne przedewszystkiem przez to, że wpłynąć mogły na obniżenie kursu, pomimo iż najoczywisciej wypłynęły z błędów, popełnionych przez prasę zarówno niemiecką jak i rosyjską. Wzmocnienie kontyngensu wojsk w Królestwie nie jest chyba żadną nowiną polityczną, mogącą podrażniać i zaniepokoić umysły; zapowiedź zarządzeń tego rodzaju znajdowała się już w głośnym komunikacie «Inwalida»: pojawienie się w Lubelskiem czy w Radomskiem nowych oddziałów wojsk jest skutkiem postanowień, powziętych o wiele dawniej, a już z pewnością przed śmiercią Wilhelma I. Przyznać to musi każdy kto wie, jak długiego potrzeba czasu na wykonanie raz wydanego rozkazu dylokacyjnego, dotyczącego przenosin wojska z głębi Cesarstwa na odległe posterunki kresowe. Odwołanie się więc do tej informacji dziennikarstwa niemieckiego i austriackiego nie jest w żadnej mierze uzasadnionem. Dopuściła się również błędów i prasa rosyjska, przeceniając znaczenie wywodów «Fremdenblatta», uważając takowe za coś nadzwyczajnego i nieoczekiwanego. Błąd ten wyklął się niezawodnie z przypuszczenia, że zgon Wilhelma położy kres przymierzu środkowo-europejskiemu. Oddano się z tego powodu optymizmowi, do którego ani bezterminowa natura warunków samej umowy, ani historia stosunków dyplomatycznych tego rodzaju nie upoważnia. Nie zaszedł zresztą w polityce bieżącej ani jeden fakt taki, któryby świadczył o możliwości jakichkolwiek stanowczych w tym względzie modyfikacji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tym właśnie punkcie Fryderyk III będzie kontynuatorem idei i polityki swojego ojca. Nadto z samego zestawienia dwu pomienionych wyżej wieści, tak co do ruchu wojsk nad granicą, jak i co do rzekomych rewelacji «Fremdenblatta», wynika, że się one nawzajem znoszą, jako radykalnie z sobą sprzeczne. Wobec pewnika, że dyplomacya rosyjska nie mogła przecież być nieświadomą istotnej doniosłości obowiązującej obecnie umowy niemiecko-austriackiej, wobec najwidoczniejszej szczerzej manifestacji dworu rosyjskiego z powodu wypadków berlińskich i niezaprzeczonej chęci polepszenia stosunku do Niemiec, jakiż cel, jaką rację mieć mogłyby nowe demonstracje wojenne przeciwko Austrii, uznanej sojusznicy Niemiec, demonstracje, o których tak nagle znowu obecnie zagadano w Wiedniu?

Artykuł nasz o obecnej fazie zapatrywań się pewnej części prasy rosyjskiej na tak zwaną «intrygę polską», zamieszczony w N-rze 7 «Kraju» (str. 7) nastreścił «Now. Wrem.» sposobność rzucenia kilku uwag, powtórzonych przez niektóre dzienniki warszawskie w całości i jak zwykle bez komentarzy, pomimo że organ p. Suworina w tych swoich uwagach zdawał się mieć na widoku właśnie zapoczątkowanie szerszej jakiegokolwiek polemiki, skoro po zaznaczeniu obecnego «zacisza» w umysłach i publicystyce naszej nawet zakordonowej, wystąpił z oświadczeniami nader obiecującymi, powiadając: «Ścisły w kolumnach pism polskich rozbiór tradycji przebrzmiałych, rozejrzienia się szczerze w niektórych drażliwych do niedawna stronach zajścia pomiędzy rosyjanami a polakami, pogodzenie drażliwości z najnowszymi wymaganiami czasu, mogłoby zapewne przygotować polską opinię publiczną do pomyślnego zwrotu... Boć nader jest możliwym, że i pierwsze początki zjednoczenia ogólno-słowiańskiego nie są już za górami; przysposobienie zatem dobrego zwrotu w stosunkach ro-

syan z polakami byłoby jednym z poważnych kroków w kierunku zbliżającego się faktu... Wprawdzie samo «Nowoje Wr.» o kilka wierszy wyżej osłabiło moc swego wezwania, oświadczając, że wobec nieustających w Europie alarmów wojennych wytworzył się już w ziemiach polskich prąd agitacyjny, niezupełnie sprzyjający spokojnemu i trzeźwemu omawianiu ewenementów tak ostatecznie dalekich, jak przyszła federacya ludów słowiańskich, do której wstępnych nawet jeszcze kroków nie poczyniono. Z tem wszystkiem przyznaje dziennik petersburski, że pomimo występnych owych agitacji, dotąd zresztą urzędownie nie sprawdzonych, prasa polska zagraniczna, sprzykrzywszy snadź sobie inkryminacyjną taktykę dawną, przybrała względem Rosyi postawę umiarkowaną. W ostatnich np. czasach, z pewnem zadowoleniem zaznaczyła ona— jak zapewnia «Now. Wrem.»—rozporządzenie rządowe, rozszerzające prawa polskich właścicieli ziemskich we względzie dzierżawienia czynszów skarbowych, oraz ze współczuciem podała do wiadomości, iż mające wkrótce przyjść do skutku otwarcie banku włościańskiego w Królestwie, zasadać się będzie na gruncie czysto ekonomicznym. Podkreślając lepsze te, lubo wciąż jeszcze «nieśmiałe» objawy, «Now. Wrem.» zgodnie z założeniem swoim, przytoczonem powyżej, żąda, naturalnie, objawów podobnych więcej, co w szpaltach pisma tak wpływowego jest zapewne zachętą nie jednostronną tylko i nie bezwarunkową. Wszelkie nowobudzące się prądy potrzebują materiału, któryby je podsycał, tembardziej wymagają tego świeżo powstające kierunki optymistyczne, zwłaszcza te z nich, które, jak to właśnie zachodzić ma w razie obecnym, następują po okresie usposobień wręcz przeciwnych. Tkwi już poniekąd w samej naturze ludzkiej, że utyskuje ona na wszelką rzeczywistość mniej więcej twardą; dla podtrzymania skłonności tej, nie są potrzebne żadne środki sztuczne lub nadzwyczajne. Całkiem inaczej się rzecz ma w razach, gdzie chodzi o wzmocnienie prądów takich, które ze stanowiska «Now. Wrem.» uważać należy za pożądane. Otóż pod tym ostatnim względem, zarówno początkowanie jak i krzewicielstwo wszelkie bynajmniej nie od prasy polskiej zależą. To jedno. Powtórę, życzyliby należało, iżby wytknięty przez pismo petersburskie zwrot w publicystyce polskiej zakordonowej, ogarnąć mógł z kolei i publicystykę przedkordonową, w tym zaś zakresie, oprócz wspomnianej kompetentnej a skutecznej uprawy uczuć lepszych, ażeby upowszechnić się mogła nieco szerzej i swobodniej praktyka metod krytycznych w ogólności.

W dniu 29 lutego wileński sąd okręgowy odmówił zatwierdzenia testamentu księcia Piotra Sayn-Wittgensteina, o czem szczegółowe nasze sprawozdanie, na innym miejscu podane, bliżej informuje czytelnika. Oprócz spadkobierców zainteresowani są w sprawie zatwierdzenia rzeczzonego testamentu także i dzierżawcy, tudzież oficyaliści zmarłego księcia, nadto «Ruski bank handlu zewnętrznego», jako najpoważniejszy wierzyciel nieboszczyka na sumę, przewyższającą 5 mil. rs. Dług ten powstał w sposób następujący: W r. 1881 zmarły książę, unikając drogiego wówczas kredytu hipotecznego w Rosyi, zaciągnął pod zastaw swych 650 tys. dzies. 5% pożyczkę w banku północno-niemieckim, w ilości 9 mil. marek. Po kilku latach stosunki się zmieniły, skutkiem obniżenia się kursu rubla obowiązek uiszczania rat bankowych w walucie metalicznej stał się

nader uciążliwym, natomiast kredyt hypoteczny w Rosji stanął i podniesioną została kwestya konwersji 6% listów na 5%. W tych warunkach książę postanowił zastawić dobra swe w banku wileńskim, a pośrednictwo w tej operacji powierzył jednemu z najzasobniejszych w kapitał zakładowy banków, mianowicie «Ruskiemu bankowi dla handlu zewnętrznego». Bank, uzyskawszy uprzednio przyrzeczenie banku wileńskiego co do przyjęcia w zastaw dóbr wittgensteinowskich, nabył pretensje banku północno-niemieckiego (z prawem wystawienia dóbr na sprzedaż publiczną) za sumę 5,012,000 rubli; operacja zapowiadała się dla banku korzystnie, albowiem przewidywane zyski mogły sięgnąć 8 do 9% (oprócz komisyjnego), wtedy gdy ryzyko wobec urzędowego przyrzeczenia banku wileńskiego było prawie żadne. Emisja listów 5% nie od razu jednak była zatwierdzoną przez ministerstwo skarbu, tymczasem zaś nastąpił wypadek niespodziewany... książę Wittgenstein umarł. Bank nie wystawił dóbr na sprzedaż; zawarł podobno nawet specjalną umowę z księżną Hohenlohe, zapewniającą uregulowanie należności bankowej w 6 tygodni po zatwierdzeniu testamentu, z zastrzeżeniem kary wadyalnej w ilości 1/2 mil. rs. Obecnie atoli, gdy sprawa uznania spadkobierców poszła w odwłokę, położenie banku, zwłaszcza wobec sztucznie szerzonych pogłosek o doniosłych stratach instytucji, staje się dość trudnym. Miejscowy organ giełdowy «Birż. Wied.» upatruje w dotychczasowym ostrożnym postępowaniu zarządu politykę, sprzeczną z interesami akcjonaryuszów i nawet z zasadami przepisów marcowych. Zdaniem «Birż. Wied.», bank ruski winien natychmiast wystawić dobra wittgensteinowskie na licytację, rozpoczynając ją od sumy długu, albowiem «bank nie może w to wglądać, czy wartość dóbr o wiele należność przewyższa, takie zaś załatwienie *brevi manu* przydługiej sprawy wypadłoby w duchu przepisów z d. 14 marca r. 1887». Sądźmy, że organ giełdowy przesadza cokolwiek zamiłowania swe do przepisów o cudzoziemcach, stawiając kwestyę na *aut aut*: albo sprzedacie dobra za bezcen, albo postąpić wbrew zasadom polityki państwowej. Nie do nas oczywiście należy rozstrzygać kwestyi, czy w ogólności całe to pośrednictwo było odpowiednią dla banku operacją, sądźmy tylko, że bank w interesie własnym musi teraz zwłóczyć licytację, bynajmniej nie zasługując przez to na zarzuty działania wbrew duchowi prawa z d. 14 marca. Sprzedaż ryczałtowa tak olbrzymich dóbr jak wittgensteinowskie jest w Rosji zadaniem niełatwym, sprzedaż zaś częściowa przeciągnęłaby się bardzo długo. Jest to więc operacja w każdym razie kłopotliwa i niepewna. Wiadomo, że powstawały rozmaite projekty, dotyczące nabycia majątków książęcych przez zarząd dóbr państwowych, to znów przez zarząd dóbr rodziny panującej, dotychczas wszakże pogłoski te się nie sprawdziły, jedynym przeto możliwym nabywcą (gdyby się takowy znalazł) byłaby jakaś spółka spekulacyjna. Niewątpliwie, nabycie majątku za sumę należności bankowej, a następnie wyprzedaż lub wyniszczenie tegoż, stanowi interes «świetny», z tem wszystkiem mniemamy, że dobrze zrozumiana polityka państwowa przemawia przeciwko popieraniu podobnych spekulacji. Co do banku, jeśli ten «nie może w to wglądać», w takim razie nie rozumiemy, po co tak bardzo wglądać ma w «ducha» przepisów marcowych, wedle specyficznego wykładu «Birż. Wied.». Ostatecznie przeświadczeni jeste-

śmy na mocy względów powyżej wyłuszczonej, że ani interesy akcjonaryuszów, ani względy państwowe nie przemawiają za wystawianiem na sprzedaż dóbr wittgensteinowskich, że już narazie zamilczymy o całej doniosłości interesów lokalnych, dla których tak nagłe przeobrażenie byłoby prawdziwą katastrofą.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W senacie. Mianowany: gubernator pakowski r. s. bar. *Uexkull von Hildenbrandt* — senatorem.

W min. wojny. Mianowany: czł. kom. woj. kozac. pułk. *Kononowicz* — naczelnikiem wyspy Sachalin, z awansowaniem na generał-majora. Nagrodzony orderem św. Anny kl. 3 star. urzęd. do szereg. poruczeń przy gub. wojennym okr. fergańskiego, sztabkapitał *Grabczewski*.

W min. spraw wewn. Mianowany: wicegub. jelizawetpolski r. r. s. *Mickiewicz* — wice-dyr. kancel. naczel. gł. zarz. cyw. na Kaukazie. Uwolniony od służby: star. rad. rząd. gub. kijowskiego r. s. *Dobrowolski*, z awansowaniem na r. r. stanu za odznaczenie się w służbie.

W min. oświaty. Awansowany: kurator okr. nauk. mosk. hr. *Kapnist* na radcę tajnego. Mianowany: ref. w arch. gł. spraw zagr. w Moskwie *Ulanicki* — członkiem komisji archeograficznej, z pozostawieniem na zajmowanym urzędzie.

PRZEGLĄD PRASY.

Lud a naród. W «Russk. Kur.» zawiązał się drobny, lecz dość ciekawy w swoich motywach spór o to, co u Polaków rozumieć należy pod wyrazem «naród». Nieporozumienie wypłynęło z pewnego pomieszania dwóch całkiem różnych wyobrażeń, dla których język rosyjski jeden tylko posiada wyraz. Po polsku co innego znaczy «lud», a co innego «naród»; po rosyjsku dwa te pojęcia jednakową mają formę etymologiczną, chociaż w wyśłowieniu potocznym zdolne są przybierać odcięcia specjalne w drodze omówień złożonych, jak np. «*prostoj narod*» — w znaczeniu «lud». Właściwie zaś polski termin «naród» należałoby tłómaczyć przez przyswojony językowi rosyjskiemu wyraz «*nacja*». W danym wypadku poszło o to, że wiedeński korespondent «Russk. Kurjera», potrącając o jedno z wystąpień Koła polskiego w wiedeńskiej radzie państwa, zwał zdania luźnie przy tej sposobności wyrażone przez któregoś z członków na karb całego «narodu» polskiego i tak się w końcu wyraził:

«Oto do jakiego stopnia skarłał naród polski w pogoni za swymi ideałami politycznymi pozbył się on uczuć słowiańskich i w widokach podparcia swego znaczenia ucieka się do sztuczek, nie zawsze liczących z godnością jego narodową».

Przeciwko stylistyce powyższej wystąpił w temże piśmie (№ 49) niejaki p. W. Karpiński, utyskując, że «skarlenie» przypisane zostało «narodowi» polskiemu, wówczas kiedy właściwie stosowaćby się ono mogło jedynie do «szlachty» polskiej, nigdy zaś do narodu (czytaj «ludu») polskiego.

«Że tak zwany stan szlachecki — pisze p. K. — karleje i zwyrodnia się, widzicie się to daje codziennie. Dziękujemy przeznaczeniu, że rana ta, od której organizm narodowy polski wycieńczył się co się zowie, znika i zabliznia się. Szlachta to i szlachetka gospodarka doprowadziły nas (sic) do obecnego stanu. Wszystkie klęski, przez jakie przechodził naród («lud») jest owocem siebie szlacheckiej. Kasta ta w Austrii, reprezentująca Galicyę, podziśdził na rozumie nie zyskała i posłowie galicyjscy nie zgola nie czynią dla zwiększenia dobrobytu i oświaty narodowej («ludowej») w Galicyi; a jeden z nich żądał nawet niedawno zwiększenia w szkołach galicyjskich godzin nauki języka niemieckiego... Wszystko to my wiemy, wszystko to są prawdy stare...»

Narzekanie swe zamyka w końcu p. W. Karpiński następującym wezwaniem do prasy rosyjskiej:

«Publicystyka rosyjska wyświadczyłaby narodowi polskiemu niemalą przysługę, gdyby się postarała o baczne rozgraniczenie naszych stanów społecznych i nie czyniła narodu («ludu») polskiego odpowiedzialnym za winy wymowy pańskiej».

Państwo a kresy. «Prawda» p. Kojalowicza poświęciła artykuł wstępny jednego ze swych ostatnich numerów roszczeniu klasy panującej w kraju nadbałtyckim i coraz

bardziej wzrastającym aspiracyom autonomicznym mieszkańców W. Ks. finlandzkiego. Artykuł ten dowodzi, że wszelkie przywileje nadane obudwu tym krajom, nie zasadzają się bynajmniej na żadnych ugodach międzynarodowych, ale wypłynęły z dobrej woli zdobywców tychże krajów, cesarzów rosyjskich; dowodzi dalej, że niektóre z nadań wspomnianych były tylko czasowe, a i te, które miały charakter stałych, wobec zmienionych okoliczności nie mają już dzisiaj racyi bytu. Artykuł kończy się w ten sposób:

«Oto są przyczyny, służące mogące za dostateczną zasadę do uznania za niegodne i nieprawne wszelkich usiłowań przedstawienia władzy najwyższej Monarchii rosyjskiej w obydwóch prowincjach kresowych w formie władzy «Księcia inflanckiego, kurlandzkiego i estońskiego», lub też «W. Ks. finlandzkiego». Nie, władza ta winna być jednako potężną i samowładną na terytorjum całego państwa rosyjskiego i nie być zależną od różności jego klimatu i aspiracji pseudo-historycznych inteligencji kresowej. Wewnątrz Rosji jest to rzeczą bezsporną; gdyby zaś temu na kresach zaprzeczono, możnaby wówczas oświadczyć urzędownie, że wszelkie szacowne dla tamecznych mieszkańców uniwersalnej, punkty ugodne i mniemane ugody, niewarte są ani szeląga wobec dzisiejszych naszych wymagań państwowych».

O program rusiński. Jak to donosił w swoim czasie nasz korespondent w drugiej połowie stycznia, odbyło się we Lwowie zgromadzenie rusinów ukrajinofilów z partii «Dila», stojących, jak wiadomo, na gruncie samodzielnej narodowości rusińskiej i walczących ze starem, tak zwanem «twardem» stronnictwem rusińskim, sterowanym przez pp. Dobrzańskiego, Naumowicza i t. p. Zgromadzeni przez swoich mówców zaznaczyli główne dążności ukrajinofilskie: utrzymanie odrębnego zarówno od polszczyzny jak i od mowy rosyjskiej stroniącego języka małosruskiego, wprowadzenie do kościoła unickiego tegoż języka małosruskiego, wreszcie lojalność względem Austrii i wierność dla tronu Habsburgów, a to ze względów na dobro i indywidualność narodowości małosruskiej. «Warsz. Dniew.», obszernie zastanawiając się nad tym programem, dowodzi, że stronnictwo ukrajinofilskie jest «federacyjno-nihilistyczną dragomanowszczyzną», że język małosruski to żargon sztuczny, gatunek volapücka, wreszcie że lojalność względem Austrii jest zdradą idei słowiańskiej, wszczęciem narodowi małosruskiemu choroby separatystycznej. Półurzędowy organ warszawski sądzi zarazem, że propaganda ukrajinofilstwa nie tyle jest szkodliwą dla narodowości małosruskiej w samej Galicyi, ile po za jej granicami. Jakoż, powiada w końcu:

«Wrzód fałszywego ukrajinofilstwa przyszczepiony Galicyi i prawie nieszkodliwy w domu, niebezpiecznym jest przedewszystkiem dla nas ze względu na blizkie sąsiedztwo. Wiatr polsko-austriacki zanoszą zarazki jego ku nam — ku Kijowszczyźnie, Podolszczyźnie, Charkowszczyźnie i dalej, gdzie grunt dla niej przygotowała niemiecka «sztunda». Na to głównie obrachowane jest ukrajinofilstwo galicyjskie i za tę mianowicie usługę tak zawzięcie go protegują jego polscy i zwłaszcza austriacy łaskawcy...»

Referent wydziału taryfowego dr. z. warsz.-wied. i warsz.-bydg. p. Józef Stefanowicz otrzymał koncesyę na wydawnictwo pisma tygodniowego w Warszawie p. t. «Wiadomości Kolejowe».

Dziennik «Sewastopolskiej listok» wydawany nadal będzie p. t. «Krym» i przeniesiony do Symferopola.

Zniesiono zakaz sprzedaży detalicznej numerów dziennika «Grażdanin», wydany w d. 5 lutego r. b.

Wiadomości ogólne.

× Oddawna już istnieje projekt wysyłania aresztantów nie do samej tylko Syberyi, ale i do innych mało zaludnionych kresowych prowincyj Cesarstwa. Wobec zamierzonego ponownego wydania kodeksu karnego, ministerstwo sprawiedliwości porozumiewa się obecnie z władzami lokalnymi co do miejscowości, do jakich wysyłani być mają przestępcy, skazani na osiedlenie. W miejscowościach tych urządzone będą kolonie rolniczo-przemysłowe.

× Projekt przeniesienia inspekcji fabrycznej z pod zwierzchnictwa skarbu w zawiadywanie ministerstwa spraw wewnętrznych przychodzi podobno do skutku. Wobec tego wakujące obecnie piosady inspek-

torów nie są obsadzone. Skład osobisty inspekcji, po przejściu jej pod nowy zarząd, ulegnie prawdopodobnie zmianie.

× Komisya specjalna, badająca przemysł fabryczny w Królestwie polskim, dostarczyła ministerstwu skarbu wiadomości o tem, jakie mianowicie gałęzie przemysłu najwięcej się rozwinęły w 100-wiorstowym pasie pogranicznym tegoż kraju. Pozostaje to w związku z wiadomą petycją komitetu giełdowego moskiewskiego o ograniczenie produkcji fabrycznej na zachodniej granicy.

× Właściciel fabryk mechanicznych w Pruszkowie (pod Warszawą), inżynier-mechanik Mieczysław Rudnicki, oraz dyrektor tychże fabryk inżynier-mechanik Aleksander Kuczyński, mianowani zostali kawalerami orderu św. Stanisława klasy 3. W fabrykach p. Kuczyńskiego i Rudnickiego wyrabiane są pociski armatnie.

× Projekt nowej ustawy paszportowej ma być rozpatrywany w radzie państwa jednocześnie z nową ustawą o uzyskaniu i traceniu poddaństwa rosyjskiego.

× Z nastaniem wiosny — jak donosi «Kijewlanin» — zawiązani zostaną do powiatowych komisji czynszowych geometrzy prywatni (wolnonajemni) dla dokonania pomiaru gruntów, uznanych za wieczyste czynszowe.

× Z powodu zamierzonej reformy instytucji samorządu ziemskiego w duchu odrębności stanowej, oraz ustanowienia t. zw. naczelników ziemskich, wielu duchownych z gub. tambowskiej, ozdobionych krzyżami orderu św. Włodzimierza, zapisało się — jak donosi «Now. Wrem.» — do stanu szlacheckiego.

× Omawiając odpowiedź naczelnego prokuratora rządzącego synodu na adres Związku ewangelickiego, «Nordd. Allg. Ztg.» zaznacza, że odpowiedź ta wywrze głębokie wrażenie pomiędzy szlachtą i pastorami kraju nadbałtyckiego, tak jak już wywarła w całym Berlinie. «Swiet» nadmienia, iż można było tego zgóry oczekiwać.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Zarząd katolickiego Tow. dobroczynności zaprasza swych członków na zebranie ogólne, mające się odbyć w dniu 12 marca w domu kościoła św. Katarzyny. Przedmiotem zebrania będzie: zatwierdzenie sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej za r. 1887, oraz wybory: kandydata na członka zarządu komisji rewizyjnej na rok 1888, wreszcie opiekunów i opiekunek.

+ Koncert p. Łażyńskiego. Dnia 26 b. m., w sali Towarzystwa kredytowego odbędzie się koncert p. Ign. Łażyńskiego przy współudziale pań: Timanowej (pianistki), M. Azzi (śpiewaczki), Bologowskiej (wolonczelistki), znanego harfisty pana Cabla, Dekker-Szenka (gitarzysty) i innych. Pan Łażyński, młody i utalentowany artysta, obdarzony barytonem lirycznym, po ukończeniu tutejszego konserwatorium, kilkakrotnie z powodzeniem występował przed publicznością petersburską; obecnie zaś dla ostatecznego wydoskonalenia się w śpiewie udaje się do Włoch.

+ Wiadomości osobiste. Jeneral-gubernator wileński, kowieński i grodzieński jen.-lejt. Kachanow wyjechał z Petersburga, przyjechał zaś gubernator wileński bar. Grewenitz.

+ Bawia w Petersburgu: p. Jan Bloch, prezes drogi żel. dąbrowskiej, prof. Eugeniusz Dzierżewski, redaktor «Wszehświata», inspektor oświecenia m. Warszawy, przybyli celem zbadania różnych systemów oświetlenia, eksponowanych na obecnej wystawie, oraz p. Karol Deike, dyrektor banku handlowego w Warszawie, członek komitetu kasy imienia Mianowskiego i wielu innych instytucji publicznych.

+ Niedostry samobójca, sekretarz ambasady niemieckiej ks. Hohenlohe, poddał się w tych dniach operacji wyjęcia kuli. Operacja się udała i, według słów «Grażdanina», jest nadzieją utrzymania rannego przy życiu.

+ Na wystawie fotograficznej w Petersburgu urządzono głosowanie publiczne nad wystawionymi okazami. W liczbie odznaczonych jest p. Konrad Brandel, fotograf warszawski.

+ L. Lewanda. W lecznicy psychicznej d-ra Treja w Petersburgu zakończył życie d. 6 marca

Leon Lewanda, znany publicysta i romansopisarz. Zmarły pisywał i po polsku; po powstaniu 1863 r. był on redaktorem «Wil. Wiest.», później został przy gubernatorze wileńskim, a wreszcie przy jeneral-gubernatorze w Wilnie, rezydującym w charakterze urzędnika do spraw żydowskich. W pismach swoich wiele się zajmował kwestją asymilacji żydów, dowodząc, że żydzi polscy powinni całą swą sympatyę przenieść na Rosyę.

Z WARSZAWY.

+ Ś. p. Władysław Sabowski, powieściopisarz, dramaturg, poeta i bardzo zdolny dziennikarz, ostatnio współredaktor «Kuryera Codziennego», zmarł w Warszawie d. 19 b. m., mając lat 51.

Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Z Wiśłą w tym roku dzieją się rzeczy całę niezwykłe. Przy kilkunastu stopniach mrozu rzuca z siebie nasza «królowa rzek» powłokę lodową, burzy mosty, grzebie zimujące w przystaniach parostatki i berlinki, rozrywa tamy i wylewa szeroko za brzegi. A gdy korytem rzeki fale spienione pędzą olbrzymie kry odłamy, kiedy granitowe słupy największego mostu t. zw. «Żelaznego» w Warszawie drżą w swych podstawach, — wylana na łąki, pola, miast i wsi ulice woda pokrywa się zwierciadlaną taflą lodową i zasypia pod tą powłoką spokojnie. Wspaniały widok! Ale niestety widowisko to zbyt drogo kosztuje. Straty w życiu i w mieniu niedokładnie jeszcze obliczone, zda się jednak, że będą olbrzymie. I w dodatku przypuszczać można, że powódź tegoroczna będzie tragedją w kilku aktach. Akt pierwszy jest spowodowany nagłym podwyższeniem temperatury w górze rzeki, a ztąd topnieniem w wyższej położonych miejscowościach śniegów i lodów. Przed kilkoma dniami mieliśmy taką np. różnicę temperatury na niewielkiej stosunkowo odległości: Kraków + 12° R., Warszawa — 13° R. A zatem różnica o 25°! Tu u nas lasy rozsadzane były naciskiem mas wodnych od południa płynących, a że pękały przy silnym mrozie i ztąd przy znacznej grubości, więc kry jakby taranem druzgoty spotykane w swym pochodzie przeszkody, a formując zatory, były przyczyną gwałtownych wylewów. Za dni kilka, najdalej kilkanaście, należy się spodziewać i u nas znacznego a prawdopodobnie nagłego (gdyż zimna wyjątkowo długo tego roku już trwała) podniesienia temperatury. Że zaś ilość śniegów spadłych w tym roku i dotąd po polach leżących jest niepamiętnie wielką, przy topnieniu ich przeto będziemy mieli akt tragedji drugi. Trzeci zaś akt nastąpi wówczas, gdy w Karpatach śniegi tajać poczną. A regulacja Wisły wciąż jeszcze pozostaje w stadium niewiele co dalej od pobożnych życzeń posuniętem, bo w stadium debatów nad projektami. Zanim jednak Wisła uregulowana zostanie i zanim w ten sposób uniemożliwionymi będą klęski powodzi, potrzebna jest pomoc doraźna nieszczęśliwym powodzianom. W tym celu ma być utworzonym, a raczej nanowo do życia powołanym specjalny komitet, który w r. 1884 tyle staranności i umiejętności w niesieniu nieszczęśliwym pomocy wykazał. Obie wystawy tkacka i muzyczna otwarte są dotąd. Na wystawie tkackiej przyznano już nagrody. Najwyższą nagrodę, a mianowicie «dyplom pierwszorzędnej zasługi» otrzymało Tow. akcyjne zakładów bawełnianych Karola Scheiblera w Łodzi. «Dyplom zasługi»: Fiedler, Moes i Briggs et Posselt. Pomiedzy «dyplomami uznania» notujemy ks. Reichla, hr. Różę Stanisławową Zamoyską, pp. Ochenkowskich i panią Monikowską, którym przyznano nagrody za popieranie przemysłu włóciarskiego, czyli t. zw. domowego. «Wielki medal złoty» otrzymało Towarzystwo akcyjne Zawiercie. Warszawska fabryka stali przystępuje do ostatecznej likwidacji, w celu dokonania której uchwalono wyznaczenie komisji likwidacyjnej. Natomiast powstają nowe fabryki, a mianowicie fabryka firanek, przy głównym współudziale jednego z najpoważniejszych naszych przemysłowców p. Karola Szelkera, dalej fabryka pospiesznych maszyn drukarskich i litograficznych, oraz maszyn do krajania i linjowania papieru, nakoniec suszarnia cykoryi na wielką skalę. W ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne zgromadzenie członków Tow. «Mercury». Oznaczono dywidendę na 2 1/2%. We czwartek d. 15 marca odbyło się ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów «warsz. Tow. ubezpieczeń od ognia». Okazało się, że rok 1887 korzystniejszym był od poprzedzającego. Premje wynosiły

w roku 1887—2,194,432 rs., wynagrodzenia za pożary 920,828 rs. Dywidenda oznaczoną została na 12%. Ostatnim prelegentem, który przemawiał na dochód osad rolnych był p. Edmund Krzymuski, prof. uniw. krak. i za temat obral nową szkołę prawa karnego we Włoszech. Oddeklamowane z pewnym patosem odczyty miały charakter właściwie sprawozdawczy, nie zaś krytyczny. Dziś będzie przemawiać dr. Ochorowicz. *Nepawa.*

Z teatru i sztuki. [List «Kraju»]. Najwięcej ruchliwości okazuje w ostatnich czasach teatr Mały. Występowała w nim wielkimi sympatjami w pewnych kołach otoczona, dawniejsza baletnica, dziś śpiewaczka operetkowa. Dwa jej dotychczasowe występy nie dały wysokiego mniemania o jej talencie. Dawano również w teatrze Małym operetkę Zumpęgo «Farinelli». Rzecz to średniej wartości, a blaha, — wykonaną jednak była wcale dobrze. P. Józef Sliwiński dawał w tych dniach znów koncert, w którym przewyższył niemal sam siebie. W innych teatrach wybitniejszego nie formuje się. Niema również nic bardziej zwracającego uwagę na obu wystawach sztuk pięknych. Ma się tu uformować orkiestra miejscowa dla wyrugowania orkiestr zagranicznych. *Skierka.*

Cofnięcie gratyfikacji. «Kur. Warsz.» donosi, iż uchwalona przez główny zarząd kolei nadwileśkiej gratyfikacja dla służby kolejowej w ogólnej kwocie 22,000 rs. została cofnięta, a to z powodu nadzwyczajnych wydatków, poniesionych wskutek zamieci śnieżnych.

Samobójstwo. Podpułkownik dragońskiego pułku Michał Szczurowski zastrzelił się w Warszawie w trzy dni po swoim ślubie, który się odbył w cerkwi łażenkowskiego pałacu. Lekarze orzekli, że samobójstwo było wynikiem rozstroju umysłowego.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

□ Pośrednik. Redaktor i wydawca «Journal des deux Mondes», pisma poświęconego sprawom franko-rosyjskim, został aresztowany pod zarzutem wielu oszustw, dla spełniania których przybierał różne nazwiska. Obok tego, pod imieniem d-ra Natana Hansa występując jako działacz polityczny na kongresie anarchistów w Londynie, bronił najskrajniejszych projektów co do stosowania dynamitu; w Bostonie zaś wydawał dziennik «The Anarchist». Pod tem samym też imieniem podejrzewano go o szpiegostwo.

□ Proces rozwodowy hr. Jana Zamoyskiego, znany już bliżej czytelnikom naszym, jak się z kilku dzienników włoskich przekonać można, wielce interesował opinię publiczną w Rzymie; ta wszakże wogóle przechyla się stanowczo na stronę hrabiego a bynajmniej nie na korzyść jego małżonki, która powszechnie potępiają. Hrabia do ostatniej chwili obstawał za nierozzerwalnością małżeństwa chrześcijańskiego i mając za sobą prejudykaty z czasów poprzedniego papieża Piusa IX, który stanowczym rozwiódł był przeciwnikiem, ufał, że wywody jego uwzględnione zostaną; dzisiejsze pobłażliwsze w tej mierze zapastrywanie się otoczenia papieżkiego, wywołało wiele niekorzystnych komentarzy.

□ Pogrzeb kardynała Czackiego odbył się z niezwykłą pompą i natłokiem publiczności. Ciało dyplomatyczne, uwierzytelnione przy stolicy apostolskiej, w komplecie, cała noblesza rzymska i kolonji zagranicznej wraz z prelaturą odprowadziły w dniu 11 b. m. wieczorem zwłoki kardynała do świątyni apostołów. Kondukt prowadził ks. Odescalchi, bliski po matce krewny zmarłego.

LISTY Z PROWINCYI.

Białystok. [List «Kraju»]. Podczas ostatniej kadencji sądowej w Białymstoku, przez wydział kryminalny grodzieńskiego sądu okręgowego sądzono były dwie donioślejsze znaczenia sprawy. Jedną z nich stanowiła epizod głośnej sprawy braci Nietupskich, hersztów bandy zbójckiej, która w roku 1885 miasto nasze i jego okolice plądrowała. Hersztowie Nietupscy, we wrześniu r. z. z więzienia ujęć zdołali i dotąd ich nie ujęto. Na ławie podsądnych zasiadli drugorzędni czterej członkowie bandy: trzech mężczyzn i jedna kobieta — żydówka; wszyscy oskarżeni jako uczestnicy licznych zbrojnych napadów, grabieży i morderstw pod wodzą Nietupskich dokonanych, dwaj zostali skazani na dwanaście lat ciężkich robót, jeden na osiedlenie w Syberji, żydówka zaś za niedoniesienie władzy o miejscu pobytu przestępców — na 3 lata więzienia. Bohaterem drugiej sprawy był długo niepokojący tutejszych obywateli fałszywymi denuncjacjami, wymuszaniem datków i szantażem, urzędnik rzemieślniczego zarządu, żydek Krywomerka. «Artysta» ten poseł na trzy lata do rot aresztanckich, co wywołało wielkie zadowolenie w mieście. Z dwóch istniejących w Białymstoku towarzystw filantropijnych dotąd

Jedno tylko Towarzystwo pomocy dla uczniów ogłosiło sprawozdanie o działalności swej za ubiegły siódmy z rzędu rok swej egzystencji. Niestety, w roku zeszłym znowu znacznie zmniejszyły się dochody tego sympatycznego towarzystwa. W r. 1885 liczyło ono członków rzeczywistych 133, w roku następnym zmniejszyła ta liczba zmniejszyła się o 9, a w roku zeszłym spadła do 101. W roku 1885 z przedstawień osiągnięto około tysiąca rubli, w 1886 ze źródła tego wpłynęło tylko 650 rubli, a w ubiegłym 311 rs. Zarząd Towarzystwa czynił, musimy to przyznać z uznaniem, wszystko co tylko się dało, by potrzebującej młodzieży szkolnej przyjąć z pomocą. Ogółem rozchód wyniósł 1,814 rs., dochód zaś — 2,492 rs. i to łącznie z rezydentem z r. 1886, który stanowił 943 r.; czysty dochód zatem równał się 1,549 rs., wówczas gdy w roku 1885 wynosił on 2,300 rs. Upadek więc jest widoczny. Z kolei nie od rzeczy będzie wspomnieć o kończącym się tegorocznym długim karnawale. Zabaw prywatnych nie mieliśmy prawie wcale; czasy ciężkie... O publicznych zaś zabawach tutejszych, jako, niestety, pod pewnym względem zbyt głośnych, zamilczę wole. Na zakończenie komunikuję szczegóły o kropnego z darczenia, jakie miało miejsce w d. 25 lutego we wsi Ciasne, w pobliżu Suprasła leżącej. Znany tutejszemu ogółowi mieszkaniec osady Komosy, uczeń niegdyś gimnazjum białostockiego, a następnie student petersburskiego uniwersytetu — Mateusz Rybakowicz, człowiek znacznych zdolności, lecz ekscentryk i dziwak, popełnił niebawem, przejmujące zgrozą przestępstwo. Po powrocie z przynajmniej wycieczki w oddalone strony, R. usunął się od towarzystwa, wiódł życie ascety i mizantropa, zdradzając nienormalny stan umysłu. Ulubionym zajęciem jego była praca nad przeróżnymi wynalazkami, oraz w ostatnich czasach do kompletnej manji dochodzące pieniędź. Na tym gruncie wyrósł zatarg z właścicielem Dojlid hr. Rydigerem, o jakieś sześć morgów. W roku zeszłym Rybakowicz, broniąc urojonych praw swych do owego kawalka ziemi, ranil śmiertelnie gajowego, który umarł, a Rybakowicz przez sąd przysięgłych skazany został na trzy lata rot areztanckich. R. apelował do izby sądowej i wbrew słusznemu domaganiu się prokuratora, nie został natychmiast przyaresztowany, lecz wypuszczony za kaucją na wolność, chociaż głośno odgrażał się z zemstą przeciw wszystkim tym, co się do nieśczęścia jego przyczynili. Sto kilkadziesiąt wszczętych przez R. spraw zrujnowały go materialnie i przywiodły do rozpacz. Niestety, nie zwrócono należytej uwagi na umysłowy stan tego człowieka, nie przedsięwzięto odpowiednich środków... Rybakowicz znowu zamiast być niezwłocznie areztowanym, przez awizację dowiedział się obecnie o ostatecznym wyroku, potwierdzającym skazanie go do rot areztanckich. Postanowił zemścić się na świadczących przeciw niemu mieszkańcach wsi Ciasne. O świecie udał się uzbrojony w odcylowy karabin i rewolwer do wsi owej, podpalił ją w kilku miejscach, a gdy zbudzeni ze snu mieszkańcy wypadli na ulicę, wystrzałami z karabinu zabił trzech, oraz ranil śmiertelnie jednego człowieka... Widząc się zaś ze wszech stron otoczonym przez zrozpaczonych włościan — według jednych wersji wskoczył sam do płonącego budynku i żywcem dobrowolnie się spalił, według innych, prawdopodobniejszych, przez tłum rozwiścieczonych nań ludzi ujęty — w ogień wrzucony został. Miejsce, gdzie się dramat powyższy rozegrał, przegazający przedstawiało widok. Na ulicach, na krwią zbroczonym śniegu, leżały trzy trupy nieśczęśliwych ofiar zemsty, obok nich widać w strasznych boleściach śmiertelnie raniony człowiek. Jeden dom mieszkalny i pięć stodół zupełnie spłonęło, a w zgłiszczach jednej z nich widniały szczątki tragicznego bohatera całej tej katastrofy; przechodząc koło nich starsi i młodsi włościanie płuli zawzięcie, a odwracając się od nich, żegnali się i kleli jednocześnie. P. Q. R.

Wilejski pow. gub. wileńskiej. [List «Kraju»].
Pomiędzy wszystkimi powiatowymi miastami zachodnich guberni nasza Wilejka zajmuje najpośledniejsze miejsce, a tak pod względem swej nieestetycznej powierzchowności, jak co do liczby mieszkańców i ich oplakanego stanu, niewesołe sprawia wrażenie; nie ma nawet jak inne powiaty powiatu, a włościanie starościmsy otrzymali prawa mieszczańskie. Wioska, dwór i karczma stanowiły gród pierwotny i pierwsze posiedzenia sądu powiatowego odbywały się w karczmie Kupełowicza r. 1797. Z czasem dołączono jeszcze parę włościańskich, napłynęli z różnych stron osadnicy, przeważnie żydzi, i tak się utworzyła dzisiejsza Wilejka. Nowokreowani z chłopów mieszczanie nie umieli korzystać z otrzymanych prero-

gatyw, posiadając nędzne, piaszczyste grunty i zostając ciągle w ręku żydów rozpajających ich i eksploatających, nie zdołali podnieść swego materialnego i moralnego bytu. Od samego początku szły kława sprawy zarządu miejskiego; gdy zaś przed kilka laty i w Wilejce został wprowadzony samorząd, okazało się, iż w kasie miejskiej były pustki, zarząd miał 6 tysięcy rubli długu i zaległości czynszowych na mieszczanach było około 13 tysięcy. Pewien obywatel miasta z inteligencji zostawszy członkiem rady, zdołał czasowo ująć w silną dłoń ster spraw miejskich; zaprowadził był porządek w finansach, zorganizował policyjną straż ogniową, słowem, co się tylko dało zrobić dla miasta, zrobił; ale wpadł w nielaską u starozakonnych mieszczan, którzy tak mu dokuczali fałszywymi denuncjacjami do wyższych władz, że dobrowolnie opuścił swe stanowisko. Dziś w składzie zarządu niema nikogo z inteligencji; stan spraw miejskich znowu najsmutniejszy, a radni, wedle wyrażenia jednego z mieszkańców Wilejki, — za wiadro gorzalki gotowi sprzedać całe miasto. Wilejka obecnie posiada zaledwie 3,046 mieszkańców: 1,544 prawosławnych, 215 katolików i 1,287 żydów. Niema w mieście żadnego życia towarzyskiego, niema klubu, teatru i wieczorków liczniejszych; karty stanowią jedyną rozrywkę wilejszczanów. Handel mieściny tak zbożowy jak wszelki inny znajduje się wyłącznie w ręku żydowskim. Nieliczni wilejscy katolicy nie mają własnego kościoła i muszą na nabożeństwo udawać się aż o 23 wiorsty, do Kościeniewicz. O ruchu życia umysłowego w takiej powiatowce i mowy być nie może, a gdy za skalę jego przyjmijemy ilość pism abonowanych, to ona jest taką w biurze pocztowej: 1 egzemplarz «Bluszczu», 1 «Tyg. Mód», 1 «Kraju», 2 «Wieku» i 3 «Biesiady lit.»; ale z tych pewna część idzie jeszcze na powiat. Ziemianie tylko dla interesów podatkowych lub sądowych wpadają jak po ogniu do Wilejki, nie zagrzewają w niej miejsca; obecnie nie mają tam nawet swego przedstawiciela, t. j. marszałka. W samym powiecie, jak zresztą wszędzie w kraju, dają się słyszeć nieustanne narzekania na upadek rolnictwa, głównie zaś dzierżawców na poniesione straty. Przed niedawnymi laty miał nasz powiat 21 kościołów, obecnie posiada 11; z tych jeden wzniesiony niedawno staraniem włościan gminy wołkołackiej, wyłącznie katolickiej i proboszcza miejscowego ks. Cyrena, pochodzącego z ludu. Powiat posiadał ongi w gronie swych obywateli znanego krytyka Al. Tyszyńskiego; przebywał też w naszych stronach w swej młodości czas jakiś niedawno zmarły poeta L. Sowiński... Omega.

Szawle gub. kowieńskiej. [List «Kraju»].
Śnieg ustawicznie sypie; już go trochę za dużo. Ze wsi dochodzą wieści o pojawieniu się tu i owdzie wilków. Starzy ludzie, jak zawsze gdy czego za dużo lub za mało, wróżą nam niepomyślną przyszłość; mianowicie różne plagami na wiosnę... Strachy na lachy! Gorzej z temi plagami, które już dokuczają. Do takich możnaby zaliczyć zebraństwo z rzemiosła, praktykowane i uprawiane u nas przez tak znaczną liczbę osób różnego pochodzenia i wieku, że pojąć trudno skąd się to wszystko bierze. Gdyby ktoś obey a nieświadomy stosunków naszych, zamieszkał pomiędzy nami, a drzwi swoich należycie obwarował zaniechał, dopieroby smutne powziął wyobrażenie o zamożności żmudzinów! Na szczęście, byłoby to wyobrażenie fałszywe, gdyż, jakem powiedział, znaczna część tych olachmanionych biedaków, szturmujących ustawicznie do drzwi naszych, to żebracy z rzemiosła. Są to dziadkowie i babki względnie zamożnych rodzin wieśniaczych i mieszczańskich, nie mogący już pracować i tak sobie, z nudów poniewierający się po świecie, a towarzyszą im zwykle wnuki i wnuczki, drobniaczkę jeszcze nieużyteczny przy gospodarstwie. Ze podobne przepędzanie czasu przez istoty nieprodukcyjne podkopuje moralność narodową, zgodzi się chyba każdy; ale sposób skuteczny ku walczeniu ze złem posiada tylko ambona. W kościele powinienby się nauczyć włościanin, że włościanstwo jego rodziców, to ciężki grzech jego własny; że wysyłanie dzieci z chaty na ohydne rzemiosło — to zbrodnia. Gwoli śledzącym za statystyką kryminalną notując, że na przedmieściu zwanem Szyszczem, a zły używającem sławy, napadnięto na księdza, który wieczorem od chorego powracał; ale poznano ślad duchowną osobę i gwałtu zaniechano. Radymy coś i o karnawale, omawianym tak powszechnie, powiedzić; ale my, żmudzi, prawie nie znamy tego arleki; przeto, zaznacząc chyba, że go u nas i w tym roku nie było. Natomiast, jakaś mała trupka artystów dramatycznych zawitała tu do nas i robi bardzo duże interesy, pomimo że deklamuje raz po raz efektowną scenę z «Borysa Godunowa», w której i polski i bojaraki kostium zobaczyć nawet można. Lepiej pono wychodzi właściciel głowy gadającej (choć nie wiarszami, a nawet i niebardzo mądrze); ten, dawszy nam dwa, lecz kapitalne przedstawienia, zwinął budę

i może już za dziesiątą górą zbiera miedzianki na chleb dla siebie i dla swojej nie arcy-mądrej głowy. Z—s.

Zytomierz. [List «Kraju»].
Prowincja naszej guberni od czasu do czasu daje znaki życia. Krzemieniecki magistrat naprzykład nie może dotąd posiąść burmistrza, gdyż osoby wybierane na tę posadę nie były zatwierdzane przez p. gubernatora wołyńskiego. Stało na tem, że gubernator zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z przedstawieniem, żeby zamianowano burmistrza z ramienia rządu. Ministerstwo wszakże nakazało ponowne wybory... Z Równa dochodzą innej natury wieści. Sławne tamtejsze lasy topnieją, spławiają się Horyniem do Orzowskiego i Stepańskiego tartaków, urządzonych na wielką skalę. Dotąd ocalały lasy ks. Labomirskiego i ks. Ferdynanda Radziwiłła, obfitujące w rozmaitego rodzaju zwierzęcą. Ks. Radziwiłł zjeżdża od czasu do czasu z Berlina do tych swoich dóbr na polowania. Niedawno na jednym z takich polowań zabito kilkanaście sztuk losi, sarn i mnóstwo drobnego zwierza. Pożytecznej zwierzyny ciągle nam ubywa, za to drapieżcy, dzięki surowej zimie, rozplodzyli się bardzo. W Starokonstantynowskim powiecie w ciągu ostatnich miesięcy zagryzły wilki 34 koni, 19 sztuk bydła i 26 nierogacizny, według danych urzędowych. Z tego można brać miarę szkód ponoszonych przez mieszkańców wsi z tej jednej strony, na którą nikt nawet uwagi nie zwraca. W Zytomierzu miał miejsce dość znaczny pożar, który zniszczył duży skład maki. Straty wynoszą podobno 40 tys. rubli. Wogóle jednak miasto nasze nieźle stało ostatnimi laty pod tym względem. W ciągu zeszłego roku mieliśmy tylko 9 pożarów, ze stratą około 2,000 rs. ogółem. Przyczyna polepszenia kryje się w dobrej organizacji straży miejskiej oraz ochotniczej, a także w racjonalnym nadzorze nad kominiarzami. Nasi «czarni artyści» wzięci zostali w kuratelę należytą. Każdy rewir ma swego kominiarza, a jeżeli w którymkolwiek kominie zapala się sadze, kominiarz płaci karę do 5 rs., oraz może być oddany pod sąd pokoju. Kilkakrotnie przewinienia w tym kierunku pozbawiają kominiarza prawa trudnienia się swym rzemiosłem. Właściciele domów również ulegają karom pieniężnym, jeżeli się okaże, że przyczyną pożaru było ich własne niedbalstwo. Dotąd obostrzenia te wydały dobry skutek... Niedawno na tutejszej scenie wystawiano «Halkę», po rosyjsku ma się rozumieć. Wykonanie naogół było słabe, z wyjątkiem zresztą roli tytułowej, którą pani Lutchenko z powodzeniem odśpiewała. B. Markor.

Saratów. [List «Kraju»].
Utworzyło się tutaj Towarzystwo pomocy dla potrzebujących literatów. W liczbie założycieli figuruje dwóch polaków: M. Pauli i F. Szymański. Oprócz nich w poczet członków zapisało się także innych pięć osób naszej narodowości. Na pierwszym zebraniu Towarzystwa otrzymano kilka listów i telegramów gratulacyjnych. Mrówka.

Turkiestan. Miejscowa gazeta «Taszkienckij Wiestnik» donosi, że doktor Bentkowski założył w Taszkencie lecznicę głównie dla miejscowej ludności azyatyckiej. Dr. Bentkowski jest synem Leona Bentkowskiego, kustosa muzeum Czartoryskich, a wnukiem Feliksa Bentkowskiego, prof. uniwersytetu, a także wychowawcą warszawskiego uniwersytetu. Już dwunasty rok jest lekarzem wojskowym w Turkiestanie, był przy szturmie Geok-Tepe, a obecnie pracuje w jednym z aulów. Ze swojej strony dodać możemy, że dr. Bentkowski był jednym z pierwszych polaków, którzy się udali w odległe te kraje i odbywał podróże w czasie, kiedy w tamtych stronach żadnych jeszcze prawie nie było komunikacji. Przebył znaczną część drogi wspólnie z kilku innymi towarzyszami na wielbłądach i doznał niemałych wrażeń, jak np. ulewę w pustyni i napadzi dzikich zwierząt na karawanę, której był uczestnikiem. Tenże «Taszk. Wiestnik» podaje wiadomość o drugim wychowawcu uniwersytetu warszawskiego Stan. Łuniewskim, mianowicie, że mu dozwoloną została praktyka obrończa w sądach okręgu syrdaryjskiego.

KURJER PRAWNY.

Testament księcia Wittgensteina.

Dnia 1 lutego w wydziale cywilnym sądu okręgowego wileńskiego roztrząsaną była w drodze incydentalnej kwestya nadania mocy obowiązującej testamentowi księcia Piotra s. Leona Wittgensteina. Testamentem tym, napisanym własnoręcznie przez testatora w języku francuskim, a datowanym w Paryżu, cały majątek nieruchomości i ruchomości księcia legowany został na rzecz księżny Maryi Hohenlohe. Prośba o zatwierdzenie tego testamentu popierana była przez adw. przys. Dąbrowskiego. Dotknąwszy kwestyi formalności sporządzenia owego testamentu, p. Dąbrowski powołał

się na art. 1078 I cz. X tomu praw cywilnych, który stanowi, że testament, poświadczony przez misję lub konsulat rosyjski, ma moc równą testamentom urzędowym. Wychodząc z zasady, że w myśl praw obowiązujących w Rosji testamenty sporządzane być mogą bądź w sposób prywatny, bądź też notaryalnie, p. D. twierdził, że prawo to przez analogję może być całkowicie zastosowane i do testamentów, sporządzanych przez podanych rosyjskich zagranicą, tem więcej, że znajdującą się na oryginalnie testamentu adnotacja przekonująca, iż testament odpowiada w zupełności prawom miejscowym. obrońca złożył akt, z którego okazuje się, że księżna Hohenlohe na mocy rzezczonego testamentu objęła już dobra testatora, we Francji położone. Co się tyczy formalności utworzenia i deponowania testamentu, te całkowicie zachowane zostały.

Decyzja w tej sprawie została odroczonej i ogłoszona ją dopiero po upływie miesiąca. Mocą tej decyzji sąd okręgowy w Wilnie prosił księżny Hohenlohe o zatwierdzenie testamentu księżną Wittgensteina odrzucił. Jak donosi «Wil. Wiest.», prezes sądu zadeklarował zdanie odmienne, a pełnomocnik księżny Hohenlohe podał skargę do izby sądowej.

* Pan P. Andrejewski, adwokat kijowski, który jako obrońca p. Tollego przegrał proces z hr. Platerem o dobra Wiszniowieckie, usiłował podburzyć przeciwko wyrokowi izby sądowej opinię publiczną. W tym celu ogłosił w gazetach petersburskich i kijowskich kilka listów otwartych, a w «Mosk. Wied.» korespondencyę, podpisaną swemi inicjałami. W piśmie tym p. A. dowodził, że wyrokiem swoim izba sądowa zniósła decyzję rady państwa, wydaną w imieniu Najjaśniejszego Pana. Agitacja ta, popierana gorliwie przez «Mosk. Wied.» i «Grażdanina», nie odniosła wazakże skutku, jakiego oczekiwał pan Andrejewski. Pozostałe albowiem organy rosyjskie, a szczególnie «Now. Wr.» i moskiewskie «Russkija Wied.» surowo skarciły adwokata, który chciał w ten sposób wetować sobie przegraną i wyrzucić nacisk na sąd trzeciej instancji. Zwrócono uwagę, że rada państwa w danym wypadku działała jako instancja sądowa (było to bowiem przed organizacją), a decydowała tylko w kwestyi incydentalnej, nie tamując akcyi głównej; że, powtóre, wyrok izby sądowej również wydany został w imieniu Najjaśniejszego Pana, jak wszystkie wyroki sądowe, z których mimo to jeden często znosi drugi. Podobno niektórzy z kolegów p. A. zażądali zwołania ogólnego zebrania adwokatów przysięgłych w Kijowie, na którym roztrząsane będzie zachowanie się obrońcy p. Tollego.

* Sąd okręgowy niżniendiński-bałagański za pomocą ogłoszeń w «Irkuckich Wied.», wzywa «sukcesorów Jana Sokolowskiego, zabitego wygnania politycznego, aby się zgłosili w terminie przez prawo wskazanym». Wezwanie to powtarzamy dla wiadomości krewnych i przyjaciół zmarłego.

KURYER KOŚCIELNY.

Wiadomości krajowe.

** Wyszedł niedawno w Saratowie z rozporządzenia ks. biskupa Cottmana, kalendarz w języku rosyjskim na rok 1888 pod tytułem: «Cerkownyj rymko-katolickiej ukazatel swiatoj liturgij i swiaszczenskich molitw dla tyraspolskiej eparchji». Mieści się w nim właściwa część kalendarzowa, wykaz świąt wykreślonych (iskluczennych), jako to: trzeci dzień Wielkiejnoy, trzeci dzień Zielonych Świąt i t. p., spis dni galowych, nabożeństwo za Cesaraki dom panujący, spis (katalog) duchowieństwa i kościołów diecezyi Tyraspolskiej spis biskupów w Rosyi i Królestwie polskiem, ogólna ilość księży, kościołów i parafjan. Język kalendarza a szczególnie tłumaczenie modlitw jaknajfatalniejsze. Bóg np. tytułowany jest «Wielczestwo», a Jezus Chrystus «Wysocestwo». Z książki tej wyjmujemy kilka ciekawszych wiadomości. W Saratowie jest jeden kościół i 4 kaplice: księży 12, w tej liczbie 2-ch biskupów. Polaków księży 4-ch. Uczących się w seminarjum 101, w tej liczbie polaków 20, reszta zaś niemcy. Parafjan 1,722, z których 80% polaków. W powiatach — wyłącznie kamazyńskim kościołów 8, kaplic 10, księży-proboszczów 8. Parafjan 31,780. Parafjanie i księża — niemcy. Tyraspolska diecezya składa się z 11-tu guberni, mających przestrzeni do 14,000 mil. kwadr. Księży w diecezyi 156, w tej liczbie łacinników 104 i ormianinów 52. Parafjan 246,156 plic obojga, w tej liczbie 65,000 polaków, księży z polskimi nazwiskami 33. W tych dniach wysłano z Saratowa do Rzymu adres jubileuszowy do papieża i pięć tysięcy rubli w złocie. Do adresu i składki polacy, oprócz dwóch czy trzech osób, zupełnie nie należeli. Mrówka.

** Będąc w Woroneżu, wstąpiłem do katolickiego domu modlitwy. Jestto niewielka sala, podzielona romaniką na dwie nierówne części. Przy

wejściu na drzwiach przybito sprawozdanie w języku rosyjskim z rozchodu sum kościelnych, podpisane przez proboszcza, który nosi tytuł «kurata» i syndyków. Trafiłem na sumę. Po ceremonji «pokropienia», ksiądz wygłosił po polsku pacierz, składający się z «Ojciec nasz», «Zdrowaś», «Wierzę», wylczenia przykazań boskich i kościelnych, 7 Sakramentów, 4-ch prawd wiary i modlitwy «Anioł Pański». Parafjanie, przyzwyczajeni widocznie do tego porządku, chórem odpowiadali księdz. Podczas mszy grano na fisharmojni, zastępującej organy. Niestety, muzyka ta nie jest nawet znośną. Salka jest zbyt szcuplej względnie do liczby parafjan, tak iż wiele osób stać musi w przedsiönku na mrozie. Kazanie wygłosił ksiądz po polsku, językiem dość poprawnym. Jak się dowiedziałem później, do parafji woroneżskiej należy trzy gubernie: woroneżska, orłowska i tambowska. Kurat woroneżski jest zarazem kapelanem wojsk we wszystkich trzech guberniach. Obecnie kuratem jest ks. Grocholski, a wikaryuszem ks. Urbanowicz. Ten ostatni nie mieszka nawet przy kościele z powodu braku miejsca. Zamożniejsi z ziemaków naszych, mieszkający po powiatach, zapraszają od czasu do czasu księdza z Woroneża dla odbycia praktyk religijnych. Ks. Grocholski wyklada religję dla katolików w miejscowych zakładach naukowych w języku rosyjskim. Jan Dus.

KURYER SZKOLNY.

Z życia akademickiego.

** Zawiazano się w Paryżu Towarzystwo wzajemnej pomocy kształcącej się młodzieży polskiej pod nazwą «Spójnia». Liczebny wzrost przybywających do Paryża polaków i polek w celu kształcenia się a jednocześnie trudności, z jakimi nauka się wiąże, wywołały potrzebę połączenia się. Potrzeba ta stała się tem pilniejszą, że opłaty wpisowe (inscriptions) w roku zeszłym znacznie podniesione zostały. Wpisy i egzaminy w szkole medycznej wynoszą przeciętno 210 fr. rocznie, piąty zaś rok wraz z rozprawą 600 fr. Opłata za «equivalence» baccalaureatów 180 fr. Należało tedy połączyć jednostkowe usiłowania i działać solidarnie. W tej właśnie myśli powstała «Spójnia». Założycielom chodziło o utworzenie towarzystwa bratniej pomocy; dążono do połączenia się wszystkich polaków, uczących się w wyższych zakładach naukowych paryżkich, na gruncie wspólności interesów studentekich. Dla dopięcia tego celu wstrzymano się od nadania Towarzystwu jakiegokolwiek bądź innej barwy prócz studenckiej, pozostawiając poglądy filozoficzne i przekonania polityczne członków po za granicami kompetencyi Towarzystwa. Postawili sobie takie zadania, «Spójnia» zdołała zyskać sobie coraz szersze poparcie polskiej publiczności i jest na drodze pomyślnego rozwoju. Na początku bieżącego roku szkolnego wybrano komisję rewizyjną, złożoną z pp.: Felicyi Mendelsonówny, Janowicza i Oskierki, oraz zarząd, składający się z pp.: Baumana, Jasińskiego, Brzezińskiego, Janowicza i Sasiedzkiego. Ze sprawozdania kasyera widzimy, że dochód Towarzystwa za czas wyżej oznaczony wynosił 825 fr., z czego, po potrąceniu 150 fr. na fundusz zapasowy, pozostało do rozporządzenia 675 fr., rozchód wynosił 672 fr. Jest nadzieja, że Towarzystwo przydając będzie coraz większą liczbę młodzieży polskiej, kształcącej się w Paryżu. Członkami honorowymi Towarzystwa są: pp. Zygmunt Milkowski, dr. Henryk Gierszyński, dr. Paweł Landowski, dr. Jendt, dr. Zygmunt Kramsztyk, St. Weisblat, Edward Przewoński, panna Anna Bielińska. Zyzma.

** Stowarzyszenie pod nazwą: «Czytelnia polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie», założone w r. 1872 przez ks. Maryana Morawskiego, po raz pierwszy ogłosiło sprawozdanie z działalności swojej. W ciągu r. 1886—87 kółko to liczyło 320 członków; prezesem zarządu jest hr. Janusz Tyszkiewicz. W r. 1887 urządzono siedm wieczorków celem uczczenia dni pamiątkowych i ludzi wybitnych. Wieczorek ku uczczeniu 300-letniej rocznicy śmierci króla Stefana Batorego nie przyszedł do skutku z powodów od członków stowarzyszenia niezależnych; natomiast ksiądz St. Załęski wygłosił odczyt o tymże królu na dochód «Czytelnia». Na pogrzeb Kraszewskiego wysłało stowarzyszenie swych delegatów, którzy złożyli wieniec na trumnie, zaś zamjast wienca na grobie marszałka Zyblikiewicza, złożono 10 zlr. na bank ziemski w Poznaniu. W czytelni prenumerowano pism 23, a biblioteka liczyła 724 dzieła. W d. 6 grudnia r. z. Czytelnia obchodziła 15-letni jubileusz swego istnienia, na którym to obchodzie przemawiał ks. biskup Krasieński.

** Utworzone niedawno wśród słuchaczy uniwersytetu lwowskiego kółko słowiańskie, zakończyło pierwsze półrocze swego istnienia. Na posiedzeniach bardzo ożywionych mówiono o historii serbów łuzycyckich, o Ukrainie, o upadku i odrodzeniu Czech i t. d. 14 marca urządzi «kółko» sesję uroczystą ku pamięci 300-letniej rocznicy skonu Gundulicza. Będzie to pierwszy hołd zbiorowy, złożony w Polsce wieczczowi, który polaków tak uwielbiał. N—a.

** Przy uniwersytecie wiedeńskim uorganizował się «klub studencki międzynarodowy», który wziął sobie za zadanie, przeciwdziałać niemczeniu się studentów.

** W Karlsruhe zawiązana została przez uczniów szkoły politechnicznej «Polaka czytelnia akademicka».

Wyższe zakłady specjalne.

** Wyższa szkoła techniczna w Moskwie liczy na obydwóch wydziałach — mechanicznym i chemicznym 441 słuchaczy; kursów wszystkich jest 6. Obecnie szkoła jest w stanie przejściowym, gdyż dotąd nie opracowano ostatecznie projektu zreorganizowania jej na wzór petersb. instytutu technologicznego, od którego zresztą nie o wiele dotąd się różniła. Liczba słuchaczy polaków w obecnym roku akademickim wynosi załedwie 21, może wskutek szerzonych w roku ubiegłym pogłosek o zamknięciu szkoły. Z tej liczby na Królestwo przypada 3, na Litwę 5, na Wołyń 9 i na pozostałe gubern. Cesarstwa 4. Dla niezamożnych studentów szkoła posiada 102 stypendya, z których 5 w r. b. otrzymują polacy. W roku ubiegłym szkołę naszą ukończyło dwóch polaków na wydziale technologicznym: Miecz. Bardzki i Wład. Kwiatkowski, — oboj z odznaczeniem. W roku bieżącym kończy tylko jeden — na wydziale mechanicznym. Przy szkole istnieje towarzystwo, ułatwiające kończącym inżynierom otrzymanie posady. Życzeniem wielu rodaków jest oczywiście dostać się do kraju po ukończeniu zakładu. Z tego względu dotkliwie daje się odczuwać brak podobnego pośrednictwa przy wyszukiwaniu pracy u nas w kraju, gdzie przecież należałoby pracować nad zastąpieniem żywiołu niemieckiego przez siły miejscowe. St. Mich.

DONIESIENIA.

NOWE PAPIEROSY KURYER WARSZAWSKI

z tytoniu oryginalnego Tureckiego, mieszanego z Amerykańskim Sweet-Caporal. Cena za 100 sztuk rs. 1.

Polecają

WANDALIN i S-ka
WARSZAWA,
Plac Teatralny Nr. 11.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

K. Sz. w Warsz. Nigdyśmy nie przypuszczali, żeby przygodna polemika, jaka się toczyła na szpaltach «Kraju» w grudniu między dwoma naszymi korespondentami artystycznymi «Kostką» i «Nuxem» mogła być dziś jeszcze przedmiotem drażliwej dyskusji. Kostka zarzucił reżyserji warszawskiej «system protekcyjny», Nux jej bronił. Obie opinie nie były osobistymi, lecz opierały się na zapatrywaniach pewnych kół towarzyskich. Daliśmy swobodę słowa obu polemistom, a swobodę wniosków czytelnikowi, nie usiłując przeciąć kwestyi spornej naszym «tak» lub «nie». Najzupełniej mylnym jest domysł pański co do autorstwa artykułiku: «Z za kulis teatru» w N-rze 49 «Kraju» z r. z. Możemy stanowczo zapewnić, że p. Ed. L. netylko tego artykułiku, ale nie jeszcze dotąd w «Kraju» nie napisał, pomimo kilkakrotnych prób redaktora. Przeciwno złośliwości ludzkiej wogóle a plotkarstwu warszawskiemu w szczególności trudno coś poradzić.

Rodz. Redaktor nasz wyjeżdża za tydzień na dni kilka do Warszawy. Prosimy o osobiste porozumienie się z nim.

F. Stop. w Gr. Otrzymałiśmy, zamieścimy, prosimy nadal o pamięć.

S. K... Kłopotliwa nie mogliśmy użytkować. Odesłaliśmy pod opaską.

P. Sylw. Polk. w Kaliszu. Ofiary, o które pan pytasz, ogłoszone były w N-rze 50 z r. 1887.

F. War. w Mosk. Zużytkowaliśmy, dziękujemy.

F. M. S. Nie mogliśmy skorzystać.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na rzecz Kat. Tow. Dobr. przy Kościele św. Katarzyny w Petersb.: Michał Orłowski z powodu niebytności na balu polskim rs. 2.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

CYGARA HOLENDERSKIE.

Nowy doskonały gatunek cygar, przygotowanych na sposób holenderski, w cenie rs. 6 za 100 sztuk, w opakowaniu po 100, 50, i 10 sztuk, oraz:

WYBOROWE TYTUNIE TURECKIE „SKUTARI”,

mocne i wyższe-średnie na różne ceny do rs. 15 za funt, polecają:

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

Tablica wygranych pożyczki premjowej 2-jej emisji z r. 1866 (wylosow. 1 marca 1888).

Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana		
6768	6	20000	7280	32	1000	1238	18	3653	12	6107	16	8214	44	10893	25	13050	17	15504	1	17397	31
17842	33	75000	15089	9	1000	473	17	744	28	161	27	310	2	920	18	070	34	638	4	428	50
9283	33	40000	10965	11	1000	512	37	770	46	175	44	310	27	960	35	160	34	713	48	802	41
17428	38	25000	15770	20	1000	539	41	848	3	200	29	317	50	11002	3	199	40	881	15	971	26
8203	11	10000	18047	29	1000	603	15	898	12	355	21	331	47	107	5	332	39	919	36	18221	9
13080	13	10000	4446	50	1000	636	16	937	41	399	22	374	44	112	46	429	21	966	36	276	2
10941	42	10000	765	41	1000	2020	20	977	45	443	8	427	10	233	12	483	25	16064	25	279	39
19424	36	8000	5054	3	1000	143	25	4000	42	511	42	441	31	314	44	600	32	110	30	296	45
1745	29	8000	13689	10	1000	187	44	005	18	668	23	787	31	327	45	609	29	119	23	408	34
18941	37	8000	11614	42	1000	209	20	096	14	680	14	865	38	375	24	783	8	127	8	521	2
12300	39	8000	112	16		261	26	193	49	767	5	9045	15	422	2	931	11	218	20	600	28
5259	45	8000	113	3		283	25	213	20	806	15	134	43	482	1	14001	42	233	21	696	3
742	31	5000	176	40		431	48	256	46	7084	34	203	26	922	35	089	36	272	32	711	18
16634	27	5000	264	31		475	34	290	45	211	7	210	37	960	44	143	18	278	14	726	35
2266	27	5000	267	40		623	7	291	25	360	16	235	46	12046	50	155	8	368	34	989	2
114	37	5000	420	9		722	12	295	15	384	11	545	42	268	49	217	38	422	34	999	19
1581	35	5000	420	19		744	48	327	3	395	11	671	41	279	47	232	43	443	7	19133	2
941	34	5000	471	31		868	17	812	30	470	49	899	29	409	37	422	21	533	23	160	19
15729	14	5000	545	49		966	5	894	35	635	11	10042	30	469	37	508	46	564	33	312	29
3320	37	5000	557	20		3005	45	902	19	676	10	068	48	529	40	742	15	689	37	369	8
19451	14	1000	613	20		032	28	5017	2	732	9	196	33	558	15	759	45	707	19	426	32
15135	45	1000	661	7		032	39	057	50	740	34	202	10	685	18	813	11	756	3	470	17
11792	28	1000	702	36		296	50	066	7	785	30	238	10	694	46	853	5	766	44	526	43
2932	42	1000	731	6		302	25	192	1	871	7	241	18	696	27	899	30	867	22	661	40
19901	43	1000	738	40		356	36	549	5	960	23	284	16	712	32	964	8	883	26	667	24
6072	36	1000	803	34		417	34	658	23	8080	50	447	6	833	11	15060	1	17009	47	668	40
238	33	1000	914	45		478	33	794	41	092	37	551	21	850	35	139	30	023	4	713	29
10192	44	1000	981	11		551	23	902	50	155	38	563	6	912	12	245	47	026	24	752	16
4381	41	1000	982	41		570	8	6041	33	164	31	606	44	922	45	362	9	280	34	841	5
9285	24	1000	1062	37		646	6	078	9	201	4	703	21	998	12	390	7	360	35	893	47

Wylosowano do umorzenia następujące serye:

4	311	1577	3526	4786	5637	6074	7022	7300	8052	9749	11018	12497	13177	14226	15466	16491	17568	18212	19054	19747
102	397	2293	3748	4935	5646	6176	7044	7546	8064	10032	11534	12798	13400	14278	15615	16673	17660	18561	19339	19815
134	879	2507	4336	5202	5840	6460	7161	7615	8126	10599	11583	12966	13420	14994	15707	17128	17774	18914	19380	19963
283	1012	3290	4714	5526	6024	6581	7212	7864	8783	10871	12101	13161	13965	15213	16373	17526	18159	19028	19613	19980

Wyplata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) czerwca 1888 r.; wyplata zaś po rs. 125 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) czerwca 1888 r. we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.
KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE UL. HR. KOTZEBUE Nr. 10.
WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowskaja № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołżsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golcza; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie. Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na naszą, która się znajduje bów naszej



naszą markę fabryczną na każdym z wyrobów fabryki.

(2002-26)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA
 Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.
 Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosc, delikatność i świezosc młodociana; usuwa z twarzy pięgi, węgry, pryszczki, zmarszczki i inne nieczystości skóry.
 Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)
 Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczynna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.
 Cena słoika rs. 1 k. 65, opakow. i przesyłka stosownie do odległości.
 Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.
 Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumery.

УПРАВЛЕНИЕ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.
 объявляетъ, что для повагонныхъ отправокъ (610 пудовъ) спирта въ бочкахъ, слѣдующаго со станцій Брестъ-Холмской и Варшаво-Тереспольской жел. дорогъ черезъ Брестъ-Граево за границу, вводятся въ дѣйствіе съ 15 Марта с. г. за пролѣженіе Брестъ-Простекъ пониженная ставка въ размѣрѣ 33 р. 55 коп. съ вагона со включеніемъ сборовъ за двѣ передачи въ Брестъ и Граево. (610-3)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ
 w Warszawie, Mazowiecka № 16
 pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (2001-52)

ŻYCZE SOBIE NABYC MAJATEK
 w uroczej miejscowości zagospodarowany około 600 dziesięcin z dobrą glebą, odległy od m. Wilna maximum 20 wiorst, z eleganckim domem, parkiem, lasem, wodą. Oferty adresować: Petersburg, Dworcowa nabieżnaja № 10, m. 38. (567-8)

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

«Kuryer Codzienny».

pismo polityczne, społeczne i literackie istniejące lat 23, przeszło na własność Gebethnera i Wolffa i wychodzi codziennie wieczorem, a w niedziele i święta rano, z bezpłatnymi dodatkami porannymi codziennie oprócz świąt i dni poświęconych. Stały Skład nowej redakcji stanowią: pp. Wład. Bogusławski, Tad. Czapełski, Kaz. Filipowski, Mar. Gawalewicz, Jul. Granowski, Cz. Jankowski, Ed. Lubowski, Bolesław Prus (Al. Głowacki), Wład. Sabowski (Wołody Skiba), Włodzimierz Stebelski, Józ. Włoskiwicz, Dr. Józef Wolff.

Program «Kur. Codz.» obejmuje: Wiadomości bież. miejscowe, prowincjonalne, zagraniczne, teatralne, wiad. administracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozd. sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p. Dział przem.-handlowy pomieszcza najobfitsze wiadomości, sprawozdania i telegramy z dziedziny przemysłu i handlu. Oprócz powieści i nowel pierwszorzędnych pisarzy polskich, «Kur. Codz.» zamieszcza w odcinku Stałe kroniki tygodniowe Bol. Prusa, przegl. literackie i artyst., oraz feljtony przygodne wszelkiej treści.

Cena prenumeracyjna «Kur. Codz.» czyni ten dziennik najtańszym z pism polskich większego rozmiaru; wynosi bowiem na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką: Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75 Redakcja: Warszawa, róg Krak. Przedm. i Trębae. (Stara poczta)

Analizowane, uznane i koncesyjonowane przez władze lekarskie; nagrodz. listem pochw. na Warsz. Hygienicz. Wystawie i medalem w dziale farmacyi, higieny i pielęgnowania chorych na Wyst. Krakowskiej

EKSTRAKT I KARMEŁKI

Miodowo-Ziołowo-Słodowe

fabryki «LELIWA»

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedają w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. Główna sprzedaż: w Warszawie w fabryce i Składach Aptecz.: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Kijowie u Zeligowskiego, w Wilnie u Naruszewicza (Rogowski) w Romny g. Polt., u Szulmajstra, w Odesie u Gajewskiego i Przestrzelskiego, w Moskwie u Mattejsena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feisznera, w Żytomierzu u Mejerzona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokółowskiego, w Melitopolu u Mindelsona, w Baku u Czyszkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (662-13)

Jedyny polski dom handlowy

WILCZEWSKI I SPÓŁKA

od lat 10 w Gdańsku istniejący

poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiopłodów etc., oraz ekspedycji towarów nadchodzących z zagranicy, przyrzekając rzetelną i skora usługę. Zaliczenia udzielają się na kupony kolejowe. (2029-5)

MAGAZYN MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Dwie Księgarnie, Składy Nut i Ekspedycje Pism peryodycznych MAURYCEGO ORGELBRANDA

w Warszawie, naprzeciw posesji Kopernika, Filja przy ulicy Senatorskiej 32. Posiadają, a w razie braku na składzie, dostarczają prędko: Książki i Nuty w zwykłych i tanich wydaniach; udzielają nuty do przejrzenia i wyboru, dostarczają wydawnictwa wszystkich księgarzy, oraz wydawnictwa Towarzystw i Bedakcyj, na warunkach przez nich samych ogłoszonych. Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymują. Atlasy, Mapy, Globusy, Struny włoskie i papier nutowy są zawsze na składzie.

Urządzają całe Biblioteki, czytelnie i agentury pism, pośredniczą w wyszukiwaniu lub zbywaniu rzadkości bibliograficznych i dostarczają katalogi antykwarskie i licytacyjne wszystkich krajów.

Katalogi nowe bezpłatnie udzielają i wysyłają; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.

Zamówienia pocztą książek lub nut od rs. 5 począwszy, do bliższych miejscowości księgarnia kosztem swoim wysyła, do dalszych w odpowiednim stosunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie zniżone i drogą antykwarską sprowadzane.

Ekspedycja pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem prenumeraty na wszystkie wydawnictwa pism krajowych i zagranicznych oraz gazet, redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez Redakcyę ustanowione.

Dwie wypóżyczalnie książek polskich i francuskich. Katalog i po 10 kop. Vadium od rs. 3.

Korespondentom stałym załatwiają wszelkie obstalunki po za obrębem księgarskim, na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.

Firma od 1853 roku egzystująca, jest rekojmią rzetelnej i prędkiej obsługi Publiczności. (R 9262)

SKŁAD CHMIELU WYŁĄCZNIE KRAJOWEGO

J. VAVRA

w Warszawie SOLEC 41, poleca

SADZONKI ORYGINALNE SAAZEŃSKIE (Czeskie)

i przyjmuje obstalunki najdalej do 15 Kwietnia. (2168-2)

Dla gospodarstwa i na wyprawy

DOM HANDLOWY

N. O. PIETROWA

Nowski pr. 49.

poleca wielki wybór: Lamp, Bronzów, Kryształów, Porcelany, Stołowych i herbacianych serwisów na wyprawy i dla gospodarstwa, po wyjątkowo niskich cenach.

Wyszedł ilustrowany Cennik na r. 1888

(595-10)

WELNIARSTWO!!!

Pewną i dobrą ochronę od zimna i upałów daje prawdziwa normalna bielizna

Prof. med. D-ra G. Jaegera

wyrabiana przez

JULJUSZA PANZERA

jedynego na Cesarstwo Rosyjskie przez prof. D-ra Jaegera ze Sztuttgardu koncesyjonowanego fabrykanta.

Fabryka i Kantor w Łodzi,

Skład i sprzedaż detaliczna w Warszawie,

WIERZBOWA № 1, RÓG KOTZEBUE.



Prof. Dr. G. Jaeger

(1064-10)

FABRYKA POWOZÓW A. BRÜHL

W WARSZAWIE, ERYWAŃSKA № 3.



zaopatrzyła się na nadchodzący sezon w duży wybór różnorodnych ekwipaży, które w zastosowaniu mocnej konstrukcyi, odznaczają się nadzwyczajną lekkością. Z powodu wielkich zapasów, ceny bardzo przystępne.

znaczenie obniżone. Na żądanie fabr. wysyła cenniki i rysunki gratis.

(2004-15)

GDZIE się obraca Ignacy syn Hipolita R. Suszczewski, proszę go odezwać się do swego krewnego Apollona we Mściawiu. (624-2)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 1 (13) Marca 1888 r. wprowadzoną zostaje w wykonanie taryfa specjalna dla przewozu węgla kamiennego w ładunkach nie mniejszych jak 610 pud. na wagon, lub przy opłacie frachtu za tę ilość ze stacyi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: Sosnowice, Dąbrowa, Granica i Strzemieszyce do stacyi dróg żelaznych Południowo-Zachodnich: Odesa zastawa, Odesa towarowa, Odesa Port i Kiszyniew. (627)

Oryginalne tylko z taką marką.



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARMEŁKI

L. H. Pietsch & C. w Wroclawiu.

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. Zwyczajny kaszel może się rozwinąć w koklusz, cierpienia krtani, zapalenie płuc, astmę i t. p. Nikt z kaszlących nie powinien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw posiadamy także listowne podziękowania i błogostawieństwa: J. Świąt. Papięza Leona XIII w Rzymie. Prócz tego, możemy okazać pisma dziękczynne od J.W. Ks. Kōburg-Gotha, Ernesta II, J.W. Karola I ks. Rumuńskiego, ks. Bismarka, hr. Moltkego, i t. d.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersb. u W. Auricha, Stremiannaja 4. (590-4)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkińsk. dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (533-15)

Życzę sobie zamienić

MAJĄTEK

położony w odległości 28 wiorst od Warszawy, przestrzeni 410 mórg, zupełnie dobrze zagospodarowany, z kompletnymi inwentarzami i zabudow. oraz domem mieszk. murowanym, na majątek w kraju Zachodnim lub Południowo-Zach. w cenie nie wyższej nad rs. 45,000. Wiad. w Petersb. Fontanka 33, m. 2 u J. K. (615-2)

Polak poszukuje miejsca zarządcą jęcego domem lub majątkiem, albo jakiego zajęcia w biurze. Newski pr. 129, m. 18. J. P. (588-3)

FABRYKA KWIATÓW

MARYI HOFFMAN

na korzystnych warunkach jest do sprzedania w Warszawie, Nowy-Swiat 41, mieszkania 7. (1614-3)



W WARSZAWIE,

Długa Nr. 5.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej
za miesiąc LUTY 1888 roku.

	Ilość osób.	Towary. Pud y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.		
W miesiącu lutym 1888 roku	105,425	11,668,515	87,263	34	498,667	42	47,441	02	633,371	78
" " " 1887	107,940	13,149,288	89,339	07	527,184	11	48,859	68	665,332	86
Zatem w roku 1888	2,515	1,480,773	2,075	73	28,466	69	1,418	66	31,961	08
Od 1 stycznia do 29 lutego 1888 roku	212,026	24,349,592	178,937	21	1,042,825	81	97,511	79	1,319,274	81
" 1 " " 29 " 1887	216,225	25,816,789	185,921	23	1,063,386	44	104,357	41	1,353,665	08
Zatem w roku 1888	4,199	1,469,197	6,984	02	20,560	63	6,845	62	34,390	27

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej
za miesiąc LUTY 1888 roku.

	Ilość osób.	Towary. Pud y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.		
W miesiącu lutym 1888 roku	16,292	1,701,611	13,828	58	46,165	61	5,391	79	65,385	98
" " " 1887	20,608	1,990,395	15,845	12	54,686	96	7,118	16	77,650	24
Zatem w roku 1888	4,316	288,784	2,016	54	8,521	35	1,726	37	12,264	26
Od 1 stycznia do 29 lutego 1888 roku	38,129	3,621,119	31,286	—	96,416	82	11,041	25	138,744	07
" 1 " " 29 " 1887	41,478	3,753,244	33,183	81	107,951	54	14,636	18	155,721	53
Zatem w roku 1888	3,369	132,125	1,847	81	11,534	72	3,594	93	16,977	46

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

DWA OGIERY

pół-krwi po lat cztery, piękne, silne, podjeżdżone, nieużywane do pokrywania, jeden Kasztan-Klusak, drugi Złotogniady Suffolk, są do sprzedania. Cena każdego na miejscu 200 rubli bez targu. (628-2)

Adresować: **ALEKSANDER JELSKI**, przez Mińsk gubernialny, w Zamościu.

Ktoby sobie życzył korzystnie ulokować kapitał, może skorzystać z okazji i nabyć

DUŻY DOM W WARSZAWIE

przy jednej z głównych ulic. Do kupna potrzeba około 40,000 rs. Informacje ustne i piśmienne otrzymać można w Warszawie, Niecała № 12—Budowniczy. Pośrednictwo wyłączone. (2410-3)

DO SPRZEDANIA LUBIN

NIEBIESKI po kop. 60, BIAŁY (łatwiejszy do odgoryczania i silniej rozgałęziający się) po kop. 75; za pud z workiem loco Lublin, stacya drogi żelaznej Nadwiślańskiej.

Przy zamówieniach pełnych ładunków (800 pud.) ustępuje się rubli 15 na każdym wagonie.

Reflektanci raczą się zgłaszać listownie do domu Handlowego.

DONIMIRSKI & C^o
W LUBLINIE.

(2411-2)

DREWKA OWOCOWE

3 i 4-letnie, w licznych i wyborowych odmianach, są do sprzedania w dobrach Sucha, st. poczt. Białobrzegi, gub. Radomska, w cenie 30 kop. za sztukę. Kupującym za rs. 100 odstępuje się rabat. Adresować należy zamówienia do Zarządu Dóbr Sucha. (000-5)

OSOBA w średnim wieku pragnie przyjąć miejsce kompan. albo opiek. dla młodych osób lub dzieci w kraju lub zagranicą na przystęp. war. Może przedst. stosow. rekom. Adr. list.: Was. ostr. 8 l., № 47 m. 5. F. B. (605-3)

WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!

ORYGINALNA

WODĘ LEŚNĄ

wytwarzającą w pokoju aromat lasów iglastych i osobiście pożyteczną do odświeżania powietrza przy chorych, oraz

MYDŁO SOSNOWE

wydające taki sam aromat przy myciu niem, wyrabia wyłącznie „Warsz. Labor. Chem.“.

Główny Skład w Warszawie, Złota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Sztol i Szmida, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma; w Moskwie u Matlejzena, Ferrajna, Brunsa; w Kijowie u Moszczenki, Neze; w Odesie: Auderski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajtbort. (2407-6)

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHEWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biurowo w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałym — zmiennym przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielienia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrowe, „Krooga” (patent).

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, ulica Kazañska 26 poleca ostatnie nowości beletrystyczne:

- Chełmiński W. (Korwin). Z życia. Nowele i satyry, kop. 75.
- Clay B. M. Która zwycięży? Przekład kop. 60.
- Gawalewicz Maryan. Filistry. 2 tomy rs. 2.
- Gasnąca dusza, rs. 1.
- Sylwetki i szkice literackie, rs. 2.
- O niej! Nowele i obrazki. 2 tomy, rs. 3 kop. 60.
- Genusz. Powieść z niemieckiego, k. 40.
- Hajota. Błędne koło, rs. 2 k. 40.
- Harletta. Powieść przez xxx, k. 60.
- Junosza Kł. Panowie bracia. Szkic z życia szlachty zagonowej, rs. 1.
- Konopnicka Marya. Cztery nowele, rs. 1 k. 80.
- Kraszewski J. I. Dwa Bogi, dwie drogi. 2 tomy, rs. 1 k. 50.
- Czarna godzina. 2 tomy, rs. 2.
- Powieści historyczne. Wydanie tanie. Rocznie wychodzi 20 tomów. Prenumerata roczna rs. 8 k. 80 z przesyłką. Dotąd wyszły 2 tomy Starej Baśni.
- Męcennica na tronie. 2 tomy, rs. 2.
- Król w Nieświeżu, rs. 1.
- Łętowski J. Nowocześni bohaterowie. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.
- Marryat Fl. Mążaktorki. Romans k. 60.
- Orzeszkowa E. Nad Niemnem. Powieść w trzech tomach, rs. 3.
- Niziny, rs. 1.
- Panna Antonina. Dobra Pani. Romanowa, rs. 1 k. 50.
- W zimowy wieczór. ABC. Przy dochodzeniu śledczym, rs. 1 k. 50.
- Prus Bolesław. Omyłka. Opowiadanie z przed 25 laty, kop. 75.
- Sek A. I. Nowele, rs. 1 k. 80.
- Skiba W. Grześ, rs. 1 k. 50.
- Nad poziomym! rs. 1 k. 50.
- Światła i cienie. Zbiór nowel i poezji, rs. 2.
- Szymański Adam. Szkice. I, rs. 1.
- Wierzbicki J. S. Hanka. Powieść polska, rs. 1.
- Wilkoński August. Pisma. 6 tomów, oprawne we 2 tomy, rs. 2 k. 50.
- Zacharyasiewicz Jan. Na kresach. Powieść z naszych czasów. 3 tomy, rs. 2.
- Porwanie Sabina, k. 75.
- Święty Jur. 3 tomy, rs. 2 k. 40.
- Zapolska S. G. Kaśka-Karyatyda, rs. 1 k. 80.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy z góry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy przy doręczaniu przesyłki.

NAKLADEM Gebethnera i Wolffa

opuściło prasę dzieło p. t.: **JÓZ. IGNACY KRASZEWSKI**

Zarys biograficzno-literacki skreślił **Piotr Chmielowski**

1 duży tom, 534 str., rs. 3.
Gruntowna ta praca tak cenionego krytyka, znawcy naszej literatury, jakim jest Piotr Chmielowski, stanowi owoc całych lat dwudziestu i jest pierwszym zarysem ogromnej działalności znakomitego powieściopisarza. Olbrzymia praca, którą jak Kraszewski, przez pół wieku zgórą nieustrudzenie zasilat a nierzadko i wypełniał naszą literaturę powieściową, należało uczcić książką, poświęconą jego zdumiewającej działalności, a sposób, w jaki to Piotr Chmielowski uczynił, zapewnia książce zainteresowanie się nią i szerokie uznanie ogółu, na jakie w zupełności zasługuje. (618-3)

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla prenumeratorów prowincjonalnych: Cennik generalny zakładów rolniczo-handlowych pod firmą Donimirski i S-ka w Lublinie (№ 625), oraz Cennik składu nasion pod firmą Leon Pilaski (dawniej Wasilewski i Pilaski) w Warszawie (№ 2404).